1.

1886.

2.

11.1.86.

Kochany Loku,

Powinszowania noworoczne! Sądzę, że musisz już być w Wrocławiu; cieszę się z tego, że masz już zostać autorem pracy filologicznej; dla Ciebie to bardzo stosowne. We Wtorek na naszą wilję ruszyłem do Turkowiec, gdzie oprócz mnie nie było nikogo. Pozostałem u Kaziów przez cztery dni, cały ten czas zabawialiśmy się rozmową i jedzeniem. W tym czasie była tam z wizytą pani Biskupska z dwoma synami, rządca pan Maciejewski i pan Raczniowiecki. Przez dwa dni świąt jeździłem z Kaziową do Jarysowa na mszą; Kościół bardzo oryginalny: drewniany pomalowany na czar

ne i białe pasy. Nie kolędowaliśmy wcale, ale wystawiałem sobie jak to Ty w Dreźnie musiałeś na fortepianie „W żłobie leży" przygrywać i słyszę akord lolowski na sylabę na w słowie „nawdrozonemu." Tu odelga najpupetniejsza, śnieg gnie w ocrach, a sanna już nieszczególna. Codzień teraz z panną Chazewską grywamy w wista, a w Niedzielę przed świętami graliśmy z panem Ludwikiem Jełowickim; ten ostatni pojechał temu tydzień do Hryszowiec i dotąd nie powrócił. Kaziowie Sulatyccy do Sokołówki pojechali. Ściskam Cię serdecznie.

Jan Mańkowski.

Sahinka
Poniedziałek 30. Grudnia / 11. Stycznia
1885. r. / 1886. r.

D. 12 Stycznia 1886 r.
Wtorek.

12.1.86.

Kochany Lolu.

Dzisiaj Mama odebrała list Twój, a my trzy listy Piotrusia. Od czasu co wyjechaliście nic bardzo ciekawego nie zaszło tutaj. Wczoraj bardzo późno wstałyśmy; Zizia i ja byłyśmy o 11ej na mszy w dużym kościele, potem po drodze do domu robiłyśmy sprawunki. A table d'hôte Zizia siedziała koło Amerykanki, Twojej sąsiadki, a my dwie naprzeciwko; dosyć dużo było rozmowy. Po obiedzie około 4 tej przyszedł ksiądz Brieden i pił u nas kawę; siedział przeszło godzinę i bardzo była wesoła i ożywiona rozmowa – Rzeczywiście ksiądz nie myśli żeby mógł na Podolu, t.j. w Sabince, bawić dłużej niż trzy tygodni, widzę więc że się mocno omyliłam

rachując na dwa miesiące. – Cały dzień wczo-
rajszy nie ruszałyśmy się z domu, t. j. od obiadu.
Po herbacie śpiewałam dueta z Inicią, które wzbu-
dziły admiracyą naszej sąsiadki pokojowej i obia-
dowej, jak nam to dziś mówiła. – Resztę wie-
czoru spędziłyśmy na głośnem czytaniu i robie-
niu robót; prawda jak przykładnie? – Dziś byłam
na mszy w sztyfcie; była tam Pani Tyszkie-
wicz, którą znamy z widzenia; uważałam że zgu-
biła ogromną szyldkretową szpilkę do włosów, więc
gdy wychodziła z ławki aby wyjść z kościoła, uprze-
dziłam ją o tem, zagadawszy do niej po polsku.
Uśmiechnęła się i podziękowała; niewiem czy była
zdziwiona. – Później ja zostawałam w domu,
a Inicia z Mamą zrobiły wizyty u P. Zedlitz
i P. Mielżyńskiej. P. Zedlitz prosiła Mamę, Ini-
cię aby przyszły szyć, co też wybierają się jutro
zrobić; będą obie księżniczki. – P. Mielżyńska
zaprosiła nas na jutro na herbatę; chce grać
z Mamą w szachy; co my tymczasem robić bę-
dziemy niewiem; szkoda że P. Gemmer niema.
Mama zamówiła sobie także dentystę Bo-
dego na Czwartek; Inici także ma coś majstrować;
cieszę się że ja nie potrzebuję nic mieć z nim
do czynienia. – Po obiedzie mieliśmy dziś wi-
zytę P. Chomętowskiego który nam przyprowa-
dził P. Drohojowskiego, brata męża Ammi,
który tu na kilka dni przyjechał. P. Chomętowski
parę bardzo zabawnych rzeczy powiedział, to też
wizyty jego bardzo mię bawią. Po odejściu tych
panów pobiegłyśmy jeszcze do miasta dla
kupienia różnych rzeczy do herbaty, ponieważ spo-
dziewałyśmy się księdza. Miał przyjść o 8ej, ale
naturalnie, jak zwykle, ktoś mu przeszkodził
i przyszedł przed 9ną. Pił z nami herbatę ale
nie długo mógł siedzieć, bo się spieszył na konfe-

rencyą księży. Ksiądz nas namawiał abyśmy koniecznie jeszcze następny tydzień tu spędzili, a w takim razie on nie pójdzie na żadne wieczory, i cztery wieczory nam poświęci; jest to bardzo ładny projekt, ale cóż kiedy spełnienie jego nie od nas zależy. Jutro znowu spodziewamy się listu od Cioci Jadwisi; może los nasz ostatecznie się zdecyduje. Polunia pisała do Zizi, że Dodzio we środę wyjeżdża do Wiednia i Włoch; Dzidzia cierpi ciągle na newralgią i dwa razy na dzień galwanizują jej twarz. Hila Orsetti wychodzi za Jasia Łasockiego, jest już zupełnie oficyalnie zaręczoną. Ślub Kazia Sobańskiego ostatecznie w Lutym, też Marii Jełowickiej będą w tym czasie w Warszawie. P. Charewska pisała do nas; święta spędziła sama z Olesiem. Jaś jeździł do Turkowic, potem on i Olesio mieli być w Hrynsowiczach na polowaniach, na które i Kazimierze Rusanowscy mieli przyjechać. O dalszych projektach naszych chłopców nic nie wiemy, wiem tylko że Oleś ma jeszcze zamiar być w Odzienicach. P. Charewska jak uważamy zostanie w Sołnice, bo jużo wyjeździe nie wspomina. Ściskam Cię serdecznie wraz z Piotrusiem. Szczerze kochająca

Czy Polciowa odebrała Mollemy?

Anna Mańkowska

D. 25/13 Stycznia 1886 r. Poniedziałek.

Wiedeń 25.1.86.

Kochany Lolu –

Tak jakoś zeszły nam dwa dni w Wiedniu, że do tej pory nie mogłyśmy się zebrać aby napisać do was, co was już może trochę oburzyło. Przepraszam za pomyłkę z adresem ostatniej karty do Piotrusia, ale pisałam wtedy na gwałt przed wyjazdem z Drezna, że nie porządnie zrobić nie mogłam – Pokazało się że ten pokój który nam dali na parę ostatnich godzin w hotelu był po prostu Lesezimmer, ale nie rozumiem na co tam łóżka, kanapa etc. stoi. – Ksiądz Brieden przyszedł do nas przed wyjazdem, jadł kolacyę, a potem odprowadził na kolej na Böhmischer Bahnhof, i sam zajął się wyprawianiem naszych rzeczy. Bardzo nam smutno było wyjeżdżać i do tej pory za Dreznem się nie pocieszyłyśmy. Całą noc

jechałyśmy same w Damen-Coupé; w Te-
tschen odbyła się rewizya, ale tylko jeden kuf-
fer otwierali. Wyjechałyśmy z Drezna w
pyszny czas. przyjeżdżamy do Wiednia, śnieg
sypie, a na ulicach w całem mieście stoją
po prostu kolossalne stosy śniegu, jeden
obok drugiego, wzdłuż ulicy. Nigdy nic po-
dobnego nie widzieliśmy; dotychczas tyle
śniegu w mieście, chociaż codzień przeszło
tysiąc ludzi pracuje nad tem aby go wy-
wozić. Zastałyśmy Ciocię lepiej, ale jeszcze
z domu nie wychodzi; cały pierwszy dzień
przeszedł na rozmowie i urządzaniu się
u siebie; mamy duży pokój obok Cioci, ale
niema między nimi komunikacyi; tylko
przez korytarz. Przez sobotę, schodziłyśmy
tylko do restauracyi na obiad. Wczoraj rano,
późno wstawszy poszliśmy z Wujciem
do Augustyanów na mszę. Po południu Zi-
cia z Wujciem chodziła na spacer, a my
w domu zostawałyśmy. Wieczorem my trzy
byłyśmy z Wujciem na Tannhäuserze, któ-
ry jest décidément wspaniały; śpiewała Rosa
Papier; był to najładniejszy głos, bo inne
niezbyt się nam podobały. Scena ładniejsza
niż w Dreznie. Dziś rano znowu późno wsta-
łyśmy; zapewne po obiedzie wyjdziemy, bar-
dzo pochmurno i ciemno, co na usposobienie
źle wpływa; chociaż nam dobrze z Ciocią, to
jednak żal nam za Dreznem i chciałybyś-
my jak najprędzej z tąd wyjechać, ale tym-
czasem pewnie jeszcze kilka dni tu posie-
dzimy. Ciocia myśli że będzie mogła w pią-
tek już wyjechać; byłoby to ślicznie, ale
nie śmiem tego się spodziewać, bo od czasu
choroby, Ciocia z pokoju się nawet nie ruszyła

Układaliśmy już dalsze projekta, więc z Mentony pojedziemy do Włoch, jak to dawniej było ułożone, bardzo się z tego cieszę. — Dziś idziemy do teatru na ballet Excelsior, który znam z Paryża — Przez Ciocię wiemy że Jaś nie zamierza jechać do Krakowa na karnawał, i naturalnie nie zapomniał o dawnych zamiarach. Ciocia coś o tem wie, ale gdyby próbowała od was coś wyciągać i pytała czemu Jaś jedzie do Krakowa, to pod żadnym pretekstem ani Ty ani Piotruniech się nie wygada; starajcie się wykręcać jak możecie, żeby nic nie zdradzić Jasia; mówię to nie od siebie, ale za naradą. Najmniejsza niedyskrecya może Jasiowi zaszkodzić, narazić na śmieszność, wszystko popsuć. — Piszcie do Wiednia, dopóki wam co nowego nie doniesiemy. Listy moje możecie czytywać, tylko nie od Niusi; niema sekretów, ale jej sposób pisania jest trochę dziwaczny; nie chcę aby się z tego śmiano. —

Ściskam Cię serdecznie wraz z Piotrusiem

Szczerze kochająca

Anna Ma[illegible]owska

25.1.1886 7

13/25 Stycz: 86. Szawle

Kochany Panie Leonie,

Nie mając adresu Mamy, sądzę że panowie pierwej od Szawli będą wiedzieć o nim, więc piszę do Pana prosząc by list mój do Juci i Maryi Grz: do Mamy odesłał do miejsca gdzie są panie.

Jeżeli czas i chęci pozwolą to pro-
szę je przeczytać. — W Łomnice
nic ciekawego nie zaszło, cicho
spokojnie, wszystko pod lodem.
W życiu swojem czynnem wspo-
mnijcie sobie moi kochani pano-
wie o przywiązanej do was

A.

8.

29. I. 1886.

Kochany Lolu

Jesteśmy na wyjezdnem z Wiednia. Był dziś doktór i chociaż przyznał, że jest u Cioci une laryngite jednak pozwolił wyjechać; ruszamy więc prosto dziś wieczór do Medyolanu, gdzie jutro przenocujemy, a stamtąd pojedziemy w niedzielę do Mentony; tam więc listy adresujcie promenade du Midi, pavillon Miramar. Wujcio jutro stąd wyjeżdża do Paryża, skąd przyjedzie potem do Rzymu. Wczoraj wieczór byliśmy w teatrze na Normie, śliczna to opera; dziś była tu pani Żurowska, a potem przyszła jej córka z Miss Byrn tą samą która kiedyś była u pani Mielżyńskiej. Wczoraj rano wujcio i my trzy jeździłyśmy do Hietzing pod Wiedniem, do Gadow

skich; Marie Lorie bardzo również ładna bawiła się z nami doskonale, a wszystkich jej chodzi, mówi i nie brzydki jest ale mniej ładny od siostry. Pani Jadowska, również bardzo miła, i kochająca pytała się o Was i mówiła, że Piotruś również jej się bał, bo nie przychodził.

Miałyśmy wczoraj listy od ks. Brudera i od p. Milczyńskiej, a dziś od panny Chenewskiej. Sama, jedna teraz biedaczka siedziała 10 dni, bo Olesio i Jaś jeździli do Honoraty, i Basztakowa i.t.d. Mam nadzieję że już powrócili, bo ona bardzo samotna nawet Maryi niema, tak że na cały dom ona sama jedna, i kredens. Napiszcie do niej każdy po kolei to jej będzie tak przyjemnie, ona pewnie wszystkich ciekawa wiadomościami i przytem jej miło być jak pamięta nie nie przyjmie, a my teraz tak daleko będziemy, a przytem i w ciągłej podróży, że nie tak prędko będziemy się mogły skomunikować listownie.

Nie wiem dlaczego p. Chenewska paszportu dotąd nie dostała.

Nic ci donieść nie mogę bardzo ciekawego, kończę więc ściskając cię bardzo serdecznie wraz z Piotrusiem, do widzenia, módlcie się za naszą szczęśliwą podróż.

Kochająca siostra

J. Maińkowska

Wiedeń d. 29 stycznia piątek.

10.

Mentona d. 1 Lutego 1886. Poniedział
20 Stycznia Pon.

1. 2. 1886.

Kochany Lolu.

Znowu kilka dni byliście bez wiadomości, ale z drogi nie było sposobu pisać. Ostatni raz Ziucia i ja pisaliśmy przed samym wyjazdem z Wiednia w Piątek. Wujcio Wacław odprowadzał nas na kolej, a sam miał nazajutrz wyjechać do Paryża, gdzie zostanie cały czas co będziemy w Mentonie i Neapolu. Jechaliśmy popod samą Wenecyą, bo byliśmy w Mestre; zkąd zwróciliśmy się ku Medyolanowi. Wszędzie w Austryi i północnych Włoszech jest massa śniegu; tylko w okolicach Medyolanu i w samem mieście nie było jego. Przyjechaliśmy do Medyolanu późno wieczorem; telegram poszedł naprzód do Grand hôtel de la ville, więc zastaliśmy pokoje gotowe. Nazajutrz rano była niedziela, więc ubrawszy się poszliśmy

do katedry która była bardzo blizko od nas, bo nasz hotel był na Corso Vittorio Emmanuele, naprzeciwko kościoła S. Karola. W katedrze była zaczęta summa która się odbywała z ogromną paradą; w środku było kazanie po włosku naturalnie, z którego dosyć dużo zrozumiałam. Ponieważ te nabożeństwo okropnie długo trwało, więc porzuciłyśmy tę summę i wysłuchałyśmy cichą mszę która się przy nas zaczęła. Po kościele zwiedziłyśmy passage Wiktora Emmanuela; poczem wróciłyśmy do hotelu na obiad. Znajduję że katedra Medyolańska jest bardzo piękna, nadzwyczajnie misterna, ale Kolońska jest więcej imponująca. Po obiedzie pojechałyśmy na kolej i o ½ 3ciej wyruszyłyśmy do Mentony. Zaraz za Medyolanem był śnieg wielki na polu i to się ciągnęło prawie aż do Genui; masę tunelów przejechałyśmy, niektóre nawet bardzo długie. Nie dojechawszy do samej Genui, tylko do przedmieścia S. Pier d'Arena zmieniłyśmy pociągu i jechałyśmy nad brzegiem morza do Mentony. Wieczorem było już zupełnie ciemno, więc tylko przy świetle gwiazd widziałyśmy morze; te góry które się mocniej nad samym brzegiem rysowały, ale co się działo po drugiej stronie pociągu, o tem nie mam wyobrażenia. W Mentonie stanęłyśmy po północy, czekał na nas omnibus, który nas zawiózł do hotelu, do którego także telegrafowałyśmy. Nim wypiłyśmy herbatę i trochę się rozlokowałyśmy późno bardzo było, to też dziś bardzo późno wstałyśmy. Stoimy w Hôtel du Pavillon du Prince de Galles, wynalezionym w Baedekerze, jest niewielki ale porządny, nad morzem; mamy balkon z którego śliczny widok na morze i brzeg który się cią-

zakręca i formuje zatokę. Nie znając miasta nie spodziewałyśmy się że nasz hotel jest na samym końcu, ale za to mamy widok ładniejszy. Ubrawszy się, poszłyśmy do Mińci, u której kilka godzin spędziłyśmy; widziałyśmy ją, dzieci i P. de Maupassant która na kilka miesięcy do Mińci przyjechała - Mińcia dobrze wygląda, z początku smutna była, ale pod koniec ożywiła się, wiele opowiadała o Wandzi. Stefan przyjechał tu parę tygodni temu i był tu do wczoraj, ale musiał pojechać do Florencji do księżniczki Kantakuzen, z powodu interesów Monasterzyskich, wróci za dwa dni. Wróciłyśmy od Mińci do hotelu na obiad, który był à table d'hôte o 7 mej; hotel pusty, oprócz nas był tylko Anglik i dwie Angielki, z któremi trzeba było się poznać. Poobiedzie Mińcia i P. de Maupassant przyszły do nas, piły herbatę i po 9 tej wyszły - Mama z Ciocią robią rachunki, więc ja korzystam z tego żeby do Cieńki napisać - Zabawimy tu z tydzień żeby zwiedzić wszystkie okolice, stąd jedziemy do Neapolu. Spodziewam się że odbierzemy tu listy od was, Gdyby jakie listy zapóźno przyszły, to nam je Mińcia do Włoch odeszle - Tutaj dosyć ciepło, tak że w kurtkach krótkich wychodziłyśmy. Śliczna wegetacya, palmy, aloesy, mnóstwo kwitnących drzew różnie nazwanych w ogrodach przy villach. Morze otaczające ale nie tak ładne jak w Neapolu - Ściskam was serdecznie - Szczerze kochająca Anna Mańkowska

12.

D. 21. Stycznia 1886.
Wołodjów

21. 2. 1886.

Kochany Lolu! Nie mając adresu Wujostwa Władysławostwa, odsyłam ci list do Wujenki Jadwigi, przy niniejszym załączę z prośbą - byś raczył go wysłać, do miejsca, gdzie się Wujostwo obecnie znajdują - położysz na nim adres - Przepraszam Cię, mój Kochany Lolu, że Cię tem utrudzeniem, kłopotaniem nudzę, i mi tego za złe nie weźmiesz -

U nas smutno i pusto - Nikogo niema w sąsiedztwie - cicho i spokojnie w domu siedzimy - a do smutku usposabiają jeszcze dnie pochmurne, gdy słońca

od dawna niewidzieliśmy – Przy
tem, do smutku usposobiły przez
smutne wiadomości które nas doszło
i tak – Wkrewnowiźle dziś Hab. Józiaki
Lipnowskiej - ale przy tym wesele mojej
tem dużo boleści – Z powodu wyjścia oda
Wesiowi Lipnowskiemu – Bardzo się w
desperacji – Myśmy też na tem dob
nieprzyjaciół z powodu, i mówiliśmy
jechać do Ojca, do Matki mojej rocz.
która doczeka nawet wszystkiego pobyt-
by ją odwiedzić i rozmówić się pod
względem operacji – Zapewne wiesz
o śmierci syna starszego P. Kozola
Bnorowskiego, który po 24 godzinnej
chorobie skonał - dodaj do tego smutny

stan kraju, przewidywania ciągły
nieszczęść w czasie katastrofy – niedzi-
wisz się, że u nas bardzo niewesoło –
Przytym ja tydzień temu, wróciłam
z Torunia, bez przytomności położona
na niczym i wstałam sobie nas i
głowę – Jedną wesołą mogę Ci donieść
wiadomość, że sztuka Ojca Mirow-
ski, zrobiła sensacyję na konkursie
Warszawskim – i słucham z niecierpli-
wością, gazeciarskie wiadomości War-
szawskie, by wiedzieć jak rozwiązanie
ostateczne będzie – Serdecznie bym się
cieszyła, by została wynagrodzona i
grana w Teatrze – Dobrze by to wpłynęło
Ojcowi, do wyjścia się na ...

piśmiennictwa – Jeśli był u nas
pozowcowej – wybiera się do Krakowa
na kilka tygodni i oczekuje tylko
na paszport, który ma lada chwila
odebrać – Jako towarzysz Polaków;
niechaj ręczni P. Marya z Polską
bratniej – powiedz mu, iż nie na
niej uchodzi był ukochany – a i
P. Maryji poprosi, by często do nas
pisała – tobie to mam przyjemność
sobie odbierać od Niej listy – prze-
-cież to nas myśl w dawnej chwili
kiedy mieszkali w Majówce i nieraz
nam tam dobrze było z niemi –
Ucałuj niechaj od nas a Ciebie
Zostanę zawsze Twój

J. Lipnowski

Kochanej Tobie i Piotrusiowi serdeczne
podziękowanie zawsze

14

5 Lutego 1886.
5.2.1886.

Kochany Lolu. Najpierwej donoszę że odebrałyśmy wszystkie wasze listy i te co z Podola były. Andzia pisała do ciebie w poniedziałek a dziś już jest piątek. Przez te dni byłyśmy parę razy na obiedzie u Mimi i bawiłyśmy się z dziećmi i zabawki im dałyśmy naturalnie Ciocia dała bardzo piękne i drogie a ja bardzo skromne. We środę pojechaliśmy wszyscy na cmentarz który jest na wysokiej górze. Widok ztamtąd bardzo piękny ale to nie wygodnie że to tak wysoko. Zawiozłyśmy kwiaty na grób Wandzi, i znowu naturalnie Ciocia bardzo drogie a my skromniejsze bukiety.

Bardzo tam ciasno na cmentarzu i groby nie są osobno oddzielone. Tylko rząd płyt marmurowych z napisami jest, a są tylko od siebie oddzielone żelaznemi baryerkami. Są niektóre większe kapliczki albo groby familijne osobno, ale w ogólności bardzo tam ciasno. Stefan przyjechał tu jeszcze we wtorek i zabawi aż do kontraktów. Wczoraj jeździliśmy do Monte-Carlo. Ciocia która jeszcze niezupełnie zdrowa chciała odpocząć i nie pojechała tembardziej że już to zna a P^{ni} Maupassant także została. Monte-Carlo prześliczne; niema ani jednego drzewa ani krzewu takiego jak u nas, tylko same palmy daktylowe i inne rozmaite albo takie drzewa jak to co u nas w oranżeryach. Kilka razy wracaliśmy do rulety potem wychodziliśmy na spacer, także chodziliśmy na śniadanie, a później na czekoladę a potem znowu wracaliśmy do rulety. Misia długo grała i w końcu po wielu stratach wygrała 120 fr. Andzia już była wygrała 15 fr ale potem wszystko przegrała i swoich 20 fr straciła. Ninia także 20 fr. przegrała. Stefan nie grał tylko raz poszedł na moment, wygrał 60 fr. i przestał grać. Ja wcale nie grałam. Przed szóstą wróciłyśmy do Mentony, ale nim do domu wróciłyśmy, wstąpiliśmy

po drodze do jednego hotelu na obiad i dopiero z tamtąd wieczorem, znalazłyśmy powóz i pożegnawszy Ledóchowskich wróciłyśmy do domu. Dziś jeszcze nigdzie nie wychodziłyśmy, ale to zawsze temu winne jest nasze późne wstawanie, a że już przed śniadaniem niewarto wychodzić korzystam z tego aby do ciebie pisać. Po śniadaniu zapewne jakiś spacer zrobimy a na obiedzie dziś będą Ledóchowscy i P. de Maupassant u nas, tojest u Cioci J. Polików i dzieci ściskam serdecznie. Cieszymy się tu zawsze morzem i pięknym krajem. Ściskam was obydwóch jak najserdeczniej polecając was opiece Boskiej i Matki Najświętszej. T. Marchocka.

Historya w Dreźnie na tem stanęła że nie mogliśmy dać zaraz stanowczej odpowiedzi, ale że wracając z Włoch zatrzymamy się w Krakowie i jeżeli Andzi się podoba to wtedy damy odpowiedź czy ma przyjechać do Sacinki czy nie.

16.

5.2.1886.

Kochany Lolu,

List mój do Mamy mogłeś prosto do Mentonu odesłać. Z panem Kazimierzem, który do Drezna jeździł, na niczem się skończyło, ma widzieć Mamę i siostry w Krakowie w powrocie z Włoch. O Twoich zamiarach w Warszawie wszyscy wiedzieli, bo, jak się pokazuje, sam o nich rozpowiadał; szczegółów opisywać nie będę, bo trudno o tem pisać; jak będę się z Tobą widział w Wrocławiu, dokąd mam zamiar w początkach wielkiego postu dojechać, to ci opowiem. Sprawa mego paszportu opóźniła się bardzo; chcąc coś zrobić porządnie, trzeba to robić samemu.

Moje wszystkie próby, które miał pan Popławski zaraz po Trzech Królach do Jampola odwieźć, leżały sobie spokojnie w Mojej, a ja byłem pewny, że lada dzień odbiorę gotowy paszport; wkońcu dowiedziawszy się, że sprawnik świadectwa dać nie chce, pojechałem znów do pana Popławskiego, napisałem prywatny list do sprawnika, posłałem mu świadectwo o mojej służbie wojennej i wkońcu otrzymałem od niego żądane świadectwo. Około Poniedziałku mam nadzieję paszport odebrać i wyjechać. Co do komedji Olcia, to pisano o niej w gazecie Polskiej i Kraju; raz pisano, że polecona została do wspólnego czytania sędziów, drugi raz, że zdradza nieznany jeszcze, młody i niepospolity talent. Olcio pisał pod pseudonymem, ale ten pseudonym w zapieczętowanej kopercie. Józio Mańkowski, wróciwszy z zagranicy pojechał na ślub do Krasnosiółki; stryjowstwo zostali, bo zmęczeni. Sewerynowie mu szą być w Odessie, bo pani Szeremetowska nieztrowa. W Krakowie zapewne stanę w saskim hotelu, jeżeli tam będzie miejsce. Zimno tu bardzo, codzień około – 6° R., ale śniegu prawie niema, jedni saniami, drudzy kołami jeżdżą. O panu Ludwiku Zetowickim głucho, po-

jechał z Kryszowiec do Bartańkowa, a wkró-
ce ma też jechać na ślub Karola Sobańskiego,
który odbędzie się w końcu 10. Lutego / 29. Stycznia 1886. roku.
„Nasi najserdeczniejsi" podobno pozują się
mocno w Księstwie, i są jeszcze ludzie, któ-
rzy tego nie rozumieją! Ściskam Was ser-
decznie. JanMatejko.

Sabinka,
p. Berezówkę, Piątek
24. Stycznia / 5. Lutego 1886. roku.

Mentona 12 luty 1886. 18.

12.2.86.

Kochany Lolu

Dziękuję ci za list. Andzia także oczekuje od Ciebie listów. My niby we wtorek stąd wyjeżdżamy, ale uważam, że ani Cioci, ani Mamie nie pilno stąd wyruszać, więc może nawet i dłużej tu zostaniemy. Nie chciało nam zostanie nam we Pizzy, ale ponieważ najwięcej już to znamy i zwiedziliśmy, nie potrzebujemy więc już teraz tyle czasu tam spędzać. Możesz więc pisać zawsze tutaj pod adresem Mici, dopóki nie odbierzesz listu z Neapolu. W Krakowie chcemy

być za mniej niż dwa miesiące, ile tam czasu zabawimy nie wiem, w każdym razie moglibyście tam przyjechać, aby się z nami widzieć. W Wiedniu zatrzymamy się trochę wracając, aby sobie letnie suknie poprawić. Tylko nie rozpowiadajcie nikomu o tych projektach naszych, ani o Krakowie, że tam może dłużej zabawimy, bo wszystko to niepewne i niepotrzebne to wiadomości dla drugich. Stefan Ledóchowski w niedzielę stąd ma jeść wyjechać. Pan Ludwik Skarzyński w tych dniach też przyjechał do żony, która jest bardzo chora. Karol Ledóchowski bardzo

jest zabawny, zawsze nas ubawia swoje konwersacyą. Parę dni temu, miał trochę fijołków i zaraz je potargał, porzucał, popsuł. Na to Mańcia jemu dał nauki, aby nie psuł kwiatów a on odpowiada: Mamo proszę mnie nie przeszkadzać, to la bataille des fleurs. Innym razem mówił skarżył się panne de Maupassant że go noga boli, i że koniecznie trzeba mu będzie innej nogi. Na to ona odpowiada, że to wcale nieprzyjemnie mieć nogi innej, bo chodzić nie można, o Karol mówi: Ici peut-être, mais chez nous en Pologne, tout le monde sait marcher sans jambe.

Ciocia lepiej się ma, choć jeszcze
od czasu do czasu trochę kaszle.
Już nie więcej napisać Ci nie
mogę. Kończę więc ściskając Cię
serdecznie.

Kochająca siostra

Jadwiga Mańkowska

15.2.1886. 20.

15 Lutego 1886.

Kochany Lolu. Już dawno do was nie pisałam ale im mniej mieć zajęcia tem czegoś mniej czasu na wszystko. Dziś korzystam z tego że jestem sama aby do was pisać chociaż nic dobrego nie mam do doniesienia. Biedna Misia ma wiele zmartwienia i kłopotu — Kazio od trzech dni chory, ma silną gastryczną gorączkę — Misi przez dwa dni ogromnie głowa bolała, także miała gorączki trochę a nawet nocy spokojnej z dziećmi niemiała. Dziś Misi głowa podobno już nie boli ale to nie koniec Jej przykrościom. Bona francuzka ciągle była niezdrowa ale w końcu musiała się położyć. Podobno ma tyfus i doktor kazał ją odwieźć

do szpitalu. Bardzo się dla bony cie-
szymy że się tam dostała bo u Mimi
niebyło nikogo coby mógł się nią
zająć, i ona sama zdaje się że była
kontenta że ją tam odwieźli. Panna
de Maupassant od dwóch czy trzech dni
trochę cierpiąca, nawet także trochę
gorączki miała, ale już jest lepiej i
zdaje się że tuniej bardzo wiele do
tego się przyczyniło że ona boi się wszel-
kiej zarazy. Stefan miał wczoraj jechać
odłożył wyjazd do jutra i bardzo się
tem męczy że musi koniecznie jechać
na kontrakty a boi się tu w takich
okolicznościach zostawiać żonę i dzieci.
Wiele miał kłopotów i ambarasu
ze wszystkiemi formalnościami aby
oddać bonę do szpitalu; przytem chce
aby oczyścili kanał w domu aby powietrze
tam oczyścić. Z tego widzisz że zapewne
dłużej tu zabawimy bo niemożna będzie
Mimię teraz porzucać. Niewiem czy ci
Andzia lub Tunia donosiła że byłyśmy
jeszcze raz w Monte-Carlo z Ciocią i
Stefanem i P. de Maupassant. Mimia
nie jeździła bo właśnie Kario zaczynał
być trochę niezdrów. Ciocia i ja grałyśmy
tam obydwie i wygrałyśmy. Ciocia 45 fr.
a ja 55. Miałam już 105 fr. wygranych
ale nie poprzestałam na tem i za karę
50 przegrałam tak że tylko 55 wygranych
mi zostało. W każdym razie to brzydkie
miejsce moralnie to Monte-Carlo, chociaż
takie prześliczne. Przy nas jakaś zło-
dziejka ukradła jednej Pani co ona
wygrała a kiedy ta się upominała że
to jej wygrana ta jej dała w twarz i
uciekła. Ta pani zaczęła płakać, wszy-
scy się tam rzucili i biegli ale niewiem
czy złapali złodziejkę czy nie.

Niektóry inni także sobie przywłaszczali
co Stefan i Ciocia wygrywali i prawie
zawsze tam się takie rzeczy dzieją –
Pozawczoraj była tutaj la bataille des fleurs.
Nie było to także piękne jak w Nizzy albo
jak Karnawał w Krynnie także Ciocia
i Andzia znajdowały że to meskinerya
ale było trzy ładne powozy, jeden z fijołków,
jeden z anemonów i zieloności
a jeden z białych kwiatów, i te trzy
powozy otrzymały nagrodę – Te fety
będą się powtarzać co tygodnia a na
koniec karnawału jeszcze będą podobno
moccholetti, fajerwerki itd...–
Od Księżny miałam już tu parę
listów, zawsze ma zamiar w jesieni
wracać do Drezna bo tam ma meble.
Ściskam was jaknajserdeczniej polecając
was Opiece Boskiej i Matki Najświętszej.
T. Mankowska.
Ciocia już napisała Piotrusiowi co ja
radzę robić podczas wakacyj

22.

18.2.1886.

Kochany Lolu,

W zamiarze jechania do Wrocławia trwam; dam znać. Wczoraj widziałem pana Dezyderego Chłapowskiego: jedzie jutro z żoną do Wrocławia, a po tygodniu do siebie. Nudno tu dość. Księdza Czyżewskiego widziałem raz, księdza Jastrzębskiego dwa razy. Wenta dziś się kończy. Z Trzcińskim widziałem się parę razy. Zresztą udaję, że nikogo nie poznaję, dziś dopiero mam zamiar pójść karty porozrzucać. Na wystawie sztuk pięknych i w muzeum narodowem byłem; widziałem rysunek Matejki na pomnik

dla Mickiewicza i opracowania dwa
z gipsu tego samego pomysłu; wszyst-
ko bezecne, niemożebne, nieudolne,
ohydne. Czytałem dziś w Dzienniku
Poznańskim ten „ohydny Figaro".
Polecam waszej uwadze anegdotę z
prowincjonalnego teatru o Warusie
w Fliegende Blätter. Panna Józefa
Lubieńska, siostra pani Chłapowskiej
idzie za Dr. Stan z Poznania, a panna
Milla Orsetti za Jana Lasockiego.
Ściskam Cię serdecznie. Jan Matejko

Kraków,
Czwartek 18. Lutego
1886. roku.

D. 21/9 Lutego 1886. Niedziela

Mentona –

21.2.86.

Kochany Lolu –

Już kilka dni upłynęło od czasu co listy Twój i Piotrusia, odebrałam, ale że Mama parę dni temu do was pisała, więc nie potrzebowałam się śpieszyć z odpowiedzią. Niewiem czy już doszła do was wiadomość że Dzidzia zaręczona z kuzynem swoim tegoż samego nazwiska co i ona; widzieliśmy go przeszłego roku w Warszawie. Polunia nam o tem doniosła, jest to już zupełnie pewna i oficyalna i była ogłoszona w gazecie. Może będzie Ci przykro o tem słyszeć, ale lepiej zawczasu wiedzieć, że już wszystko skończone. – Jaś pisał z Krakowa dwa razy, musi mu tam być smutno, bo za późno przyjechał, przytem żadnych zabaw nie ma, więc kompletnie nie ma

co tam robić. — Tutaj siedzimy już trzy tygodni i nie widzimy punktu wyjścia, bo w złą porę tu trafiliśmy. Kazio zawsze chory, gorączka mniejsza, ale za to bardzo zmęczony i widocznie osłabiony. Minia dawno czuła się chora, ale nie chciała do tego się przyznać żeby nie straszyć Stefana, który bez tego dosyć już niespokojny, a dla bardzo ważnych interesów musiał koniecznie jechać do Kijowa na kontrakty. Odwlekał on swój wyjazd z dnia na dzień, aż nareszcie przyszła ostateczna pora wyjazdu i dziś rano wyjechał, polecając Minię Cioci i Mamie i prosząc abyśmy jej teraz nie opuszczali — Minia dotychczas jakoś się trzymała, ale dziś na dobre chora i ma tak samo jak Kazio gastryczną gorączkę. Jestto długa bardzo historya i niewiadomo kiedy oboje na tyle będą zdrowi że można ich będzie

zostawić. We Czwartek P. de Maupassant odjechała do Paryża za poradą doktora, bo się także niezdrowa czuła. — Jest zakonnica do pilnowania Mini i Kazia, a swoją drogą Mama i Ciocia codzień po kilka godzin przy nich spędzają. — Tici i mnie nie wolno do nich wchodzić, bo to podobno zaraźliwa choroba, ale za to widujemy młodsze dzieci, bawimy ich, dajemy im jeść i o ile możności niemi się zajmujemy, bo są teraz dosyć opuszczone. Teraz przed chwilą przyszedł telegram od W. Wardana, że jutro wieczorem przyjeżdża. Wujcio okropnie niespokojny o Ciocię ponieważ odwiedza chorych, a widząc że tu siedzimy tak długo, sam przyjeżdża, pewnie ma intencyą nas wszystkich z tąd wywieść, ale wątpię żeby mu się to udało, bo nie możemy teraz Mini porzucić; tem bardziej że anielke-

pana ani P. de Maupassant teraz niema.
Nie mam wyobrażenia co dalej robić będziemy bo nasz pobyt tutaj jest na teraz nieograniczony; niewiem czy opłaci się na kilka tygodni jechać do Włoch, gdy już później wycieczki będziemy mogli, i wszystko tylko nagwałt widzieć; w każdym razie połowa przyjemności odpada gdy się czuje że ciągle coś pędzi i trzeba się śpieszyć. Piszcie więc dalej do Mentony, dopóki wam co nowego nie doniesiemy.
Ojcio pisał że ma nadzieję że komedyę jego grać będą, więc wybiera się do Warszawy; zresztą nic ciekawego nie donosi. — Polunia przysłała nam wycinek z gazety z opisem ślubu Karola Łobańskiego, nie posyłam go, bo list byłby za ciężki.
Ściskam Cię serdecznie Szczerze Cię kochająca
Anna Maiutowska —

25

27 Lutego Mentona.

27. 2. 86.

Kochany Lolu

Odebrałam wczoraj list od Piotrusia który opisuje swoje różne towarzystwa do których się zapisał. Mam nadzieję że w tem nic złego nie grozi bo kiedyś mu odradził te wstąpienie i Polcio także by może go powstrzymał od tego. Ale bardzo mnie jednakże ta wiadomość zmartwiła i z opisania Piotrusia mnie się to wszystko nie podoba. Te sądy honorowe sensu nie mają tacy młodzi ludzie powinni się uczyć i słuchać starszych a nie wdawać się w sądzenie drugich nie mając ani doświadczenia ani roz-sądku; to wyrabia zarozumiałość i miłość własną nie potrzebną

P. Bóg nas nie stworzył sędziami
naszych bliźnich a dosyć mamy
zajęcia na całe życie sądząc siebie
samych – Chociaż Piotruś należy
do partyi przeciwnej tym sądowe
to zawsze mi się nie podoba że
są partye różne bo to także wyra-
bia jakąś zawziętość do ludzi z prze-
ciwnej partyi. Przytem to może za
sobą pociągnąć różne obrazy, kłótnie
awantury – Jednem słowem nie znaj-
duję aby to było tak wielkie szczęście
należeć do czytelni aby dla tego nara-
żać się na tyle nieprzyjemności.
Książki można czytać i w domu
tego wam nie brakuje, a z czytelni
pewno mało kto korzysta a tylko
pije się piwo i po nocach się niespi.

Przeczytaj to wszystko Piotrusiowi i
napisz mi co Ty o tem wszystkiem
myślisz i czy można jeżeli nie wy-
stąpić z towarzystwa to przynajmniej
starać się go jak najmniej używać
i jak najmniej do niego należeć –
Niepamiętam kiedy do was pisałam
Już wiecie że W. Wacław jest tutaj.
parę dni temu jeździliśmy wszyscy
do Monte Carlo i do Monaco gdzie
zwiedziliśmy ogród i pałac –
Ciocia tylko trochę grała w Monte
Carlo a Wujcio i my nie graliśmy
U Mimi już i Walerka zachorowała
to mała dziewczyna z Puchaczówki
przywieziona bardzo porczciwa i
to ona dzieciami się zajmowała zupełnie
jak bona zachorowała. Już nie
było innej rady i Ciocia zabrała

dzieci do hotelu a Kucharka Mini
która już znana i dobra kobieta
jest przy nich boną i z niemi śpi.
Już było tak trudno u Mini jak
byliśmy w Monte Carlo a Walerka zacho-
rowała to dzieci raz mogą kucharki
pilnować jak żona zajęta była.
Teraz tam w domu Minia Kario i Wa-
lerka chorzy leżą, siostra ich wszystkich
dogląda a kobieta podzienna gotuje
i czyści w pokojach. Biedna Minia
bardzo ciężkie chwile przebywa i
to prawdziwa Opatrzność Boska że
Ciocia Jadwisia tu jest. Chwała Bogu
że niema niebezpieczeństwa; Kario już
może wstanie za kilka dni, Minia
już trochę lepiej a Walerka chociaż
dopiero zaczyna ale zdaje się że także
gorszego nic nie będzie.
Dzieciom tu dobrze mają swoje jedzenie
osobno i kucharka dobra dla nich. My
dziś wszyscy jedziemy do Monte-Carlo na
teatr; dają Mignon i Pani Galli-Marié ma
śpiewać. Mamy jeszcze nadzieję wyjechać jak
Stefan wróci z Kontraktów ale już nam na Neapol
i Rzym nie prawie czasu nie zostaje trzeba będzie

Do wszystkich bardzo pozdrowienia. Ściskam was serdecznie
polecając was opiece Boskiej. Matka kochająca
T. Małachowska

27

Mentona d. 1. Marca / 17 Lutego 1886 Poniedziałek.

1. 3. 86.

Kochany Lolu.

Odebrałam list Twój pisany tydzień temu, nie dziw się temu że teraz rzadko listy odbierasz, bo teraz nie wiadomo kiedy i co pisać, siedzimy tu jak przykuci, bez żadnej nadziei prędkiego wyjazdu, a mamy już tej Mentony powyżej uszów. Nie spodziewaliśmy się, przyjeżdżając tutaj, że wpadniemy w taką biedę, a jednak trzeba się jeszcze cieszyć że możemy być Misi przydatni w tej biedzie, bo ona sama będąc chorą nie dałaby sobie rady. Niewiem dokładnie kiedy Mama do was pisała, ale może już słyszałeś że zachorowała druga bona dzieci, młoda dziewczyna Polka, także na gastryczną gorączkę, więc teraz nie było już innego ratunku, jak zabrać dzieci do

nas do hotelu. Bez bony niewiadomo było co
robić, ale że dzieci przyzwyczajone były najwię-
cej do kucharki, więc ją razem z dziećmi zabra-
liśmy tutaj w Piątek, a dziewczyna podjęła
się gotować tymczasem dla Mińci. Pierwszy
dzień był ciężki, nim się wszystko urządziło
i dopilnowało ich jedzenie itd. W sobotę był wol-
niejszy dzień; po śniadaniu Zicia i ja z Wuj-
ciem byłyśmy na Battaille des Fleurs, która
tym razem daleko ładniej się udała; więcej by-
ło powozów ładnie przystrojonych kwiatami.
O 6tej wszyscy razem powozem pojechaliśmy do
Monte Carlo żeby być w teatrze. Droga powozowa
bardzo ładna i śliczne widzieliśmy z tamtąd wido-
ki. Jeszcze przed reprezentacyą jedliśmy obiad,
potem byliśmy jeszcze przy rulecie, a po 8mej
zaczęła się Mignon. Śpiewała Pani Galli-Ma-
rié; ta opera naumyślnie dla niej była napi-
sana i rzeczywiście rola dla niej bardzo stosow-
na bo ona jest ładniutka, bardzo drobna
i doskonale gra. Co się tyczy głosu to nie jest
nic nadzwyczajnego, a nawet niektóre wysokie
noty nie są przyjemne. Mama bała się wracać
po nocy powozem i wróciła ostatnim pociągiem
do Mentony razem z Zicią, ale tym sposobem
cały akt straciła. My zaś wróciliśmy powo-
zem i bez żadnego wypadku do domu się dosta-
liśmy. — Wczoraj rano byliśmy na nabożeń-
stwie, a tymczasem dzieci spacerowały z ku-
charką. Po śniadaniu przychodzi kucharka do
Mamy powiedzieć że się tak czuje chora, że
zostać nie może i odeszła do domu, a zatem
nowy kłopot. Cały wczorajszy dzień na przemian
pilnowałyśmy dzieci, a Ciocia z niemi naco-

wała. Wczoraj Zizia i ja wychodziłyśmy z Wujciem na spacer, byliśmy w Strzelnicy gdzie Zizia strzelała dosyć trafnie, ja nie próbowałam, bo tej zabawy nie lubię. Poszliśmy także piechotą na cmentarz, którego Wujcio jeszcze nie znał. – Dziś rano przyszła dziewczyna do posługi, służąca u Misi, żeby być przy dzieciach tymczasowo, a tam mają sobie kogo innego znaleźć. Dziś więc jesteśmy swobodniejsze i wychodziłyśmy na spacer; Wujcio pojechał do Nizzy na parę dni. Misia i Kazio mają się dobrze, o ile dobrze być mogą, ale jest to choroba długotrwająca zawsze, więc nie prędko przyjdą do zupełnego zdrowia. Stefan ma niby za tydzień powrócić, a wtedy może się nareszcie nasz los zdecyduje nic nie wiemy czy pojedziemy do Włoch i kiedy i wcale nam tu nie wesoło, siedzimy tu dla Misi, a tymczasem Zizia i ja wcale z jej towarzystwa korzystać nie możemy bo nam nie wolno do niej chodzić. – Odebrałam dziś list Piotrusia i wkrótce mu odpiszę. P. Chrzanowska myli się pisząc że Dzidzia wychodzi za brata P. Józefy Ledóchowskiej; idzie za swego kuzyna którego matka Lubomirska z domu. – Piotruś nie potrzebuje nam przysyłać wzorów Michasia Łobańskiego, mamy je przez Zbunię jakoteż i opis ślubu Kazia. – Ściskam was serdecznie.

Szczerze kochająca Amad

2.3.1886.

Kochany Lolu. Śmieszny jesteś że
nie chcesz moich listów do Ma-
ry czytać – a to samo wszy-
stkie powtarzać – to nudne. – Po-
znają się tu ze mną bardzo. Co dzie-
łoś nowego o mnie w warszaw-
skich gazetach. Słowem – bawią
się – ~~ale~~ nawet mną portretowani.
etc. — Czy będę grać Mickowskiego
– nie wiem, nie mam wielkiej
ochoty – bo trupa nudna – Żółkow-
ski i Królikowski chory. Zoba-
czymy. – W redakcyach gazet je-
stem jak w domu – słowem
nie mniej ciekawy jestem od
nowej partyi Zulusów albo
Patagończyków w jakim
Zoologicznym ogrodzie. Była
mowa o daniu mi pierwszej na-
grody – ale gdy przeczytam Alberta
Kossakowskiego – naturalnie – ten

wziął górę. Jest to dramat z kolo-
salnym talentem pisany - nie-
by Shakespeare przez Słowackiego
napisany po polsku. To pomi-
mo ten Albert. - Wizyt prawie
żadnych nie zrobiłem - a mi-
mo to biegam od rana do
nocy - obsaczony dwoma dzien-
nikami które chcą Mincowskie-
go drukować. Kaszlam i bronch
pobolewa. Piotrusia list mnie
nie zastał już w domu. Listy
do Mamy czytaj bez skrupu-
łów. Dla tego do ciebie nie
pisałem bom przez ciebie li-
sty do Mamy posyłał. - Mam
nową sztukę, która być powin-
na bez lepsza od Mincow-
skiego. Ściskam Was ser-
decznie, [illegible] — 2 Marca
86
H. Europejski.

5.3.1886.

Kochany Lolu. – Dokuczają mi o powieści. U Engelströma, którego adresu w Poznaniu nie mam, znajduje się mój manuskrypt „Poveretto". Ty się w Wrocławiu łatwo możesz o adres wypytać. Proszę cię, napisz do niego aby ci manuskrypt przysłał. Przez Tania można go będzie do kraju sprowadzić i może się co z niego da zrobić. – Okropnie ciągle jestem chory na kaszel – pieści mi Tania tak jak dawno już nie pamiętam, a biegam nieustannie. Dziś kończę o druk Minowskiego z Sch[illegible], za 300 rubli i 300 odbitek – zatem już mi Minowski 800 rubli przyniesie. Mówią mi abym się trzymał z teatrem i żądał nie mniej 400 rubli – tyle ile wziął Zalewski za ostatnią swą sztukę. – Warszawa zabijająca. Dotąd przynajmniej udało mi się wykręcać z wieczorami i w ogóle

jako tako gorączkowo śpię. Nie wiedziałem, że sobie taką biedę napytam z Minowskim. Przyczyniłem mu choroby. Co tam się dzieje w Mentonie? Tak rozstrzeleni jesteśmy teraz jak jeszcze nigdy. — Marzę tylko o powrocie do domu — bo tam przyczyniłem sobie spokój i zdrowie, a Olesia usługuje jak siostra miłosierdzia. Obrzydliwe to nasze miasto i hotelowe życie. — Ściskam was serdecznie, Adam

Warszawa, 5 Marca 86 r.

Żadnych światowych wizyt dotąd nie zrobiłem. Czasu nie mam i kontaktów najokropniej. —

6.3.1886.

31

Kochany Lolu. Kiedy nie przyślesz listów do
Mamy, więc mam list do siebie - który Ma-
mie prześlij mając jej adres, a i sam pi-
suj do mnie czasami, bo nic nie wiem
co się w Mentonie dzieje. — Kaszlam cią-
gle okropnie - zmęczenie i ciągłe zmiany
powietrza doprowadziły mój katar do
rozkwitu. Dziś się z domu nie ruszam,
jutro już może będzie lepiej. Dotychczas pra-
cowałem od rana do nocy - Przynajmniej
się wykręcałem od wieczorków, na któ-
re mnie proszono aby mię pokazywać
jak Rogosiński swoje szkielety goryllów.
Okropnie się porażą prywatnie i gazeciar-
sko. Ja, przedewszystkiem łaknąc spokoju,
nie mam sił do wytrzymywania tego wszy-
stkiego. Gdybym miał dziesięć lat mniej,
bawiłoby mnie to i wbijało w zarozu-
miałość. Dzisiaj - marzę tylko o swoim
pokoju w [illegible], gdzie tydzień można
siedzieć nie idąc dalej jak do sali ja-
dalnej. — Porobiłem mnóstwo literackich zna-
jomości. Zadłużony jestem z wizytami
najokropniej i nie wiem kiedy ta porobię.
Wizyt światowych dotychczas nie zaczyna-
łem. O druk Minowskiego skończyłem za 300
rubli i 250 egzemplarzy z Echem muzy-
cznem. Za tydzień wyjdzie pierwszy raz.
Z teatrem nie gadałem — a mówią wszy-
scy abym się dobrze trzymał i nie puszczał
za mniej jak 400 rubli. — Nie mam wiel-
kiej ochoty aby grano sztukę w Warszawie,
bo by Kostiumy zmienić może kazano z
powodów cenzuralnych i reszty, bo nie

ma obecnie dobrych aktorów. We Lwowie ma być teatr daleko lepszy. – U Kosmków byłem parę razy. Korsey niezmiennie dla mnie serdeczni i poczciwi. U p. Zenona Brzozowskiego dotąd nie byłem, ale trzeba będzie się wybrać. – To samo z Sobańskimi. –

No, ściskam was serdecznie,

Warszawa –
6 ~~Luty~~ Marca 86 r.

Aleksander Świętochowski [?]

Piszcie co się tam dzieje! Nic nie wiem.

32

7.3.1886.

Kochany Lolu. — W tej chwili odebrałem Twój list — i zaczynam od interesu Polcia aby go nie zapomnieć. — Albert wyjdzie nie prędko w oddzielnym egzemplarzu — więc niema co teraz obstalowywać, ale około 1 Kwietnia zacznie wychodzić w „Gazecie Polskiej" (Warecka ulica) — więc to najlepiej zaprenumerować na jeden kwartał — a warto, bo Albert jest pyszny. Nie wiem czy ci już mówiłem że pisany niby przez Shakespeara po polsku. — Czy się Kozłowski nadal utrzyma w tym samym tonie, czy go nie popsują — to pytanie — ale i to jedno mogłoby na jednego wystarczyć. Popsuć mogą bo się porażą bardzo — rysują, piszą etc, a Kozłowski młodziutki. Gawalewicz jakiś tam Sentymenta porozpisywał w Echu o nim i o mnie à tout la ligne — i bardzo musiałem dokuczać aby niektóre nerwy powyrzucał. Urwa—

Tem mu parę złotych, ale uratowałem siebie od okliwej śmieszności. — Zrobiłem jedno głupstwo — zdjęcie pseudonimem, a teraz za to pokutuję. Drugi już dzień nie wychodzę z hotelu. Trochę mi lepiej — jutro może już wyjdę. Nieznośna rzecz więzienie takie — choć tu korytarze tak długie, że się naspacerować można. Restauracya w hotelu — a nadto bardzo porządnie urządzony „Salon de lecture" i Salonik fumoir z dobrą kanapą na której się rozciągnąć można. Do tej pory trzymam się uczciwie i nic sobie ani z antyków ani z obrazów nie kupiłem. Nie pora na to. Ale dziś już tu u Krywalta zacząłem się dopytywać o jedną główkę p.t. Hanka. Prawda, że to chłopka — a choć kostium nie zupełnie nasz — typ bardzo dobry i piękny.

Jak będziesz miał co nowego o Mentonie — napisz. — Dziś niedziela, a nawet nie byłem w Kościele — bałem się o swoje gardło. Bardzo to nieprzyjemne. O Graniu sztuki prawie dotąd nie ma mowy. Jutro będę wiedział coś świeżego. — Nie mam ochoty aby ją w Warszawie dawano, bo popsują. —

Ściskam Was serdecznie

marca
7 Luty 86r. —

Adam

Wczoraj miałem wieczorem u siebie p. Henkla z Gazety Polskiej — jednego z Kocakurpowych Żydów. Czytaliśmy moją nową sztukę — która dopiero naszkicowana. Naturalnie — on woli Minowskiego, który już rozpoczęty, ale ja z nowej sztuki mam się zrobić coś lepszego — bo treść

wzniośliejsza. — Ten Minowski, któ-
rego ty znasz został jeszcze
dwa razy przerobiony, więc znaj-
dziesz trochę w nim nowego.
Ale I został jak był. Papugę
radzą mi wyrzucić zupełnie jako
efekt tylko sceniczny, ale nie li-
teracki. Na to przystałem. Ale mi
radzą także wyrzucić scenę Minow-
skiego z Jaszą — na co nie chcę
przystać — bo chciałem i chcę wy-
stawić go w tym wypadku i
pokazać jak się sam przed sa-
bą wyłgiwa. — Sienkiewicz o Mi-
nowskim mówi, że to kopalnia
typów nowych. — Powtórzono mi to
w redakcji Słowa. Sienkiewicza
dotąd nie poznałem — bo jeszcze
go w Warszawie niema.

34

10. 3. 1886.

Kochany Lolu. – Twoją kartę odebrałem. Nie warto Mamie posyłać bredni, jakie ten cymbał Gawalewicz w Echu popisał; wysłałem że je wyrzucił – ale nie – zostawił – to kilkanaście kopiejek za kilka linii. Wściekły byłem na niego. – Doczekaliśmy się postu i ani razu grałka na sobie nie miałem. – Zaczynam po trochu moje wizyty. Dziś już śmiesznych rysów połapałem na nich, à propos mojej komedyi. Ciągle mi w głowie siedzi myśl nowej sztuki p. t. „le monde qui s'en va." – Dumą mnie aby grać Minowskiego – ale ja się wypraszam, bo bez Żółkowskiego jestem przekonany, że zepsuć może. Nie ma nikogo na jego miejsce – a on bardzo chory – rola zaś Minowskiego bardzo ciężka i długa dla takiego starca. Dziś zrobiłem koreektę przyszłego numeru Echa. Wysłałem, że będzie pół I aktu, a tymczasem kedwo cwierć.

Na wszystkie strony dokuczają mi o czytanie sztuki, ale się tłumaczę. Autant vaudrait szumnie naciągnąć i produkować się w salonie z balancierem w zębach. To najniższy szczebel literatury — takie czytanie po salonach! Ten sam efekt zrobi czytanie ~~po~~ w owczarni. — Byłem wreszcie u W. Zenonowa — który był niesłychanie miły, zaprosił na mieszkanie do siebie etc. — co naturalnie nie przyjąłem — ale rozstaliśmy się w dobrej komitywie. —

Tymczasem, ściskam was serdecznie — Ch.

Popiele.

35

Dresden d 12. März 1886.

12.3.86.

Lieber Leo!

Es hat lange gedauert bevor ich ein Lebenszeichen von mir gab. Aber die Menge meiner Arbeiten wird entschuldigen mich gewiß. So eben habe ich einen Brief an Peter gesendet und will auch Sie nicht vergessen.

Was Sie mir mittheilen über Alexander und den Erfolg, den er in Warschau gehabt hat mich sehr interessirt. Grüßen Sie ihn gelegentlich und sagen Sie ihm meinen besten Glückwunsch.

Ihre augenblicklichen Arbeiten sind recht interessant. Gern möchte ich Ihnen behilflich sein, aber leider muß ich darin

meinen

meine Unwissenheit eingestehen. Ich kenne zunächst nur die eine Strophe: Ave verum und finde auch in allen mir zu Gebote stehenden Büchern nichts weiter verzeichnet. In neuester Zeit ist ein großes Werk über Hymnen erschienen von Professor Bäumker in Breslau. Dort glaube ich würden Sie gewiß das Nothwendige finden. Die von Ihnen genannten Gebetbücher habe ich immer als sehr empfehlenswerth nennen hören, kenne dieselben aber nicht näher.

Vorgestern erhielt ich einen Brief von Ihrer Mutter. Da ersehe ich denn auch, daß Krankheiten in dem Hause Ihrer Verwandten die Veranlassung waren in Mentone zu bleiben. Hoffentlich sind Sie doch noch im Stande etwas später nach Ihren Gütern zu reisen.

Sie ~~werden~~ wissen wohl schon, daß hier vor einiger Zeit Herr Konopazki gestorben ist. Wie ich höre, hat derselbe im Testamente den Willen ausgesprochen nach seinem Tode verbrannt zu werden. Da der überlebende Bruder gegen die Ausführung sich erklärt hat, so soll das Gericht entscheiden, ob dem Willen des Verstorbenen Rechnung zu tragen ist oder nicht.

Neben den Polen-Verfolgungen spielt sich wohl jetzt ganz die Aussichten des Centrums. Ich bedaure sehr, daß diese Maßregeln so viele Vertheidiger finden, ein sehr bedauerliches Zeichen

der

der Zeit. — Mir geht es Gott Dank gut. Die
Tage des 40stündigen Gebetes sind gut
vorüber gegangen. Meine Fastenarbeiten
habe ich heute begonnen.

Die getroffene Wahl im Borromäus
Vereine habe ich erhalten.

Leben Sie wohl und arbeiten Sie mit
frischem Muthe.

Es grüßt Sie herzlich

Ihr Freund

Briede

37

KONSERWATOR ZBIORÓW

TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK

POZNAŃSKIEGO.

Poznań, dnia 12 marca 1886.

12.3.1886.

Szanowny Panie!

Na uprzejme żądanie Jego z d. 3 t. m. posyłam Jochera Obraz bibliograficzny (Katal. nr. 35) tomy I i II tudzież 1 poszyt tomu 3go – w cenie 9 marek. Dzieła Maciejowskiego i Kossakowskiego już są sprzedane.

Łączę wyraz głębokiego szacunku

Zawsze do usług gotowy

Dr. Erzepki.

38

12.3.86.

Szanowny Panie

Na uprzejmy list Jego pospieszam ze słowem odpo-
wiedzi - Otóż zaczynam najpierw od serdecznego
wyrażenia mojej szczerej radości jakiej doznałam
wyczytując Laureata w gazetach i dowiadując się
że nim jest nasz kochany Pan Aleksander którego
zawsze zachowuję ~~w~~ serdecznej pamięci.
Pozwalam sobie dołączyć słówko oddzielne do Niego
na Wasze ręce aby osobiście Mu z całego serca
powinszować a zarazem o interesie Powieści
pomówić. Otóż rzecz ma się następnie
W swoim czasie oddałam manuskrypt wedle
życzenia P. Aleksandra Redakcyi Dziennika
gdzie rzecz zaległa dla wielkiego nagromadzenia
materyałów - a później przyznaję się z pokorą
poszła w zapomnienie.
Odebrawszy Wasz list udałam się do Redakcyi
reklamując Powieść - ale którą wyjąwszy
w tem autora uwięzionego zrobił się
rwetes - i Pan Dobrowolski mi go oddać
nie chce i prosi mnie abym się wprzód
porozumiała z P. Aleksandrem i wyrobiła
pozwolenie drukowania w Dzienniku
Chce zaraz zacząć drukować jak tylko
bieżąca powieść się ukończy - a jakiejkolwiek
przerobienia w Powieści nie potrzebuje
poprawienia i wszystkich [illegible] bardzo
zainteresuje - zostanie obecnie

Pytanie tylko teraz czy Autor nasz się zgodzi
jakie Dziennikowi postawi warunki
a skoro odbierzemy odpowiedź – zastosujemy
się do woli i rozkazów szanownego Pana
Mianowskiego –
Ja tymczasem proszę o ustawienie się
w tej sprawie i o jak najspieszniejszą
drogą telegraficzną odpowiedź Pana
Alexandra.
Książki Taszkowe przesłane odebrałem
i dziękuję serdecznie.
Miło mi przypomnieć się pamięci
Pani zacnej – a łącząc wyrazy uszanowania i pozdrowienia dla Szanownej
Matki pańskiej – i rodziny pozostaję
Z wyrazem szacunku
dawnym znajomym i sługą

Wawrz. Benzelstjerna Engeström

[Benzelstierna Engeström

Poznań dnia 12 Marca 1886
Plac Królewski Nr. 1.

14.3.86.

Kochany Lolu. – W tej chwili
odebrałem telegram od Mamy
która się zapytuje o moje
zdrowie. Domyślam się, że od
Was musiała pójść o mnie wia-
domość. W takich warunkach,
kiedy jeden na jednym końcu
świata, a drudzy – na drugim –
takich rzeczy się nie pisze. Po
co niepokoić niepotrzebnie a
w skutek oddalenia – z głupstwa
robi się Bóg wie co. Naturalnie
adresu nie mając, bo do tej
pory nie wiem gdzie Mama
mieszka – odpisałem Mentone
Mańkowska – i nic więcej.
Nie wiem czy dojdzie depesza –
a Mama może się dalej nie-
pokoić. Napisz więc i ty od
siebie, że się mam lepiej – a dru-
gi raz takich rzeczy nie donoś – bo
można narobić przykrości. – Pio-

trzeci list odebrałem — Mary-
nia tu była na parę godzin. Tyle
ją widziałem. — Porobiłem trochę
wizyt. Nudzi mnie to wszystko
i męczy. — Wczoraj u Leów
byłem wieczorem. Poznałem Sien-
kiewicza. Bardzo sympatyczny.
Był i Hermann sławny presti-
digitator. Pokazywał nam
różne sztuki. Zgrabność niesły-
chana. Sienkiewiczowi z pod
brody szklanki wyciągał, a
z cylindrem kieliszki etc.
Nie wiem jeszcze jak długo
zabawię w tej podłej Warszawie,
która mnie okropnie zamęcza.
Chciałbym być w domu. Że
[illegible] [illegible] z tem życiem
miastowem.

Ściskam Was serdecznie
Cm

14 marca 86 r.
Warszawa.

40

15.3.86.

Kochany Loku.

Wczoraj otrzymałem depeszę Ma-
my - byłem zniecierpliwiony
i napisałem do ciebie z wy-
mówkami, ale później przy-
szło mi na myśl, że może
list mój jak do ciebie, w
którym wspominałem o
moim kaszlu odesłanej do
Mamy i stąd to wszystko
urosło. - Czy nie wiesz jakie
są projekta Mamy po Men-
tonie? Miła zima i miłe
zepsucie wszystkich projek-
tów tak jak ze mną - Sie-
dzę tu i nie wiem kiedy
się będę mógł wyrwać z
Warszawy, dla której sympa-
tyi nie nabrałem, nie mam
i mieć nie będę. chociaż kilka
osób poznałem bardzo miłych.
w gronie literatów - między
innymi p. Henkel z Gazety
Polskiej z którym od razu

41

Stanąłem na stopie takiej, jakgdybym go miał od wieków. — Nie wiem sam na co was namawiać z wielkanocnym wyjazdem. Zdaje mi się, że dochodzimy do takich ciężkich czasów, że każdy oszczędzony i niewydany rubel jest skarbem. i dzisiaj nie wiemy co nas czeka jutro. — Miałem list od Maryni Kwileckiej, który mnie bardzo wielką zrobił przyjemność. Winszuję sukcesów i bardzo to z jej strony poczciwe. — Wczoraj byłem w Kościele, ale jeszcze bardzo zimno i powietrze niedobre. — O ile mi się zdaje — nie warto aby Mama na Warszawę wracała — ale zresztą nic pewnego nie mówię — bo nie wiem. Je n'ai pas encore été dans le monde.

Ściskam twe serdecznie — [illegible]
15 Marca 86 r. —

W tej chwili odebrałem twój list i list Zygmuntówna do którego zaraz piszę. —

42

D. 3 Marca 1886.
Włodzimierz

15. 3. 86.

Kochany Lolu!

Bardzo ci dziękuję, że twój miły liścik, który w domu zastałem, za moim powrotem z Kijowskich kontraktów - gdybyś chciał, od czasu do czasu, takiemi listami mnie obdarzywać - bardzo byłbym ci za nie dziękował. Kijowskie kontrakty jakoś dosyć spokojnie przeszły - przynajmniej nie było słychać o bankructwach szlacheckich, czego tam się przed kontraktami obawiano - Chorowaliśmy zaś bardzo [illegible] na [illegible] Cieszymy się całym domem z sukcesów Olesia, na polu literackiem.

Wszystkie polskie dzienniki
wypełnione są [illegible]
[illegible] się i niezwykłego koncertu
pianisty T. Łazgby – Jak tylko poczta
przychodzi – rzucamy się wszyscy na
dzienniki polskie, aby co o Łazgbie no-
-wego wynaleźć – Jak to dobrze dla
Olcia, że tak się Minowski powiódł,
może to mu da bodziec do pracy
w tym kierunku i znajdzie cel życia
co mu tak potrzebnym było –
Ciągle sobie wyobrażam, że Olcio
musi być mniej skwaszony – że
musiał się ożywić i że może weźmie
się do pracy pod nową sztuką, która
może w krótce się okaże –
Od Wojenki Jadwigi, nie miałam
żadnego listu i niepojmuję Jej
milczenia – Wojenka także zawsze
na wszystkie zapytania – tak ze-
-gubnie odpisuje na listy – a tym-
-czasem od niej ani też od Wuja Wacła-
-wa odpowiedzi na moje dwa listy nie-
miałem – Twoje poczciwe siostry
od czasu do czasu piszą do Karoli –
P. Chonewey dawno nie widziałem – ale
pewny raz na tydzień – P. Szczaniowska
przysła jej Kaziuka Wasowskiego i
przy tej okazji mamy od niej wia-
domości – Nieprzytomnej [illegible] Józia
z Wrocławia – aby prędzej do Sobieskiej
wrócił i aby ~~[illegible]~~ mnie trochę [illegible]
trochę się rozwidnił – Śnieg czyta u
nas [illegible] ale ~~[illegible]~~ to prawda,
tak i do Sobieskiej, niewiadomo jak
jeszcze ~~[illegible]~~ czy dojdzie –

Na linii tej kolejowej na Kozo-
-wowi stacji Sedlone – pociągi częsta
grzęzną i spóźniają się –
Wracając z Kijowa, byłem w Sowowach
[illegible] nieszczęśliwie i przeżył-
-ciu P. Wekkera – Cenię rodowodowca i
stał odjeździe się cicho w tydzień po
Wielkiej nocy – Ale może już nie będę
miej [illegible] lit – Sotłow by, więcej
[illegible] Loli jak najserdeczniej –
twój
[illegible]

Piotrusia odnowi ~~roboty~~ –
[illegible] chwilę wszystko nadal
pozdrowienia
Jak będzie w Polsce, podaj ich
odnowie i poproś by często
do mnie pisali, gdyż i więcej ima-
stosunki między mojemi trzeci-
jeśli nie listowni takowego pod-
trzymywać nie będzie –

44

D. 4/16 Marca 1886 r. Wtorek.

Mentona –

16.3.86.

Kochany Lolu –

Odebrałam list Twój kilka dni temu, a od Piotrusia w Sobotę. Niewiem czy Piotruś zdecydował się pojechać na Podole na wakacye; nie będę pisać teraz do niego dopóki nie dowiem się gdzie się on obraca. Co Ty myślisz robić teraz; czy także gdzie wyjedziesz; w takim razie korespondencya nasza bardzoby szła nieporządnie, bo wkrótce i my wyjedziemy z Mentony, a nie ma nic nieznośniejszego jak pisać do osoby podróżującej i krążącej się z miejsca do miejsca – Jutro ostatecznie spodziewamy się przyjazdu Stefana, a zatem może nam się uda w tym tygodniu jeszcze stąd wyjechać. Minia i Kazio już zdrowi i wczoraj doktor pozwolił

im przyjechał do nas z wizytą. Przywitanie Mimi z dziećmi było bardzo zabawne; Stefcio cieszył się niezmiernie że ją widzi, ale cały czas mówił do Mimi „Ciociu", chociaż ciągle mu przypominali że to „Mama"; nareszcie zaczął mówić: Ciociu-Mamo. Mimi bardzo była zażenowana i nawet prawie mówić do Mimi nie chciała. Dziś znowu się widzieli i już się więcej dzieci oswoiły. _ Doktor zdecydował, że wcale nie potrzeba aby Ledóchowscy zmienili mieszkania, więc teraz tylko ciągle wietrzą pokoje, aby tam dzieci powrócić mogły. Jutro lub pojutrze oddamy je Mimi, a jeśli nasze projekta przyjdą do skutku, to wyjedziemy z Mentony w piątek rano; nie bardzo jednak temu wierzę, chociaż chciałabym już stąd wyruszyć. Mamy zamiar zatrzymać się w Genui dzień jeden, a potem pojechać do Neapolu na dziesięć dni lub dwa tygodnie. Długie były narady co się tyczy naszej dalszej podróży; była mowa o tem żeby już nie jechać do Włoch bo tyle czasu straciliśmy, aż nareszcie stanęło na tem że pojedziemy i że nawet Święta Wielkanocne spędzimy w Rzymie. Ten nowy projekt mi się niezbyt podoba, bo nie lubię długo podróżować; takie życie prędko nudzi, a tymczasem teraz będziemy pięć miesięcy w drodze. Ponieważ mamy wracając z Rzymu być w Florencyi, zatrzymać się tydzień w Wiedniu dla sprawienia sobie sukien, a nareszcie zabawić z dziesięć dni w Krakowie, więc dopiero mniej więcej 15/20 Maja będziemy w Sahince; strasznie to późno; stracimy najładniejszą część wiosny. Miałam nadzieję że choć część waszych wakacyj razem spędzimy, a z temi

nowemi projektami widzę że się wcale przez
cały ten czas nie zobaczymy. – Czy słyszałeś już
o tem że P. Chomętowski ma córeczkę? – Przez Kra-
ków doszła nas wiadomość jakoby P. Karol Wa-
lewski był umierający, niewiem czy to prawda.
Ksiądz Brieden od Barona nie pisał; spodziewa-
my się ciągle listu od niego do Mamy. – Jeżeli
Jaś jest jeszcze w Wrocławiu to mu donoszę że list
jego odebrałam i dziękuję za spełnione zlecenie.
Resztę pieniędzy moich 1 markę 65 fenigów niech
odda w jakimkolwiek kościele do puszki, czy to w Wro-
cławiu, czy w Krakowie, gdzie mu będzie najdogodniej
i takiemi pieniędzmi jak mu się podoba dać, austry-
jackiemi czy niemieckiemi. Napiszę do Jasia gdy
już będzie na Podolu, teraz przez Ciebie niech wie
wiadomości o nas. – Z wielką radością znalazłyśmy
tu Panią Oppell z Drezna; Mama była u niej z wizy-
tą, a teraz spodziewamy się jej u nas.
Ściskam Cię serdecznie wraz z Jasiem i Piotrusiem
jeśli jeszcze są. Adresuj dalej listy do Mimi, która
pierwsza dowie się o adresie naszym w Neapolu. Kochająca
Anna Mańkowska

46

7/19 Marca Świeles 1886.

19.3.86.

Kochany Panie Leonie.

Proszę jak będziesz Pan pisał do mamy i mój list razem włożyć, bo w ostatnim pisze mi Inusia że z powrotem wyjadą z Mentony a Panowie w Wrocławiu najpierwej będą wiedzieli gdzie Panie dłużej się zatrzymają. — Gdzie Pan będzie czas swojej wakacyi przepędzać? — P. Józef był dziś

w Sanie i zapytywał mnie
o projektach Pana, lecz nie
umiałam mu nic powiedzieć.
Co to za szczęście że Mama, Dzieci
i Andzia wracając do Mentony nie
zastały tego pociągu który uległ
tak okropnej katastrofie; w każdej chwi-
li jak wspomnę o Nich dziękuję Bo-
gu że Je uchronił — niech i w dal-
szej Ich podróży strzeże od złego. —
szczerze przywiązana Alexa
Jeśli chcecie możecie list mój
do Mamy przeczytać

Rps 7640 II

19.3.86.

Gorycja. 19. III. 886.

Kochany Lolu!

Obiecałem Ci pisać, piszę, mówiłem że z Meranu napiszę, tego jednak uczynić nie mogę, do Meranu bowiem wcale nie jadę. Jak widzisz z daty jestem w Gorycyi, a to z tego powodu, że doktorowie wiedeńscy uradzili, że klimat tutejszy, będzie dla chorego brata lepszy niż merański, gdzie ma być jeszcze zimno. Brata dzięki Bogu, zastałem w Wiedniu

nad spodziewanie dobrze, tak że zaraz mogliśmy się w drogę udać i to w ponie-działek wieczorem. Tu mamy klimat nadzwyczaj miły, i słońce nawet dobrze grzeje w południowych godzinach, dla chorego klimat idealny. Ja zaś w ponie-działek 22go b. m. wybieram się w dalszą drogę i to przez Kraków, gdzie się pewnie dzień lub dwa zatrzymam do domu, gdzie po kilkudniowym pobycie znowu pojadę do Królestwa w lubelskiem powiecie do majątku mego ojca. Gdzie wielkanocne święta przepędzę tego nie wiem, cieszę się jednak nadzieją, że gdzieś z końcem

wakacyi będę miał przyjemność spotkać Ciebie w Krakowie, zdaje mi się bowiem że się w tym czasie będę koło Krakowa kręcił. Chętnie bym od Ciebie jakieś wiadomości mieć chciał, jednakże tak będę w drodze cały czas, że swego adresu podać ci nie mogę, jednakże jak będziesz miał bardzo dużo czasu i chęć odezwania się, co by mi bardzo miłem było, zaadresuj do Krakowa na ulicę św Jana №11. to mi już list dojdzie, tam zawsze ktoś jest i będzie, kto wie gdzie się obracać będę. Gorycya jest ładna

towarzystwa jednak żadnego nie ma, a co najciekawsze, że dotychczas żadnego jeszcze Polaka nie spotkał.

Na tem kończę swoją bazgraninę zasyłając Ci najszczersze pozdrowienia Tobie jak też i Piotrusiowi, i proszę też czasami o pamięć w modlitwie

Twój

Aleksander Szeptycki

Mentona d. 20 Marca 1886 r.

20. 3. 86.

Kochany Lolu

Piotruś już pewnie lada dzień wyjedzie z Wrocławia, ale może jednak ten list go zastanie, powiedz mu zatem, że nie zdąży jeszcze raz w Krakowie nie będzie, gdzie my bowiem jedziemy zaraz do Włoch i to pojutrze rano, a więc nie możemy inaczej zrobić jak świętować w Rzymie. Bardzo żałuję, że tak się przedłuża nasza podróż, nie cierpię na tak długo wyjeżdżać z domu, bo życie hotelowe i próżniactwo mi zbrzydło, ale już i dwojga złego wolę być w Neapolu aniżeli w Mentonie, bo tej ostatniej dosyć już mamy, jutro będzie 7 tygodni jakeśmy tu przybyły. Dziś ogromnie pracowałyśmy pakując nasze kufry, jutro niedziela a pojutrze o 7 mej zrana już trzeba wyjechać. W Genui mamy zamiar kilka

godzin spędzić, a na noc z poniedziałku
na wtorek wyniesiemy się do Neapolu. Módlcie
się proszę o szczęśliwą podróż dla nas, zawsze
się trochę boję, ale teraz, od tego wypadku,
jeszcze więcej boję się jechać koleją.
Piszcie jeszcze do Nicei, a zaraz przyjechaw-
szy do Neapolu damy wam tamtejszy adres.
Cieszę się niezmiernie dla panny Chamcow
skiej że Piotruś przyjedzie do Nicei, ona
tam tako samotna i smutna, że będzie
to wielka radość dla niej. Misia i Kazio
zdrowi, wyjeżdżają na spacery razem
z nami; a dziś ciocia już odwiozła
dzieci do Maryni. Stefan parę dni
temu przyjechał, a ponieważ doktór pozwo
lił dzieci już wnieść do ich domu, wczoraj
je już oddali. Parę razy w tym tygod
niu byliśmy w Monte Carlo, ale nie
w ruletce, bo Mama nie chce żebyś

my tam już więcej chodzili, a przed kilku
dniami zrobiłyśmy bardzo ładny spacer
do kaskady jednej. Oto i wszystko co ci
stąd donieść mogę. Wieczorami zwykle
u siebie siedzimy, czasem i chodzimy
na dół do salonu, gdzie Ciocia i Mama
kolejno w szachy grają z pewnym starym
anglikiem, i ja czasem śpiewam lub
gram, i anglicy zachwycają się, szczególnie
mymi dumkami podolskiemi i polskiemi
pieśniami. Andzia także parę razy
grała. Wszyscy już wszędzie na Podolu
o Nicei czytali, bardzo się z tego cieszę;
p. Chamcowska będzie też miała Nicei
portret, bo odbiera tygodnik illustrowany.
Pani Oppelt też jest od paru tygodni, ale dopie
ro przed kilku dniami spotkałyśmy się; Mama
już była u niej, i ona u nas; uszczęśliwiona
była widząc Mamę. Co ty myślisz

robić w swoją Wielkanoc? żałuję, że
nie możemy być tam razem.
Mówią, że cholera ciągle jest i silna
nawet we Włoszech północnych ogarnęła
więcej koło Wenecyi i Padwy a nawet
mówią, że i w Medyolanie jest, daj Boże
aby to nie było prawdą. Czy czytałeś
o tem, że było trzęsienie ziemi w Wiesba-
denie? Dziś w „Times" wyczytałyśmy
następujące ważniejsze tam słowa:
„Podczas gdy Bismark zamierza wywłaszcza-
nie od Polaków, to podano do decyzyi
w Rossyi nowy projekt, a mianowicie, aby
wywłaszczyć tylko bogatych obywateli w
Litwie i na Podolu (i odkupić ich ziemie ich) i rozprzedać ziemię
czynszowemu szlachcie, która powoli będzie
ją spłacała a tym sposobem zjedna sobie Ros-
sya szlachtę tak jak już zjednała przed 20
laty sercem włościan." Ściskam Cię serdecznie
wraz z Piotrusiem.

Kochająca Jadwiga Mańkowska

22.3.86.

Kochany Lolu. Ponownie napisałem do Engelsztina aby tobie manuskrypt odesłał. Gdybyś się go nie doczekał we Wrocławiu, będąc w Poznaniu wyciągnij manuskrypt i to koniecznie nie spuszczając się na żadne obietnice go odesłania, bo znowu maruderzi będą. a ja nie chcę aby tam leżał. Mogą się nie opatrzyć a oni wydrukują. Od nieprzyjaciół człowiek się obroni – ale od przyjaciół strasznie trudno się ustrzedz.

Ściskam cię

[illegible]

22 Marca
86.

Neapol d. 12/24 Marca 1886.
Sroda –

24.3.86.

Kochany Dolu.

Ile pamiętam pisałyśmy do Wrocławia w sobotę, czy też w Piątek wieczór. Zaczęliśmy się potem na dobre pakować; w niedzielę wieczór byłyśmy we wspólnym salonie po raz ostatni. Zucia śpiewała, a ja nie chciałam grać pod pretekstem bolu głowy, który rzeczywiście miałam. – W Poniedziałek rano pojechaliśmy na kolej o 7 mej, z dwoma pysznemi bukietami od gospodarza. – Na stacyi czekali na nas Żedóchowscy i nasz stary Anglik z hotelu; ten przyniósł nam bukiecik z fijołków, a potem przez delikatność pożegnał się wcześnie i odszedł. – Mińcia obiecała nam przysyłać listy które jeszcze przychodzić do niej będą dla nas; wczoraj już Ciocia posłała jej nasz adres. Wyjechawszy z Mentony z rana widzieliśmy za dnia resztę Corniche której jeszcze nie znaliśmy. Śliczne tam były kawałki drogi. O pół do 2giej przyjechaliśmy do Genui, tam zostawiliśmy rzeczy na kolei, a powozem pojechaliśmy do Villi Pallavicini.

Tam stary ogrodnik oprowadzał nas po ogrodzie, bardzo był wesół i zabawny; dał nam kilka kamelii, trochę daktylów niedojrzałych które zerwał na palmie itd. Bardzo długo chodziliśmy po tym pięknym ogrodzie, a później wróciliśmy do Genui i objechaliśmy kawałek miasta. — Wieczorem około 7mej wyruszyliśmy dalej; całą noc jechaliśmy i wczoraj o 7mej z rana byliśmy w Rzymie; tam tylko na kolei piliśmy śniadanie, a potem następnym pociągiem wyjechaliśmy do Neapolu, gdzie stanęliśmy między 1szą a 2gą. Chcieliśmy mieszkać w Hôtel Royal, i odrazu do niego zajechaliśmy, ale tam nie było stosownych pokoi, więc ulokowaliśmy się w Grand hôtel du Vésuve, gdzie mamy bardzo ładny apartament i śliczny widok. Mamy na rogu salon ogromny i na jedną stronę okna na Wezuwiusz i kawałek morza, a z drugiej strony okna na morze, Castel del Uovo itd. Ciocia ma pokój z Wujciem, Mama sama, a ja z Jncią. Wczoraj nigdzie nie ruszałyśmy się z domu, tylko się urządzałyśmy u siebie i przypatrywałyśmy się widokowi z okien. — Obiad jedliśmy i table d'hôte, do której z kilkadziesiąt osób nas zasiadło.

Bardzo wcześnie rozeszłyśmy się, będąc bardzo pomęczone, tylko W. Wacław miał dosyć sił jeszcze żeby pójść do teatru. Dziś od samego rana przychodziły pod nasze okna kataryniki, te fortepianiki które tak passyami lubię; nie możemy dosyć się tą muzyką nacieszyć, bo grają same ładne i wesołe sztuczki. Dziś po herbacie rannej poszłyśmy na spacer przez miasto, zaszłyśmy do kościołka po drodze, żeby dopytać się o posty tutejsze, a potem byłyśmy w Villi reale, czyli Nazionale w Aquarium. Tam wiele czasu spędziłyśmy przypatrując się wszystkim ciekawościom, których już to wszystko widziałam tam, ale zapomniałam że to tak interesujące, i z największem zajęciem na nowo to oglądałam. — Potem trzeba było wracać do miasta na śniadanie, które jadłyśmy w jakiejś restauracyi. — Po południu Mama z nami dwiema powozem jeździłyśmy w około miasta, zanadto marudziłyśmy w domu; już było zapóźno na Capo di Monte lub S. Martino, objechałyśmy przez Via Roma, Corso Vittorio Emmanuele, Grottę i Posilippo cały Neapol. Widziałyśmy więc wszystkie najładniejsze widoki po kolei; Neapol

zawsze przeżiliśmy, ale już mi nie robi takiego wraże-
nia jak za pierwszym razem; zanadto wiele pięknych
widoków widziałam w ostatnich czasach; ale zawsze
bardzo lubię to miejsce i znajduję że tu wszystko wesoło
wygląda. W czasie obiadu à table d'hôte grali i śpiewa-
li nam dzisiaj muzykanci; po skończonym obiedzie
prosiliśmy ich brofno o trzy ładniejsze piosnki któ-
re umyślnie dla nas zaśpiewali. – Teraz siedzimy u
siebie, Wujcio znowu w teatrze; my od czasu do czasu
biegamy do okna żeby patrzyć na Wezuwiusz z którego
po trochę bucha ogień i płynie rozpalona lawa, co nawet
bez lornetki dostrzedz możemy. Jutro święto, więc znowu
nie możemy dłuższej wycieczki robić, ponieważ rano trze-
ba być w kościele. Mamy zamiar zabawić tu dwa tygod-
ni, a potem pojedziemy do Rzymu, spodziewam się że
zastaniemy tam jeszcze Adzia Jełowickiego. – Jutro przy-
niosą nam fortepian, który Ciocia kazała dla nas nająć; bar-
dzo się z tego cieszę. Napisz prędko do nas i donieś nam
o Siotrusiu czy pojechał, i przysyłaj listy które do nas może
przyszły. Ściskam Cię serdecznie. Szczerze kochająca

Anna Małachowska

54

D. 29. März 1886.

29.3.86.

Lieber Leo!

Heute Morgen erhielt ich Ihren Brief. In betreff des Essens richten Sie sich nach der Tischzeit, die die Familie einhalten, in welcher Sie wohnen d.h. essen Sie was Ihnen vorgesetzt wird. Gewiß kann ich annehmen, daß die allgemeinen Bestimmungen beachtet werden z.B. nicht Fleisch und Milch bei derselben Mahlzeit.

Freundlichen Gruß

[illegible]

Bitte meine Eile zu entschuldigen

55

29.3.86.

29/17 Marca 1886.
Neapol.

Kochany Lolu. Wczoraj odebraliśmy po raz pierwszy listy w Neapolu które nam Misia przysłała. Od Ciebie, od Olesia, od Jasia i od P. Chrzanowskiej, a Ciocia miała listy od Cioci Lucyny i od jeszcze kogoś ale nie pamiętam. Jednem słowem mieliśmy wiadomości z różnych stron świata a panny także miały list od Polusi. Zazdrościłyśmy wam pomimo piękności tutejszych żeście byli w Dreźnie ale ta przyjemność wasza krótko trwała, więc nie znowu Ciebie żal żeś niewiele się nacieszył. — My tu zwiedzamy ale nie gwałtownie, i najciekawsze rzeczy nam jeszcze zostały, jakoto: Pompeja Sorrento, Castellamare, Capri i grotte d'azur. Jutro się tam wybieramy z pannami i mamy zamiar nocować w Sorrento zwiedziwszy Pompeję a pojutrze być w Castellamare i popłynąć do Capri — Ciocia i wujcio tam się nie wybierają bo już to tyle razy widzieli, a to się biorą już do więcej męczących wycieczek

więc naturalnie że im się niechce a
ja ze strachem myślę o wysiadaniu ze
statku do łódki w której trzeba będzie
się położyć aby się wśliznąć do grotte
d'Azur. I ja także za stara i za ciężka
do takich rzeczy ale ciekawość trzeba
zaspokoić; ciągle żałuję żem tego wszy-
stkiego niewidziała jak byłam młoda
i że również młodego męża nie miałam
niema do pomocy — Wujciem Wacławem
zawsze jestem zachwycona, Jego cierpliwością
i dobrocią — On to wszystko zna, to go
już nie interesuje, męczy i nudzi a
wiele rzeczy tylko dla nas robi i tutaj
przyjechał dla nas chociaż niemiał
zamiaru i chciał prosto do Krynu
jechać — W Mentonie także kilka tygodni
się wynudził dla nas i dla Mimi —
Ciocia wiele także dla nas robi i
chociaż to także admiruję ale nie tyle
co Wacława, bo mężczyzna zawsze jest
mniej poświęcający się jak kobiety —

Zwiedziliśmy już Capo di Monte, park
prześlicznym po którym jeździliśmy powozem
a potem zwiedziliśmy pałac królewski
z galeryą obrazów — Byliśmy w Pausilippe
potem także byliśmy w Fusano gdzie
zjedliśmy śniadanie — pływaliśmy po jeziorze
Fusano i widzieliśmy papiernię ostryg —
Wracając z Fusano zatrzymaliśmy się
w Baji i tam w ruinach starych kąpieli
gdzie jest echo nadzwyczajne czterech
dziewczęta tańczyły nam tarantellę a
starsza kobieta grała im na tambu-
rynie — Te ruiny kąpielowe tak wy-
glądają jakby jaka świątynia i ja
myślę żeśmy źle zrozumiały przewodni-
ka bo to wysoki okrągły budynek za
piękny na łazienkę — Byliśmy w teatrze
San Carlo na Favorycie — Bariton
bardzo dobry, tenor także; śpiewaczka
nie szczególna — Teatr kolosalny ale
co do dekoracyi został się w tyle z teraź-
niejszemi teatrami i te są bardzo nędzne

San Martino

Byłyśmy na górze gdzie klasztor Kartuzów obrócony na muzeum i kościół także im odebrany dołączony do muzeum. Ten kościół to jest coś do nieopisania tak jest prześliczny a widok z balkonu klasztoru na Neapol i okolice nadzwyczajny niema sposobu to opisać. Jest jeszcze pięciu kartuzów którzy tam na drugiem piętrze mieszkają i zawsze wolno będzie im tam być i po śmierci którego z nich dopełniać tę liczbę. Ale to niewielka łaska jak się im wszystko odebrało, można ich także uważać jako ciekawość należącą do muzeum kiedy pozwolili aby zawsze ich pięciu było. Jeden z nich na drodze przysunął się do powozu przedał nam obrazki z b. Jeruzem ale ani słówka nie gadał. Dziś byłam z pannami w muzeum w mieście; nie-słychanie ciekawe ale nieskończyłyśmy go zwiedzać kiedy już mieli zamykać a więc trzeba będzie jeszcze raz tam być.
Pisuj często, do 10$^{\text{ciu}}$ dni adresuj do Neapolu hotel du Vésuve a potem znowu do Mönch.
Ściskam Cię serdecznie polecając Cię Opiece Boskiej i Matki Najświętszej.

T. Mańkowska

Mam nadzieję że już Piotruś pojechał na Podole i

tam może dłużej siedzieć bo my na Wielkanoc będziemy w Krymie.

1.4.86. 57

Neapol d. 1 Kwietnia 1886 r.

Kochany Loku

Zaczynam od interesu; prześlij proszę Cię ~~odm~~ na mój rachunek do panny Wolff 1 markę i 20 fenigów, które ona wyłożyła dla zapłacenia rachunku mego w aptece, oddam Ci za widzeniem się.

Odebrałam dziś twój list, i list od Dzidzi; nie dziw się, że do Ciebie adresowała bo to ja twój adres posłałam Poluni i prosiłam o przesyłanie listów do Wrocławia; a jeśli Dzidzia się Poluni pytała dokąd ma do mnie adresować, nie dziwny, że Polunia jej dała adres wrocławski. Co się tyczy jej miejsca to Ci muszę wyznać, że właśnie z jej listu widzę, że jest bardzo zadowolona; jeśli na balach i rautach mało bywa to dlatego, że one nawet i przeszłego roku i wszystkie mało bywała, a teraz, że gdy ma swego narzeczonego codzień w domu, to nie jej na

zabawy nie ciągnie, bo los jej już jest ustalony. Jest to uczucie, które bardzo dobrze rozumiem. Cieszy mnie bardzo dla Ciebie, że jeździłeś do Drezna, pewnie się trochę odrestaurowałeś przy tej biednej Brödernie, i dla Piątnesia się bardzo z tego cieszę, ale niepokoi mnie to, że one nie mają futra przez to się na Podole, gdzie zima jeszcze dobra, a droga z koleją długa i nocą się jedzie, bojęż się aby się nie zaziębił, jeżeli tylko w paltocie niemieckim, podróż tę odbywał. Zazdroszczę wam Drezna, chciałabym choć na tydzień tam pojechać wracając, albo nie, bo i na Podole nie jest piękno, ale chciałabym choć na tydzień być w Dreźnie. Z desperacją myślę, że nasza podróż jeszcze półtora miesiąca potrwa, zanim do Krakowa się dostaniemy, a i tam z parę tygodni

martwy zabawie. Panna Chamcowska doniosła nam dziś o śmierci panny Katarzyny Strawińskiej, żal mi jej, bo ja lubiłam, była to bardzo dobra osoba. Ciocia list Połciowej odebrała, już dawno odpisała jej. Nie wiem za co cioteczka Ewelki. Zofja się nazywa, myślałam, że będzie Teresa. Woronieccy podobno nie wyszli przyjeżdżając do Tosi czy też do Chłapowskich, w każdym razie podobno do towarzystwa się wybierają, ale nie rozpowiadaj tego tam, bo nie wiem czy to pewna wiadomość. Ciocia myśli, że tyś się mylił, donosząc, że było jednego dnia w Wrocławiu 20 stopni ciepła w cieniu; niemożliwe, że to być nie może, bo tegoż dnia w Wiedniu było 2 stopnie; napisz czyś sam jeno czy to nie omyłka i czy to 20 stopnie réaumur czy celsius. Porozmawiaj wiedziałyś my tu kościoły

rozmaite, a wczoraj Mama i my dwie
zwiedziłyśmy Pompeji; ciągle tam kopią
i szukają i wykopują nowe domy i bardzo
ładne rzeczy; dziś nie wiem jeszcze
co zrobimy, może odwiedzimy Solfatarę
i Grotta del Cane a w tych dniach
chcemy jeszcze Capri i Sorrento.
Następny swój list adresuj do Rzymu
poste restante, wszyscy w taki sposób wszy-
stkie swe listy odbiera i dokładnie dochodzą.
Zostaniemy tu jeszcze tydzień, ale
twoja odpowiedź na ten list już może
nas nie dojdzie tutaj.
Ściskam cię serdecznie,

Kochająca cię siostra

Jadwiga Maikowska

2.4.1886.

Kochany Lolu.

Od kiedy wyjechałeś z Wrocławia pogubiliśmy wszystkich z oczów i nie wiemy co się z nimi dzieje. Jesteśmy tu teraz w tej podłej Warszawie która mi już bokami wyłazi i jesteśmy zapewne z tydzień posiedzą. Będąc mi tu kochanie, donosząc co się z nimi dzieje a także, co się dzieje z Poveretteem bo na moje listy do Engelströma dotąd odpowiedzi nie miałem. Albo wyjechał z Poznania, albo go coś wyjątkowo zmęczyło – słowem miłym jak ryba.

Ściskam Cię –

Warszawa
2 Kwiet. 86.

Sabinka, d. 21. marca / 2. kwietnia 1886. r.

piątek.

2. 4. 1886.

Kochany Lolu.

List Twój odebrałem i dzię-
kuję; Otóż Zapomniałem się kłaniać, t. j.
list nie uważnie czytałem i nie spostrzegłem
się. — Panna Chaszewska każe Ci powiedzieć,
że mi ~~wkrótce~~ [powiedziałeś] pisała do ~~Mamy~~ [Julii i do Ludzi] na Twoje
życzenie do winszowania. Pytała się mnie czy
Ty się na nią gniewasz żeś ani razu do
niej nie napisał.

Otóż: — Dojechałem szczęśliwie do Kra-
kowa. Jaś odprowadził mnie prosto do
Ciotki Lucyny ale tylko Marysię Szyszka
zastałem. [wieczorem widziałem się z Ciocią.] Z Dybkiem u X. Partyckiego, u
Rutowskich. Gorączka była lepiej, ale
Zdrowie gorzej się zrobiło. Ciocia Lucynka Ku-
lanowska miała tego wieczora jechać i sądziła
że z Papiem pojedzie; była niezdrowa, nie
miało jej się samej jechać więc się ofiarowa-
łem i tego samego wieczora do Lwowa

(ale Ciocia w Damen-Coupé, a ja osobno.)
wyjechałem, b. Ciocia Łuczyńska w ciągu dnia
wyjechała do Parykowa (zdrowsza), i ja
zaś błądziłem po mieście, potem poje-
chałem do Oleszki (ulica Klein'a, №6.)
i cały dzień spędziłem u niej. Była tam
pani Szymanowska, siostra jej, i
miejsca dla nas nie było do nocowania.
Oleszka zdrowsza, na pozór wypoczęła. Do-
wiedziałem się że Konsul pisał do pana
Leona Kalena Sanguszki o śmierci pana
Teodora bez bliższych szczegółów. Pani
Chajewska o tem nie nic i nie miałem
odwagi dotąd powiedzieć, choć była okazja.
Jaś nazajutrz przyjechał; bo był już
wrócił. Znowu ~~drugi~~ dzień, cały spędziliśmy u
Olesiów. Byli z wizytą p. Bryksyński
z synem, przytem pp. Sokoliccy, wieczorem
z wizytą i poprzedniego dnia pan pan
Drohojowski. — We czwartek rano
wyjechaliśmy z Lwowa. W Zwierzyńcu
widzieliśmy się z paniami Stanisławem i
Tadeuszem Grocholskimi i jechaliśmy
razem aż do Krakowa. Nocowaliśmy
u Fraenkla. Dziś rano pociągiem do
Dżuryna a z Dżuryna pocztą do Sahinek.
przyjechaliśmy. Droga po części przy-
zamarznięta, po części błoto, po części
już sucha. Jechaliśmy mniej więcej 4
godziny. W Dżurynie Żyd na poczcie
opowiadał nam że Książę Władysław
darował Lewerynowi 25000 zł. ok. —
Olesia w Sahince nie zastaliśmy, chociażeśmy
się spodziewali go tu już zastać. Może
w Szczeninie albo w Hryszowcach.
Pogoda. — Lewerynowa Lipkowska
przyjechała do p. Chajewskiej i zastała
nas. Ściskam Cię serdecznie wraz z
Janem. Wszystkim znajomym w Dobrujewie oddaj
list adresuj pozdrowienie, wycałowania,
uściśnienie — i z nawzajem. — Piotr

62

Skierno dnia 3 Kwietnia 86

3.4.1886.

Kochany Panie Leonie!
List Pana otrzymałem
przed wyjazdem moim
do Berlina, z Red. L. Stock
bardzo podziękowaniem; a
teraz sądzę się Pan przy
wyjechał do Krakowa, i
dopiero list mój zastanie
za powrotem. Bardzo
dziękuję za objaśnienia
co do słowa których nie
rozumieję; należy mnie

się że zdobi całymi
całego, która mi Pani
ale te Francuzy przypomi-
nieda (tako Strielszczu że
nie jest wszędzie zdaniem.)
mój sługa w pewnym
stosunku; i takie moje
powiedzieć po francusku
zatem odmawianie: Schablonen-
mäßig; taillé sur le même
patron. — Zastałem tu
list z Neapolu od
Pani Jadwigi, która
się lubuje przyrodą
widokiem tego czarodziejskiego

kraju, i bardzo kontenta
z hotelu w którym stanęli,
zdaje się być otoczonym
nowem. Nie widziałem
jeszcze Pannyholff od
powrotu. P.S. Dziennik
przyszedł tu wczoraj do Lipska
i oś stolicą łączy zaraz
przesunięty, ale podobno
zaspokoi tego więcej.
W Berlinie widziałem
z moim bratem bardzo
piękną kopię obrazu, na której
osoby z tej epoki nie
odpowiadają, wiecznie tylko
Zbiróczy

Wczoraj byliśmy [illegible] cały wieczór
u ks. St[illegible]
Plezona, będzie miał tu
Wiele [illegible]skiego; dzisiaj
mam obiad u [illegible]
jutro znów z tymi wszystkimi
obiad; z [illegible]
[illegible] u [illegible].
Pogoda teraz zaczyna być
prześliczna i zdaje się przecie.
Do widzenia. Kochany
Panie Leonie; [illegible]
concert Sembrich był [illegible]
publiczności entuzjazm;
[illegible] i [illegible]
ze [illegible] zaśpiewała
po Polsku. Sincerely yours [illegible]

D. 6 kwietnia / 24 Marca 1886 r. Wtorek. 64

Neapol.

Kochany Lolu — 6.4.86.

Odebrałam Twoje dwa długie listy i dopisek na liście Maryni Woronieckiej; nie odpisałam Ci pierwej, bo Zocia Ci już wszystko doniosła kilka dni temu. Dziś korzystam z wolnej chwili żeby spłacić mój dług. Wiadomość o Zioeli wielkie nam wrażenie zrobiła, ale dotychczas nic więcej o niej nie wiemy jak to co Ty nam pisałeś. Mam nadzieję, że wkrótce bliższe szczegóły z Krakowa odbierzemy. Teraz codzień ciężko pracujemy, bo już niewiele nam czasu do wyjazdu pozostało, a codzień jak grzyby wyrastają nowe exkursye do zrobienia, które z początku do naszego planu wcale nie należały. Zdaje mi się że Zocia do Ciebie we Czwartek pisała. Nazajutrz rano Mama, Zocia i ja statkiem popłynęłyśmy do Capri. była to moja pierwsza próba podróży morskiej, ale fal nie było i doskonale się

wszystko udało, tak pływanie wielkim okrętem, jak i małą łódką do Grotte d'azur. Co do tej ostatniej Mama i ja miałyśmy dyziluzyę; niewiem czy lekka mgła, czy niestosowna pora roku sprawiły to, że ani woda ani mury grotty nie były bardzo błękitne. Zicia, która już kilka lat temu tam była, także znalazła że teraz mniej była grotta błękitną. W Capri wysiedliśmy, a zjadłszy śniadanie, zrobiłyśmy piechotą spacer do miasteczka Capri na górze, poczem trzeba było powracać na statek. Na zwiedzenie Saut de Tibère czasu nie ma, ale myślę że go dosyć widzieliśmy z daleka. Wracając do Neapolu poznałyśmy się na statku z małą czteroletnią Angielką, czy Amerykanką, śliczną dzieweczynką; bardzo była zabawna i naplotła nam mnóstwo śmiesznych rzeczy. – W sobotę popołudniu powozem odbyłyśmy exkursyę do Grotta del Cane, Lago d'Agnano, Solfatara i Tempio di Serapide. W Niedzielę odpoczywałyśmy, z rana byłyśmy na sumie w kościele blisko nas, którego imienia niewiem.. Na śniadanie poszliśmy do Café de l'Europe, żeby z tamtąd zobaczyć pogrzeb generała Mezzacapo, którego ciało sprowadzili z Rzymu, aby go tu pochować. Było to dosyć paradne, ale nie może się porównać do tego co widzieliśmy w Krakowie cztery czy pięć lat temu. – Pół dnia spędziliśmy potem w domu, nie mając ochoty nigdzie się ruszać. Wczoraj za to bardzo ciężką exkursyę zrobiłyśmy na Wezuwiusz. Mama z początku nie miała ochoty próbować kolei i mieliśmy dojechać tylko do stacyi, a z tamtąd powrócić znów do domu. Po długim namyśle stanęło na tem że pojedziemy na górę; próbowałam już tej podróży trzy lata temu, więc już wiedziałam że w tem niema nic strasznego. Mama i Zicia także znalazły, że z bliska nie jest to tak straszne jak się to na nie widziane zdawało. Od górnej stacyi poszłyśmy z przewodnikami na wierzchołek; kawałek drogi bar-

dro był ciężki i Mama kazała się nieść w krześle, a nas podpierali przewodnicy. Teraz musiełiśmy inną stroną iść niż temu trzy lata, bo to zależy od wiatru w którą stronę niesie dym i kamienie; tamtą razą droga była dość dobra i bez niczyjej pomocy mogłam dojść do krateru. Wczoraj nie było sposobu chodzić; grzęzłiśmy w kamyczkach, niby w lawie potłuczonej i zsuwaliśmy się w tył co moment. Nareszcie na sam czubek góry trzeba było wejść. Mama została bo nie mogłaby była to zrobić. Nie spodziewałyśmy się takiej ciężkiej drogi; tak było spadzisto, że prawie prostopadła ściana była przed nami; grzęzłyśmy po kolana i co kilka kroków ustawałyśmy mimowolnie, nie mogąc dalej się ruszyć; rozpacz nas ogarniała, ale przewodnicy namawiali żeby koniecznie dalej iść, aż nareszcie zanieśli Lucię i mnie na sam szczyt. Tam wulkan dymem buchał, kamienie leciały i zaglądając w środek krateru widziałyśmy lawę rozpaloną do czerwoności. Ale nie było czasu przypatrywać się, trzeba było uciekać od kamieni które leciały, powrót był łatwiejszy. Wróciwszy do Neapolu dowiedziałyśmy się że mamy bilety na teatr, więc jeszcze wieczór spędziłyśmy na Aidzie w San Carlo, nieszczególnie ją tutaj dają. Dziś rano mamy wolny, ale około 12 tej jedziemy do Caserty, bo podobno warto to widzieć. Wyjeżdżamy w piątek do Rzymu; adresuj listy poste-restante, dopóki ci nie damy znać w jakim hotelu staniemy. Ściskam Cię jak najserdeczniej. Szczerze Cię kochająca Mama Maniutówna

7. 4. 1886. 66

26 marca / 7 kwiet: 86. Sainlen

Kochany Panie Leonie.

Za kilka dni przypada dzień imienin Patrona Pana, proszę przyjąć odemnie jako najszczersze życzenia, by za wstawieniem się Jego Bóg zsyłał na Kochanego Pana Leona obfitość łask swoich i tego wszystkiego co tylko może być z prawdziwem szczęściem dla Niego.

Nie wiem z pewnością dokąd adresować by prędzej listy moje rąk Pana dochodziły, Piotruś nic mi powiedzieć nie mo-że gdzie i jak długo Pan ma zabawić u Państwa [illegible] M. więc niniejszy adresuję do Warszawy, sądząc że stamtąd odeślą go Panu. —

We wtorek miałam list od Andzi z Neapolu z 16/28 marca, według tego co pisze, myślę że na niedzielę następną

będę już w Pryymie, gdzie wszystko
mają przebyć — a tak i za miesiąc
jeszcze Panie nie wrócę do domu.
W piątek będzie tydzień jak pożegna-
łam Płocków Janusi Piotrusia,
dom znacznie się ożywił — ale za
to oni posmutnieli, bo bez Mamy
i Siostr to bardzo nie zabawnie.
W niedzielę z Kościoła pojechali
do Borówki, a wczoraj jako w
dzień uroczystości N. Panny Zwia-
stowania podobnież z kościoła
Piotrusia zabrali Państwo Emerzbo-
stwo gdzie dotąd zostaje — a Pan
jak po obiedzie pojechał do Mło-
dziowic na kilka godzin. —
Pana Aleksandra dotąd nie ma
z Warszawy i od 2ch tygodni listu
od niego nie miałam, nie wiadomo

kiedy wróci. —
Ja trzeci tydzień z domu nie wy-
jeżdżam, pierwej dla bardzo złej
drogi a teraz dla tego że nie byłam
bardzo zdrowa. — Zapewne w kwietniu
może sama będę w Lanie, bo
panowie zapewne pojadą na wszystkie
do Chorzowic, będzie to dla mnie
wcale bardzo niemiło. —
Niby to wszystko się zmienia, śnieg
zginął, nawet słońce przez dni kilka
mocniej ogrzewało, ale zawsze w porze tej
jeszcze czuć chłód przejmujący. — powo-
dzi nie było, ale w Kielecczyźnie wielka jest
obawa powodzi. —
Rok temu dniami jakbyśmy
w Częstochowie — a dziś całe towa-
rzystwo rozsypane. —
Mam nadzieję że Kochany Pan
Leon najmniej dobrego zostający w osamo-
tnionym domu Szczęśliwy: Chawrewska

68

10 Kwietnia 1886.

Rzym.

10.4.86.

Kochany Lolu - Jutro Twoje Imieniny
a więc zaczynam od tego że ci zasy-
-łam najserdeczniejsze życzenia wszel-
kiego dobra i błogosławieństwa Bożego
od Siebie, od Ini i Andzi jakoteż od
Cioci i od Wujcia. -
Andzia do Ciebie pisała po naszej
wycieczce na Wezuwijusz od tej
pory jeździłyśmy koleją do Caserta
gdzie pałac przepyszny, Kaskady
śliczne i niesłychanie piękny
ogród - Drzewa tam są śliczne
szczególnie jeden Cedr Libański
zachwycający - Potem zrobiłyśmy
już ostatnią ekskursyę z Ciocią
do Castellamare i Sorrento -
Pojechałyśmy koleją do Castellamare

z tamtąd powozem kornisza do Sorrento gdzie w bardzo pięknym hotelu zjadłyśmy śniadanie a po śniadaniu znowu powozem pojechałyśmy na spacer dalszym ciągiem kornissy aż do Massa Lubrenza. To nam niebardzo wiele czasu zabrało i jeszcze na terassie hotelu w Sorrento mogłyśmy dosyć długo siedzieć. Tam zastałyśmy holendrów których już raz spotkałyśmy na statku wracając z Capri i z niemi rozmawiałyśmy. Nakoniec statkiem powróciłyśmy do Neapolu. Na drugi dzień się

pakowaliśmy, Ciocia z pannami jeszcze sprawunki robiła a ja już nigdzie nie wychodziłam. Wczoraj w piątek rano wyjechaliśmy z Neapolu a po drugiej już byliśmy w Rzymie. Stoimy w hôtel de Rome. Jeszcze żadnego projektu nie mamy co i kiedy zwiedzać. W każdym razie już wielkiego zwiedzania nie będzie, a więcej już tylko kościoły będziemy odwiedzać. Zaraz po przyjeździe Wujcio wyszedł do znajomych i był także u Adzia Jełowickiego którego nie zastał, ale później Adzio też przyszedł i tak się cieszył z naszego przyjazdu że to prawdziwie miło było widzieć tę radość

Ja to piszę co słyszałam bo nie byłam w salonie w pierwszej chwili Jego przyjścia – Ponieważ zaraz potem obiad dali więc go Ciocia zaprosiła i on razem z nami jadł à table d'hôte a potem jeszcze wieczór z nami spędził. Dziś tylko byłyśmy na Mszy Ś. w San Carlo a teraz listy piszemy – Mieszkamy na drugiem piętrze ale jest nadzieja że nam dadzą apartament na pierwszem więc jeszcze nie jesteśmy zupełnie rozpakowane i urządzone. Ściskam Cię serdecznie polecając Cię Opiece Boskiej i Matki Najświętszej:

F. Mańkowska

70

Sabinka, d. 2/14. Kwietnia, 1886 r.
Środa

14.4.86.

Kochany Lolu.

Pisałem do Ciebie do Dobrojewa; nie wiem czy list odebrałeś. Pisał do mnie Oleś Szeptycki (odpowiedź na mój list) i między innemi donosi:

„Chętnie bym do Lola też napisał, od którego niedawno miałem list, jednakże tak o swoich podróżach pisze, że nie wiem gdzie adresować".

Pogoda, ciepło. Siedziałem kilka dni

w Borówce. Dziś z Jasiem tam- dotąd mamy pojechać. Paszportem się zająłem. Speremus fore ut sit na czas. Nie wiem jeszcze gdzie ściśle będę. Jaś zapewne do Chrzanówki pojedzie. Jutro mają iść po Olesia konie do Trzyszowic. Jeżeli jesteś we Wrocławiu, to pozdrów ode mnie Policjastwo i powiedz że Supińskiego kilka stron przeczytałem. Co do paszportu, to go tu zapewne wizować nie dam; lepiej będzie mój to znów z Wrocławia zrobić — einfacher! — Borówki twierdzą że na święta w domu nie będzie. —

Dein letztes Wort: Czy mam Ci przysłać książki, literatury, fotografię papy, i co tam jest. Ja to zrobię bardzo chętnie. —

Nie wiem czy Ci już donosiłem że jeszcze we Lwowie będąc dowiedziałem się o śmierci pana Teodora Kalma. Panna Chrzanowska dotąd nic o tem nie wie.

Ściskam Cię serdecznie

Piotr Mańkowski

16.4.86.

72

Kochany Lolu.

Dwa Twoje listy odebrałem, w których mi piszesz o Dobrowolskim i teatrze poznańskim. Tak chce grać [Mikołowskiego] niech do mnie listownie się zgłosi i oznajmi co mi dać może — a zobaczymy czy gadać warto. Rozetto z gardła mu wydrzyj.

W Warszawie z teatrem skończyłem. Prawdopodobnie będę miał propozycje od Krakowa i Lwowa.—

Nie wiem gdzie święta będę — może w Chrzanowie — jeśli Borówka wyjedzie. Ściskam Cię serdecznie

[illegible]

4 Kwiet. 86

Krzeszowice.

73

Rzym. D. 3/15 Kwietnia 1886 r.

Czwartek.

16.4.86.

Kochany Lolu.

Odebrałam dziś list Twój pisany z Brodnicy, wszyst-
kie listy Twoje szczęśliwie doszły, jakoteż i te które
nam przysłałeś. Myślę że tymczasem odebrałeś list
Mamy pisany już z Rzymu; bardzo będę kontent-
tą jak już powrócisz znowu do Wrocławia, bo gdy
dwie strony korespondujące ze sobą są w podróży, to
trudno żeby korespondencya porządnie się odbywała.
Dziś był list od Jasia, który pisze że na święta pew-
nie pojedzie do Chrzanówki, bo w Borówce nie będzie
nikogo. Olcia jeszcze nie było wtedy w Łahince gdy on
pisał, ale miał wkrótce przyjechać. Dziś przyszła
depesza od Heleniki Brzozowskiej, że Ciocia Olcia bar-
dzo słaba; a przedtem przez C. Lucynę wiedzieliśmy
że C. Olcia i Jadzia Russanowska dostały zapalenia
płuc. P. Honoryna pielęgnuje chorych u brata, a Tun-

nia jest przy matce. Piątek. Wczoraj nie mogłam
skończyć listu, dzisiaj Ciocia telegrafowała do C. Łuny-
ny, żeby dowiedzieć się co się z C. Olcią dzieje; nie wyślę
tego listu dopóki odpowiedź nie przyjdzie, więc odbierzesz
świeższą wiadomość. — Jak wiesz już tydzień temu
przybyliśmy do Rzymu, do Hôtel de Rome. Pierwszego
dnia zaraz Wujcio poszedł do Adzia Jełowickiego który po-
tem był u nas na obiedzie i wieczorem. Mieliśmy
masę rzeczy do opowiadania sobie nawzajem i bardzo
wesoło razem parę godzin spędziliśmy. W sobotę mie-
liśmy wizytę Ks. Zbyszewskiego, który tenczas jakoś ba-
wił i parę dni temu miał już do Krakowa pojechać;
Ks. Semenenko także dnia tego był u nas. Wieczorem
przyszedł Adzio z P. Heleną Wołodkowicz która tu
niedawno przyjechała, bardzo jest wesoła i przyjemna.
W Niedzielę byliśmy na nabożeństwie w San Claudio.
Ks. Semenenko miał kazanie, bardzo lubię ten kościół,

bo się tam tak ładnie i przykładnie nabożeństwa
odbywają. Po południu jeździłyśmy powozem po
mieście, byłyśmy także w S. Paulo za murami i zwie-
dziłyśmy po drodze S. Stefano Rotondo i S. Maria in
Cosmedin, których to dwóch kościołów nie znałam daw-
niej. Ponieważ Mama zna Rzym, więc tu nic nie zwie-
dzamy, nie mamy żadnych obowiązków ciężkich, tylko
używamy Rzymu jak się nam podoba. — W Niedzielę na
obiedzie był u nas ks. Zbyszewski, a wieczorem jak
zwykle Adzio; ten ostatni przychodzi do nas codzień,
czasem dwa razy na dzień, zwykle wieczorem nas od-
dza; mamy fortepian, więc on i Zinia śpiewają duetа.
W Poniedziałek byłyśmy z wizytą u P. Wołodkowicz, zresz-
tą nic ciekawego nie zaszło. We Wtorek rano spowiada-
łyśmy się w S. Louis des Français; dnia tego zaczęłyśmy
jubileusz, odbyłyśmy jeden dzień postu i odwiedziłyśmy
po południu kościoły S. Piotra, S. Jana Laterańskiego

i S. Maria Maggiore. Był to ciężki dzień, bo oprócz wszyst[kich] w kościołach, zwiedziłyśmy z Tadziem fortecę S. Angelo. – We środę odbyłyśmy drugi dzień postu; tego dnia byłyśmy w mieście i jak zwykle co rana na mszy w S. Carlo, z resztą nigdzie. Wczoraj poszłyśmy z wizytą do Ks. Semenki, ale go w domu nie było. Ks. Zbyszewski zapewne już wyjechał; Ks. Grabowski raz był u nas i na kilka dni pojechał do Albano, gdzie Zmartwychwstańcy mają villę i gdzie prosił abyśmy go odwiedzili; tym więc razem księży prawie nie widujemy. P. Brochockiego nie ma w Rzymie, P. Teresa Wodzicka wyjechała, P. Branicka była z synem przez dwa dni tylko, więc nie mamy prawie żadnych znajomych tutaj i bardzo nam z tem dobrze. Odnalazłam à table d'hôte starego Francuza P. de Férage, którego poznaliśmy temu trzy lata i znowu go mam za sąsiada przy obiedzie. – Wczoraj odbyłyśmy po raz drugi wizyty jubileuszowe w kościołach, zostaje nam jałmużna do dania, spowiedź i kommunija. – Staramy się o pozwolenie bycia na mszy u Papieża na Wielkanoc, ale dotąd odpowiedzi nie mamy. Jutro C. Jadwiga i Mama z wujciem wybierają się do kard. Ledóchowskiego. – Czy słyszeli już o śmierci P. Teodora Kalma, który podobno od dosyć dawna umarł. P. Stanewska jeszcze nic o tem nie wie. Mama pisała do Hela aby ją o tem zawiadomił; będzie to wielki cios dla niej.

Czy do Ciebie nie przyszedł przypadkiem jaki list od Nusi do mnie, który gdybyś zapomniała mi odesłać? Przed chwilą otrzymali[śmy] depeszę z Krakowa, donoszącą nam smutną wiadomość że C. Olcia dziś rano umarła. Bardzo nas to zmartwiło, to żal nam biednej Tuni!

75

Brzyn. 19 kw. 1886 r.

19.4.86.

Kochany Lolu

Andzia w piątek zeszły do Ciebie
pisała i doniosła Ci już o nieszczę-
ściu okropnem które spotkało biednych
Zaśnińskich. Pogrzeb dziś się tam odbywa;
Ciocia Olcia biedaczka tak się niepokoi-
ła o Ewelcię niedawno, nie spodzie-
wała się, że wkrótce sama umrze.
Pokazuje się, że już była prawie zdrowa
po zapaleniu płuc, i raptem przytom-
ność straciła i wkrótce życie skoń-
czyła. O pojechaniu do Krakowa z
naszej strony nawet być nie
mogło, bo nie mogłyśmy zdążyć
na pogrzeb, a teraz już nic nie
pilnego, zostaniemy wszystkie
na święta. W pierwszy dzień Wielka-

nowy mamy komunikować u Papieża w 4tym lub 5tym dniu świąt chcemy stąd wyjechać. Zatrzymamy się może dzień jeden we Florencyi lub ze dwa dni, a potem do Wiednia jedziemy, gdzie potrzebujemy kilku dni dla obstalowania sukien letnich; tutejsze bowiem trudno sobie zamawiać, bo przynajmniej kilka tygodni ziatoby trzeba ponosić. Biedna Tiumia musi być rozpaczona! Ciocia ją chce wziąć z sobą do Mojówki i już jej o tem napisała. Maryńci Grzybickiej ślub ma się odbyć w pierwszych dniach

Czerwca. Adzio Jetowicki jest tu już oddawna; przychodzi do nas bardzo często, czasem po dwa razy na dzień; śpiewamy jak zwykle razem, ale nietylko już stare rzeczy uczymy się też różnych nowych duettów.

Czas tu okropny ciągle deszcz pada, tak iż nie możemy zrobić dwóch projektowanych wycieczek do Albano i do Tivoli. Ze znajomych widujemy też panią Heleny Wołodkowicz, która dziś już wyjeżdża, księży polskich, i Adzia. Była tu także raz p. Postępska z synem, i Emin Bej

(czyli p. Dowmunt Matuszewicz) aleśmy tj. Andzia i ja ich nie widziały; dopiero dziś zobaczymy Emina Beja, który zaprosił nas na obiad.

Wujcio, Ciocia i Mama byli przedwczoraj u kardynała Ledóchowskiego, który dziś wizytę oddał, tj. karty jego zastaliśmy wróciwszy z miasta. Bardzo dobrze Ojca i Ciebie pamięta, pamiętał, żeś stąd miał do Lourdes jechać i pytał się o zdrowie twoje. Ściskam Cię bardzo serdecznie i mam nadzieję, że już za parę tygodni się zobaczymy w Wiedniu lub Krakowie.

Kochająca Cię

Jadwiga Mańkowska.

Jeszcze teraz możesz tu adresować listy, potem już na ręce Księżny Czetwertyńskiej

77

Dresden — 22/4 86.

22.4.86.

Monsieur —

V. me faites part dans votre lettre que V. comptez être de retour à Breslau la semaine St, voilà pourquoi je me hâte de V. écrire afin de pouvoir V. envoyer avant Pâques 1. mk et 20 f. de votre part comme payement d'une note d. Mme votre Mère — J'ai eu maintenant une lettre d. Sophie écrite sur le départ de vos dames pour Rome, V. avez du recevoir en attendant de leurs nouvelles.

78

Il paraît que ces dames sont enchantées de leur voyage, mais comment seront-elles depuis que le choléra règne en Italie. Il est bien vrai que Rome n'est pas encore atteint, mais il y a la quarantaine à passer en quittant l'Italie — C'est un passage qui n'est guère amusant — Comment passez-V. les fêtes — V. auriez bien pu venir à Dresde où V. avez tant d'amis — Chez nous ici calme plat rien de nouveau — Valentine est chez Mme Mielzynska

pour les fêtes — Je V. dis mille choses affectueuses —

Louise —

P.S. Antek se rappelle à votre souvenir — Il part pour Posen avec Mme Mues-

79

(23.4.1886)

8

Kochany Lolu. Cóż z Pauvrettem?
wydarłeś go Redakcyi Dziennika? Mam
nadzieję, że się to udać musiało. Nie-
znośni są ze swoim nieładem, a nuż
że umyślnie zwlekają aby potem
w chwili niedopatrzenia wydruko-
wać? Nie chciałbym procesować się -
bo i tak kłopotów dosyć na świecie
bez nowych. — Ja świętuję w do-
mu — bo jestem znowu chory — Jaś i
Piotruś jadą do Chrzanówka — a jak
mi będzie lepiej także się tam wy-
biorę. Dziś czekam na Sekretarskiego
aby mi powiedział, kiedy będę już
mógł wyjeżdżać. — Niemożna to nawet
być zwierzęciem w domu — nawet, gdy
się ma wszystko swoje około sie-
bie. — Piotruś miał trochę kłopotu
z świadectwem sprawności, ale już
dobrze. —

Ściskam cię — [illegible]

80

28. 4. 1886.

Kochany wuja-
szku dziękuje za
pudełko z rysun-
kami a Kazio za
strzelbe. Ściskam

wujaszka.

Maryjka M.

Kochany Wujaszku

Dziękuje serdecznie za sztuki które mi się bardzo podobają. Dziękuje jeszcze raz za sztuki. Całuje rączki.

Staś. M.

81

Sabinstka, d. 16/28 Kwietnia 1886. r. Środa.

28. 4. 1886.

Kochany Lolo,

Wróciwszy dziś z Jasiem z Chrzanówki, czytałem list Twój pisany do p. Charzewskiej. Olcio ciągle niezdrów; nie wiem kiedy z Chrzanówki powróci. Byli na święta także Kalinowie z trojgiem dzieci, Kaziowie z córką, Edziowie Jelonieccy z dwojgiem dzieci i z Eusiem Doptawskim, pan Wierzbiński. Olców i Graców jeszcze nie było. Gracio chory na nogę; może do tej pory już wyzdrowiał. Graliśmy dużo w bilard, dobrze się bawiłem.

Nie wiem czy mi się uda przed niedzielą ztąd wyjechać. Sprawnik odmówił świadectwa z prośbą o wyrobienie którego udałem się do pana Chojeckiego, w skutek tego pojechałem z panem Hryniewieckim, kasjerem Borowieckim, do Jampola w Wielką Środę. Sprawnik wytłumaczył mi dla czego mi świadectwa nie dał; poradził mi zapisać się w wojennem prysutstwie do służby wojskowej, co ja uczyniłem. Potem odrazu dał świadectwo. Mówił że może mi i tak dać, ale jeżeli będzie w niem napisano że nie jestem jeszcze zapisany w wojennem prysutstwie, a mam lat 20, to mi gubernator może paszportu nie wydać — i że lepiej na pewne działać. Świadectwo z Jampola wraz z prośbą do gubernatora wysłałem do Kamieńca do pana Pertowskiego; napisałem mu że mi pilno z wyjazdem, ale jeżeli w Wielki Czwartek urzędnicy przestają po kancelarjach pracować, to dopiero może po świętach pan Pertowski zajął się wyrobieniem paszportu. Pan Hryniewiecki bardzo mi się w podróży przydał. —

W Wielki Czwartek panna Chamieska Jaś i ja pojechaliśmy szarabanem do Kościoła; wtem oś się złamała, wywróciliśmy się. Zostaliśmy na drodze,

Konie potłuczony, szaraban bardzo uszkodzony, a ub. mowy (własności Jasia).
Panną Chrzanowską ręka boli do tej pory,
Todat także zdaje się trochę się stłukł,
czy też nadwerężył sobie rękę, Jasiowi i mnie
nic się nie stało. Oś już może była
pęknięta. — Tegoż dnia umarł Tanaś.
Ale o tem wszystkiem już może
wiesz z listu Olcia, który jadąc
do Chrzanówki Jaś do Berezówki na
pocztę odwiózł.

Na czem kończę ściskając Cię
serdecznie.

~~Piotr~~ Mańkowski

Imienin co prawda ~~winszuję~~ —

Brodnica d 28 kwietnia 86

28.4.1886.

Kochany Lolu,
Kazio jest tak zajęty,
że nie wiem kiedy bę-
dzie miał czas do
Ciebie pisać, wyręczam
więc go i to z najwięk-
szą przyjemnością, aby
Ci podziękować za pamięć
o dzieciach a przytem
aby Ci powiedzieć że,
bardzo nas zasmuciła
wiadomość o śmierci
tak nagłej Pani Lasin-
skiej i o niewielkiej
poprawie w zdrowiu

Chciałaś Kwasnowskiej –
Bardzo byśmy Ci wdzię-
czni byli gdybyś nam
chciała na kartce donieść
czy się ma polepszeniu
i czy świadomość o
śmierci matki się
nią wielkie wrażenie
zrobiła. Chcieliśmy na-
pisać do Ciebie Jadwisi
napisać, ale nie
mając jej adresu po-
czekam aż do twojego listu
powiedz aby to najmniej.–
Szczęścia życzyliśmy
spokojnie z domu,
zdrowej byłam z dniem.
z Kopanowic, a stąd
już do mojej ochronnych
powróciliśmy wszyscy.–

Pawełkowie udają się
dopiero w piątek maja
do nas przyjechać, nie-
bywały i szczęśliwy
patrzyć na ich przy-
jazd. Józef strzyże ciągle
się chwali swoje robotę
i cały dzień z pędzlem
i fartuchem chodzi.–
Mamy Machnicze kochany
Lola że o swojej chu-
torcy nie zapomnisz
z Cię nie długo do
nas zawitasz, wróbie
nam zawsze naj-
większą przyjemność
twoje wizyty. – Tej
Dowiaduje się o Cie
chorobie, od Zacie
temu jak dni

dla Ciebie pisał.
mimo to przesyłam
ten list, bo chcę tu
dowodem że o Tobie
myśleliśmy; — serdecznie
Cię pozdrawiamy

J. Mańkowska

Dzieci uszczęśliwione
Stasi sztukami cały
dom zachwyca którzy
maluje, a Irania
strzela i pokryje.

85

Florencya d. 29 kw. 1886 r

29.4.1886.

Kochany Lolu

Od wieków już do Ciebie nikt z nas nie pisał; nie chcemy więc wyjechać z Florencyi bez napisania do Ciebie; dziękujemy Ci bardzo za życzenia na święta i nawzajem przesyłamy Ci nasze. Tydzień święty przepędziłyśmy dość nabożnie w Rzymie, bo święty dzień byłyśmy w kościołach, na rozmaitych nabożeństwach; w wielki piątek celebrował w Santa Croce Kardynał Pcarocchi, a potem dawał z balkonu kościoła błogosławieństwo relikwiami gwoździa, inni, ciernia z korony P. Jezusa a wreszcie Krzyża świętego. W wielki czwartek trafiłyśmy (niestety już na końcu) bardzo ładnej cere

mocy, mycia wielkiego ołtarza
u św. Piotra. Podobnie przedtem biskupi
winem go zlewali, a przy nas już wycie-
rali Miotełkami i płótnem. Tegoż
dnia można błogosławili nas włócznią
ś. Longina, Krzyżem św., i chustą św. We-
roniki. W sam dzień Wielkanocny, my
wszyscy wraz z Adamem Jełowickim
byliśmy na Mszy papieskiej cichej
w Kaplicy Sykstyńskiej, i z ręki Ojca
św. Kom. św. przyjmowaliśmy. Było
ze dwieście osób i wszystkim sam Papież
Kom. św. udzielił. Śliczna to była
ceremonija; po tej Mszy Papież drugiej
słuchał i dopiero po niej
wyszedł dając wszystkim błogosła-
wieństwo. Musiał być bardzo zmęczony
bo taki stary, i mu się ręka
trzęsła okropnie, a jednakże sam
do końca Kom. św. rozdawał.
Cieszę się że już wracamy ku domowi,
ale ze Rzymem bardzo mi żal było.

Adzio nas na kolej odprowadził,
on zostanie jeszcze tydzień w Rzymie,
a potem ma jeszcze do Paryża je-
chać. Od Misici ostatnie wiado-
mości były bardzo niedobre, bo
Kazio musiał być bardzo słaby i le-
żał parę tygodni; ale dziś Ciocia
telegrafowała, aby się dowiedzieć
jak się Kazio ma i dzięki Bogu przysła
odpowiedź, że jest lepiej. Od dziś
za tydzień Misicia ma nadzieję,
wyjechać już z Mentony i chce
do nas przyjechać do Wiednia, aby
już z Ciocią razem aż do kraju
się dostać. My pojutrze rano
wyjeżdżamy do Wiednia, gdzie
staniemy w niedzielę rano, i tam
zapewne ze 6 lub 7 dni zabawi-
my, dopóki nam letnich sukien
nie pokończą.

Tu jesteśmy od wczoraj wieczór i dziś prawie cały dzień z p. Marią z księżną i z panem Brochockim. Tylko co była u nas p. Badolińska z najmłodszą córką, bośmy rano kazały jej wizyty. Księżna wtedy chciała w salonie siedzi, więc musimy się śpieszyć z listami, które kończę ściskając Cię jak najserdeczniej.
Pisz do Wilna Grand-hotel.

Kochająca siostra

Jadwiga Mańkowska

3. 5. 1886. 87

3 Maja 1886.
Wiedeń Grand hotel 80.

Kochany Lolu. Okropnie dawno do ciebie i do tamtych chłopców nie pisałam ale spuszczałam się na Tunię i Andzię że wam donoszą o wszystkiem. Tunia pisała do ciebie z Florencyi. Bardzo mi było przyjemnie widzieć Księżnę która się nic a nic nie zmieniła. Jeździłyśmy tam na spacer na Colli i na Cascine i zwiedziłyśmy Kaplicę Medeceuszów i gobeliny. Zresztą przez tak krótki czas mając Księżnę i P. Brochocką nie było co zaczepiać nawet zwiedzania innych rzeczy. Byłyśmy także u P. Radolińskiej której nie zastałyśmy i która zaraz potem nam wizytę oddała z jedną córką. Ciocia była u P. Ponińskiej której także nie zastała. Wczoraj rano przyjechałyśmy do Wiednia. Trafiliśmy na

szkaradny czas, deszcz pada i przeszka-
-dza nam robić sprawunki. Mamy niemy
teraz bośmy już przywykli do upałów
i w Neapolu jeszcze już nam gorąco
dokuczało. Powinno to już obstalowa-
-łyśmy sobie suknie na później bo
teraz panny i my żałobę nosimy
po Cioci Oli i pannom w Krymie
czarne suknie zrobili – Po obiedzie
także wyszłyśmy dalsze obstalunki
robić ale tak deszcz zaczął lać żeśmy
zaszły do małego magazynu aby
się schronić i drobne rzeczy kupowa-
-łyśmy. Wyszedłszy z tamtąd jeszcze
gorszy zaczął padać a że niedaleko
było od P. Girychiej do niej zaszłyśmy
ale nas nie przyjęła bo tylko co przy-
-jechała z Rossyi i po podróży nie
ubrana była. Wsiadłyśmy więc dorożki

i wróciłyśmy do domu – Niewiem
czy w magazynach będą gotowi ale
my mamy zamiar jak się uda w so-
botę ztąd wyjechać do Krakowa –
Musimy tu siedzieć bo to jedyne miej-
-sto w naszej podróży gdzie możemy
toilety podreperować – Misia telegra-
-fowała do Florencyi że Kazio już
ma się lepiej i ma zamiar we czwar-
-tek wyjechać z Mentony do Wiednia
aby móc z Ciocią dalszą podróż
razem robić – Bardzo się boi tej
podróży jak to w liście co tu odebrany
pisze i chce prosić swego gospodarza
aby Ją do Pontebby odprowadził –
Kazio po raz drugi zachorował
po naszym wyjeździe i znowu
dwa tygodnie w łóżku leżał i Misia
pisała że okropnie zmizerniał tak
że po pierwszej chorobie to świetnie
wyglądał w porównaniu z tem co teraz

Jeżeli nam wszystko skończą a Ciocia zechce tu dłużej siedzieć to się rozdzielimy bo niemamy potrzeby tu siedzieć i drogo płacić za życie a przytem musimy posiedzieć dłużej w Krakowie aby Andzia miała sposobność poznać lepiej pana D. i zdecydować czy ma przyjeżdżać do Sainli czy nie — Co się z Piotrusiem dzieje czy jest już w Wrocławiu przykro mi że mu nie odpisałam na list z Podola ale w Krynicy trudno mi było się zebrać na pisanie a teraz nie wiem dokąd adresować. Nie śmiem Ciebie namawiać bo niechcę Ciebie na wydatki narażać ale bardzo bym była szczęśliwa widzieć się z Tobą w Wiedniu lub w Krakowie, niewiem dokąd jest bliżej — Z przyjemnością bym się wygadała i naopowiadała o całej naszej podróży bo nigdy wszystko opisać niemożna —
Ściskam was serdecznie polecając was Opiece Boskiej i Matki Najświętszej —

J. Mańkowska

5. 5. 1886.

89

Kochany Lolu. Z powrotem do domu zastałem Twój list. Nie podobna aby się manuskrypt zgubił. Gdzieś leży w papierach i niechże go bestye Setar smullają. Niedy pongdlen nie mają. – Co się tyczy twoich ocen i porównań – Strach i Mat-Szrübe – to się najkompletniej mylisz. Bliziński jest najpierwszym dzisiejszym polskim komedyopisarzem – (przyjdzie to jego pan Damazy) – zaś Zaleski – to pozytywista który ma wprawę i zręczność – talentu mało – a polega na skandal głośny – aby ludzie do teatru biegali – szczególnie, że nim sztuka napisana – opowiada o tem kogo w niej przedstawi i zaostrza ciekawość. – Porównuj mnie nawet z Bałuckim, ale nie wyciągaj paraleli między mną a Zaleskim. – Jestem zupełnie zdrów na jeden. Wczoraj wieczór wróciłem z Jurkowic – obłamałem się w deszcze i błocie – trzy godziny siedziałem na polu – przemokłem, przeziębłem i bałem się choroby strasznej. Szczęściem na

zmęczeniu się tylko skończyło. Piotruś
wczoraj wyjechał przez Borówkę i
już go nie zastałem w Sabince.
Dziś po trochu Dziennik Poznański. Oby
mu Poczetto gorzkiem było. Że też/
Prusacy przez tyle lat nie pozamiatali
tam tudzież ponadto. — Od powrotu
z Warszawy jeszcze nie widział Bo-
rówki — / ale to dopiero za dni parę
zrobię — bo się nie chcę puszczać
za dom w taką paskudę całą ma-
my obecnie.
Ściskam cię serdecznie
AMańkowicz

Sabinka
23 Kwiet. 861.

90

6.5.1886.

Wiedeń d. 6 Maja 1886 r.

Kochany Lolu

Mama obiecała Adriowi Jełowickiemu, a Ciocia by chciała dla Józia Mańkowskiego mieć takie Accordangeber jak Piotruś ma z Drezna. Otóż zachodzi do Ciebie prośba o kupienie dwóch takich maszynek i przywiezienie nam ich do Krakowa; dowiedz się tylko przedtem od Piotrusia, czy Józio sobie tego nie kupił już będąc za granicą, albo zresztą ty o tem wiesz. Jeśli w Wrocławiu takich niema to sprowadź zaraz z Drezna dwa, a jeśli Józio już ma, to jeden, bo tu tego nie dostaniemy. Nic Ci więcej nie donoszę, bo Andzia dziś do Ciebie pisała, piszę tylko dla tego interesu. Ściskam Cię serdecznie, cieszę się bardzo nadzieją że się w Krakowie zobaczymy.

Kochająca

Jadwiga Mańkowska.

91

D. 6 Maja / 24 Kwietnia 1886. Czwartek.

Wiedeń.

6.5.1886.

Kochany Lolu –

Duży arkusz biorę, bo nie mam innego pod ręką, ale wątpię żebym go zapełnić mogła, bo tak mało mam czasu, a dużo roboty przed sobą. Przed chwilą Mama odebrała Twój list, w którym donosisz że chcesz przyjechać do nas do Krakowa; bardzo nas ta wiadomość ucieszyła, bo nam bardzo przykro było że Ciebie i Piotrusia przez siedm miesięcy nie zobaczymy. Co się tyczy Piotrusia, to wątpię aby on mógł raz po raz takie podróże odbywać, raz z powodu nauk, a powtóre z powodu kosztu. – Nie wyjedziemy z tąd w tym tygodniu, bo szwaczka nie może na czas być gotową z sukniami, wyjedziemy z tąd zapewne w Niedzielę wieczór albo w Poniedziałek rano. Nie przyjeżdżaj więc teraz zaraz, ani z drugiej strony na sam koniec naszego pobytu w Krakowie, bo niewiemy jak długo tam zabawimy, a zatem nie przyjeżdżaj

do Krakowa przed Wtorkiem, bobyś mógł nas jeszcze nie zastać. Tam siedzieć będziemy tyle tylko, ile ko-nieczna potrzeba będzie, i może w następną niedzielę lub Poniedziałek na Podole wyruszymy; naprzód nic wiedzieć nie można; od Ciebie więc teraz zależy, ile czasu nam poświęcić możesz. – Od wieków winnam Ci odpowiedź na list, który jeszcze w Brynnie odebrałam, ale że do tej pory Mama i Zinia do Ciebie pisywały, więc ja list mój na inny raz odkładałam.

Od Mamy wiesz już o naszym przyjeździe do Wiednia; zastaliśmy tu zimną i brzydki czas, co mnie bardzo dziwi, bo w ogrodach zupełnie zielono i kasztany kwitną, co dowodzi że wiosna dawno zacząć się mu-siała i że już tu ciepła być musiały dawniej. – Po całych dniach chodzimy po mieście, robimy sprawun-ki i mierzymy suknie i paltoty, nie wiemy czy na przyszłą zimę wyjedziemy z Sahinki, więc trzeba ro-bić zapasy ubrań i różnych rzeczy potrzebnych, które trudno na wsi dostać. Dotychczas swobodny mieliśmy czas na to wszystko; ale teraz przyjechało tu dużo zna-jomych i krewnych, którzy wiele czasu zajmują lub zaj-mować będą. Jest tu naturalnie P. Ludmiła Giżycka, a teraz przyjechała P. Albertyna Zamojska z córkami, P. Michalina Szaszkiewicz, P. Feliks Sobański, P. Roman Bniński, Oktuś Życki i P. Popowski z Krakowa. Jed-nych już widzieliśmy, drugich widzieć mamy. W tych dniach mieli przyjechać Włodziowie Czarnowscy a może nawet już są. Wczoraj wieczorem przyszła do nas Pani Szaszkiewicz, a także Oktuś Życki i P. Popowski; wszyscy pili z nami herbatę i dość długo siedzieli. Oktusia widzieliśmy jeszcze dzieckiem, jak miał cztery czy pięć lat; teraz wyrósł na dużego mężczyznę; bardzo jest sym-patyczny i tak rozmowny, że od razu doskonałą z nim znajomość zrobiliśmy; zabawi tu kilka dni jeszcze. W Piątek wieczór lub sobotę spodziewamy się Munci z Dziećmi; dziś miała wyjechać z Mentony; z tąd chce dalej jechać z Ciocią Jadwisią lub z nami. Od Wied-nia musimy się już rozdzielić, ale może być że aż

do Krakowa razem dojedziemy. Za kilka dni się z Tobą zobaczymy, a zatem dowidzenia. Ściskam Cię serdecznie wraz z Piotrusiem. Szczerze Cię kochająca
Anna Malinowska

12. 5. 1886.

93

Kochany Lolu. Twój list odebrałem. O tem, że w Minowskim są wszystkie druki, korekty i polszczyzny wiem – już mi to i w Warszawie pokazywali specjaliści – i odbitka wyjdzie inaczej pod kilku względami niż nam wychodzi w Echu. Zresztą nie jestem gramatykiem – ale pisarzem, tak samo jak Polcio nie jest gramatykiem ale inżynierem. Że się tak skrzętnie wziął do moich myśli temu się nie dziwię – bo on zawsze lubił drobnostki – a drobnostki wszędzie być muszą – bo niema nic doskonałego. Mojówka – to dom bardzo czysty i porządny; A jednak gdyby poszukać skrzętnie – i tam by się znalazły pajęczyny, albo pył. Mimo to o Mojówce nie można powiedzieć, że to dom brudny i nieporządny. Mylki jeśliż nawet zostaną, nie mogą zaszkodzić sztuce ale mnie, a mnie to bardzo obojętne. Co się tyczy wyrazu _Tajdactwo_ nie wiem czemu on Polcia obraża, skoro nie obraża Minowskiego i Trąbskiego. Bardzo bogatym ludziom jak Sędzia, którzy kiedyś mogą być potrzebni, zachodzi dużo rzeczy, ~~którzy~~ za które biedniejszych wyzywają na pojedynek. Przeto niema czemu się zbytnio turbować. Daleko mnie więcej sprawia kłopotów Rajchman, redaktor ~~ty~~ Echa, który jakby umyślnie napisał kontrakt na to, aby się jego warunków nie przytrzymywać. Ciągle do niego piszę, a wszystko nadaremnie. Nie lubię tego gatunku Żydów przejściowych. Którzy nie są Polakami chcą mówią po polsku – a zanadto jeszcze w nich dużo krzątaniny żydowskiej zostało.

Mam wszakże nadzieję nadal aby się z Rajch-
manem nie wdawać.

Dnia powrotu Mamy jeszcze nie wiemy.

Pilnuj Poveretto i Dziennik Poznański.
Jestem przekonany, że, niech dziś pozwolę Pove-
retto drukować — to się jakoby cudem znajdzie
manuskrypt. To mi się wydaje nienaturalnem
takie zgubienie, po [illegible] linii Suge-
stiona. Bardzo mam teraz dużo do czytania
i chwilowo nie mam swobody, a mam
10 tomów do przeczytania zanim się wezmę
do roboty.

Tymczasem ściskam cię serdecznie

30 Wrześ. 86.

[illegible]

94

14. 5. 1886.

Kochany Lolu,

Papiery Kijowskie na 1500 r. obstalowałem. Bawi mnie, że tak dużo piszesz o wszystkich swoich dochodach, co mnie mało zajmuje, a do niczego nie służy; pisz po prostu czego ci potrzeba. Roboty mam w gospodarstwie mnóstwo, a w domu huk. We wtorek był inżynier praktykanta do folwarku. Tymczasem musiałem jeździć do Sarnypola, drzewa kupować, w domu murować, na folwarku murować; owce sortować. etc. etc. Mamy spodziewamy się w Poniedziałek. O Ewelci Rusanowskiej nie mam wiadomości prócz ciągłej długiej.

Nic tu ciekawego niema. Buraki zasiałem, resztę pszenicy młócę, orzę, walcuję, gnoję. Ściskam cię serdecznie.

Jan [illegible]

Sabinka,
Piątek 2/14. Maja
1886. roku.

95

Dresden d 19. Mai 1886

19. 5. 1886.

Mein lieber Leo!

Sie sehen, ich lebe noch und ich darf beifügen, es geht mir auch Gott dank gut. Wie gewöhnlich war ich einige Tage in Mariaschein, wo ich trotz großer Kälte recht angenehme Tage verlebte.

Zurück gekehrt von dort fand ich wieder neue Arbeit und verschiedene eingekommene Briefe, deren Beantwortung keinen Aufschub gestattete. Schreiben Sie diesem

Umstande

Umstände es so, daß Sie etwas länger haben warten müssen.

Vor einigen Wochen hatte man mir hier erzählt, daß Ihre Mutter in Rom erkrankt sei. Da Sie in Ihrem Briefe nichts schrieben, so zweifelte ich an der Wahrheit. Nachdem ich vollends bald darauf einen Brief von Ihrer Mutter erhielt, konnte ich bestimmt annehmen, daß ein Fortschritt vorliege.

Sie sind also wieder in Breslau. Peter wird inzwischen auch wieder eingetroffen sein. Hoffentlich geht es Ihnen und Peter gut. Sie Glücklicher! Nach einigen Wochen können Sie sorgenlos einige Wochen in der Stille des Landlebens zubringen. Beatus ille, qui procul negotiis.. Für mich sind in diesem Jahre die Aussichten wieder recht ungünstig. Es fehlt hier an Geistlichen. Wenn ich übrigens einer Erholung bedarf, so werde ich vielleicht im Spätherbste einige Wochen verreisen.

Was wird in Krakau geschehen? Ich bin sehr neugierig zu erfahren wie die Angelegenheit einen Abschluß finden wird. – Von hier kann ich nichts Neues mittheilen. Wir sind hier alle gesund

wo

ob die gewünschte Verlobung unserer Prinzeß Marie Josepha mit dem Erzherzog v. Este zu Stande kommt. Die nächsten Wochen werden Gewißheit bringen.

Grüßen Sie Peter herzlich. Ich grüße Sie herzlich

Ihr Freund

G. Brücke

97

Kraków, 26 maja 1886.

26. 5. 1886.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
G. GEBETHNERA I SPÓŁKI
W KRAKOWIE.

Wielmożny Dr. L. Malinowski

we Wrocławiu.

Zwlekaliśmy z wyprawieniem książek, oczekując ciągle na Sejm czteroletni, którego cz. II tom IIgo jeszcze nie została ukończoną. Po wyjściu z pod prasy bez zwłoki prześlemy pod opaską.

Morawskiego Filozofia zupełnie wyczerpana.

Polecamy się łaskawym względom i pozostajemy z uszanowaniem

p. G. Gebethner etc.

28.5.1886.

Łaskawemu Panu Doktorowi

odsyłam książki z serdecznem podziękowaniem, zarazem dołączam Modlitwy Wacława i rozprawę Dr. Rymarkiewicza.

Z wyrazem uprzejmego pozdrowienia

szczerze oddany Wł. Nehring

Wrocław 28.V.86.

Sainka 28/16 Maja 1886.

28. 5. 1886.

Kochany Lolu. Andzia Ci wkrótkości
opisała ostatnie dnie w Krakowie i
nasz przejazd przez Wołoczyska. To było
okropne, już się tak pastwili nad
nami że już daléj nie idzie, ale
detale kiedyś opowiemy bo dziś bardzo
się śpieszę aby ten list wyprawić
i nie stracić poczty. W Żmerynce
Jaś na nas czekał i zaraz już je-
chaliśmy do Sainki gdzie o 6téj wieczór
stanęliśmy bardzo pomęczeni.
Na drugi dzień mieliśmy Karolinę
i Seweryna którzy tu wstąpili
jadąc do Majówki. We czwartek
Sewerynowie znowu byli wracając
przedtem ~~potem~~ nadjechał Kazio Sulatycki
jadący do Odessy i zaraz po herbacie

pojechał do Odessy a Jego żona pojechała do Majówki prosto nie wstępując do nas i tam jest do tej pory – W niedzielę mają być z Kario wą ciocia i wujcio u nas. Po herbacie przyjechali do nas Mycio, Józio, Franio, Dziechowski, Miś Konitzer i Chłapowski, a Zaleski już tu był od 4tej godziny; wszyscy byli na kolacyi – Dziś był ksiądz Witoszyński, tylko co wyjechał po kolacyi i ja na gwałt piszę do was – Z Ciocią i wujciem z Borówki jeszcze się nie widziałam. Marynia Woroniecka ma przyjechać do naszego kraju, ale prosto zaczyna od wizyt na Ukrainie

u wszystkich Lipkowskich, więc Ciocia Teklusia dziś miała wyjechać aby się z Nią tam spotkać a potem Marynia w Borówce siedzieć będzie. Jełowiccy jutro mają przyjechać do Czernijówce – W tych dniach Tunia Jełowicka ma przyjechać z dziećmi do Majówki i potem będzie u nas zapewne. Karolkowie Brzozowscy także w Maju wybierają się do nas – Do gospodarstwa bardzo pomału się biorę; dotąd jeszcze u siebie rozpakowywałam i porządkowałam. Ogród w smutnym stanie. Może jeszcze gdyby deszcz był toby uratował sadzone drzewa – Już przyszłam jedna

dziewkę, chore dziecko widziałam
z szczeniakiem rachunki robiłam
i do Czernijowice po gospodynie
posyłałam —
No już dosyć na dzisiaj, ściskam
was serdecznie polecając was
Opiece Boskiej i Matki Najświętszej.

T. Mańkowska —

101

Sahinka d. 2 Czerwca / 21 Maja 1886. Środa –

2.6.1886.

Kochany Lolu.

Odebrałam list Piotrusia z zapytaniami co się z nami dzieje; z listu Twego do Jńci wiem że się już dowiedzieliście o tem, bo mój list z drogi pisany do was doszedł. nie będę dziś pisać do Piotrusia, bo chcę po kolei do was pisywać dla sprawiedliwości. – Pytasz się jak Pan d. przyjął odpowiedź Mamy, otóż był już blady bez tego, więc nie można było po twarzy sądzić o wrażeniu; ledwie posłyszał odpowiedź, chciał się zrywać i wychodzić; Mama starała się przydłużyć rozmowę, żeby delikatnie wszystko zakończyć, ale on wstał mówiąc: „W takim razie ....” i pożegnał się. Z resztą nic nie wiem. – Wczoraj był list od Cioci Lucyny, która donosi, że młodszy brat jego służący w wojsku, zastrzelił się, niewiadomo z jakiego powodu; pojechał do Peszta; tam się zabił. żal mi jego

rodziny, dla której to musi być okropnym ciosem. – Gdyby który z was pisał do ks. Briedena, to niech mu powie że napisałam do niego długi list jeszcze z Krakowa, że pytam się czy go odebrał, i że spodziewam się wkrótce odpowiedzi. – Zdaje mi się że Mama w Piątek do was pisała. – Nazajutrz przyszła kartka od Tuni Jełowickiej wraz z jej kuzami z Chrzanówki; donosiła nam że tego samego dnia przyjedzie całym domem do nas. Wieczorem przyjechała do nas na parę dni. Córeczka jej Łucka bardzo ładna i zabawna gdy się oswoi, bo z początku dzika. Mały Wacio tłuścioch okropny, ale sympatyczne dziecko, bo się ciągle śmieje i poczciwą ma twarz. Tuś ma przy sobie dawną bonę z Dzenina, P. Cecylię i już mówi po francusku. – W niedzielę pojechaliśmy na ranną mszę do kościoła, tam spotkaliśmy P. Jełowicką z Połunią, które bardzo nas zapraszały do siebie na śniadanie. – Pojechaliśmy więc do nich, tem bardziej że się pierwszy raz widzieliśmy po siedmiu miesiącach; oni w zeszłą Sobotę do domu powrócili. Kazio jest już w Warszawie ale zapewne dopiero za parę tygodni tu przyjedzie. – Na obiad przyjechali do nas C. Jadwisia z W. Władysławem i Kaziową Sulatycką która od paru dni bawiła w Mojówce, podczas gdy Kazio był w Odessie. Częścią na obiad, częścią na herbatę, zjechali się Szczęsnowie Lipkowscy z Niną i Panami Zaleskiemi, które do Wołodyjówiec na tydzień przybyły, P. Ludwik, Myció, Józio i wszyscy praktykanci. C. Teklusia pojechała do Honorówki dla widzenia Pawełków; oni są na Podolu, chcą odbyć wizyty w familii Lipkowskich, a potem na czas jakiś przyjechać do Borówki; wszyscy pewnie tu przybędą. W. Emeryk także gdzieś chwilowo podróżuje. Niedziela późno się skończyła, bo

cała młodzież została na kolacyą. P. Ludwik grał, Józio trochę śpiewał z pamięci, bo nót nie miał z sobą. W Poniedziałek rano zjawił się Kazio Sulatycki, a na obiad przyjechała znowu C. Jadwisia z Wandeczką i Edziem Jełowickim, który do Mojówki przyjechał był, myśląc że tam Tunię zastanie. Całą kompaniją pojechaliśmy na herbatę do Wołodyjowiec, z powodu imienin P. Szczepiowskiej. (Męża jej już nie zastaliśmy na Podolu). Byli tam Mycio, Józio, P. Ludwik z Księdzem i Panowie Kuleszkowscy; spacerowaliśmy po ogrodzie i bardzo przyjemnie nam czas zeszedł. Kazio pojechał wraz z żoną do Mojówki, a Edzio został z Tunią u nas na jeszcze jedną noc. Wczoraj pojechali oni także do Mojówki, gdzie Tunia kilka dni z dziećmi zabawi, a mąż jej dziś miał do domu wyjechać. Chwilowo jesteśmy sami, ale wieczorem mają przyjechać Kaziowie Sulatyccy, żeby teraz u nas parę dni posiedzieć. Przez długi czas była susza i tylko raz trochę deszczu upadło. Dziś była burza z ulewą, może się powietrze ochłodzi, bo bardzo wielkie mamy upały. Ślub Maryni Tyszkiej w sobotę następną; czy telegrafujecie? Ściskam was serdecznie

Szczerze kochająca A. Mańkowska

2. 6. 1886. 103

Kochany Lolu, niewiele mam Ci do doniesie-
nia. W interesach Twoich obecnie zastój, bo
wujcia Emeryka znów niema. Ciągle teraz
mamy gości. Doczekaliśmy się dziś deszczu
po długiej posusze. Na ślub Maryni Iżyckiej
jedzie Mycio. Cieszy mnie bardzo, że zaczy-
nasz już wychodzić na widok publiczny i
że wkrótce zajmiesz poczesne miejsce w

gronie uczonych językoznawców polskich.
Dziś spodziewamy się Kaziów Sulatyckich
z Mojej; Łdziowie Jełowiccy tu byli, poje-
chali do Mojej. Zaleskie bawią w Wołodiow-
cach, w tej chwili są u nas. Woronieccy
byli w Honorówce u państwa Piotrów
Lipkowskich i objeżdżają krewnych. Ściskam
Cię serdecznie. [signature]
Sahinka, Środa
21. Maja
2. Czerwca 1886. r.

1886 Tyśmienica 24/V
poczt. Ustrzyki

5.6.1886.

Kochany Lolu!

Pisałeś do mnie d. 18 listopada 1885 roku — dziś mamy 24 Maja 1886. odpowiedź moja jest więc cokolwiek spóźniona; wierz mi, oddawna mi to leżało na sercu, żem Ci na list Twój dotąd nie odpisał. Wybacz mi, proszę Cię, moją niegrzeczność, a mojo też długiego milczenia nie tłumacz sobie fałszywie — byłem i jestem Ci serdecznie wdzięczny za pamięć i życzenia, Ci bardzo zaś cieszyły cię „Wspomnienia Hellenisty", o których mi pisałeś —

105

Piszę do Ciebie z Łysianki, mieści-
ny lichej, która jednak ma swo-
je tradycye — krwawe tylko
wprawdzie, ale o inne na
Ukrainie trudno. — Za cza-
sów Koliszczyzny jeden z wata-
żek Żeleźniaka zburzył tu klasztor
Franciszkanów wymordowawszy
zakonników, było to w 1768 roku;
w tymże roku hajdamacy oblegli
zameczek nad Tykiczem, a gdy
im szlachta broniąca się z dobrym
skutkiem, na upewnienie całości
życia i majątku bramy ze za-
meczku otworzyła — szlachtę
w pień wycięli a zameczek
do szczętu zburzyli. — Znalazł się
też pomiędzy nimi jakiś poeta
narodowy, który przy pomocy
kolegów, powiesiwszy na bramie
księdza, żyda i psa, umieścił
nad powieszonemi napis swego
pióra: Żyd, Lach i sobaka, wira wse
jednaka — imienia jego potomność
nie przechowała — o tem wszystkiem
musiałeś słyszeć, ale opowiedział mi
jeszcze proboszcz miejscowy, że
w latach dwudziestych, kiedy jeszcze
w bliskiej wsi Monasterku klasztor
Bazylianów egzystował, zjawił się
pewnego dnia dziad, domagający się
rozmowy na osobności z przełożonym, gdy jednak z tym [illegible]
się natarczywie wróżyć, zwierzył się
jednemu z ojców, księdzu Łankie-
wiczowi, że jest posłany od batka
Żeleźniaka, który w Monasterzy-
skim monasterze winy swe sta-
rał się odpokutować, a czując bliski
zgon, chciał choć w części złe, które
robił wynagrodzić, i skarby w tym
że Monasterku zakopane klaszto-
rowi ofiarowywał, przesyłając
szczegółowy opis miejsca gdzie miały

być zakopane — za prawdę nie
ręczę — relata refero. —
Niewesoły to kraj, chłopi zdemoz-
ralizowani; [illegible] przeważnie
do kościoła, a jest wszędzie żydowskich
dzieje się tu wprawdzie dużo majątków
które do Branickich i Potockich nale-
żą; w tych mieszkają ekonomowie,
którzy wyrobili sobie samodzielną ide-
ę, mają własną moralność, tredy
cyi i zwyczaje, i odrębną narodo-
wość tworzą. —

Kończę mój list, bo nie mam
o czem więcej pisać — podkreślmy
mi jedynie nadzieję że za parę
tygodni będę mógł już prawdopo-
dobnie określić obraz z mych miejsc
na cały zwinogrodzki powiat i
jego mieszkańców. —

Ściskam Cię serdecznie
Twój Strzelecki

Cioci rączki całuję, siostrom Twoim
ukłony — braci uściski

106

Poniedziałek

Sanika 26 Maja 1886 r.

7.6.1886.

Kochany Lolu

W dzień Wniebowstąpienia mieliśmy tylko Kaziów Sulatyckich u siebie, oni dopiero w sobotę wyjechali do Jurkowic; rano w ten czwartek byliśmy na Mszy i na śniadaniu u Jełowickich, Adzia jeszcze niema, dopiero w tym tygodniu przyjedzie. W piątek Ojciec Kaziowy i mnie woził na spacer do młyna polowego, ~~wczoraj~~ w sobotę wieczór byli u nas Pawełkowie na herbacie a wczoraj była niedziela w Mojówce, przyjechała cała Borówka, my, praktykanci i Pannie Jełowicka tam jeszcze jest z dziećmi, i zabawi do środy. Otóż niedziela, jak naszpędzamy, ciągle my i kogoś tak latoś u nas jest; ale z tem wszystkiem niby mało być u nas: ponieważ Borówki w domu nie było dotąd więc jeszcze tam cali nam nie byliśmy

a w Mojżowie i Wołodyjowcach dopiero raz jeden. Z Krakowa mieliśmy nie zupełnie dobre wiadomości o Ewuni; wstała z łóżka ale nogi jej spuchły i dostała bóle w bokach, już jest lepiej, lecz nie wiem czy znowu wstała czy też leży jeszcze. Słyszeliśmy także, że Drohojowski, ten co w wojsku służy, a więc brat tego naszego, zastrzelił się dla niewiadomej przyczyny; oto mniej więcej wszystko co dowiesz stąd nowego; roboty w ogrodzie ustały; drzewa sadzone w jesieni stoją prawie suche, nie wiem czy jeszcze odżyją, kwiaty jeszcze nie posadzone, ulice nie wysypane piaskiem, a ciągle goście i goście i przeszkadzają zajęciom, może dziś nam się uda cokolwiek zrobić. Andzia zaraz z Olesiem jedzie do Borówki na obiad, bo jeszcze nie widziałyśmy małego Lulusia Woronieckiego więc ciekawa jest go zobaczyć; myślałam inną razą się wybierzemy. Dotąd mieliśmy okropną posuchę, ale w czasie dni krzyżowych i po modlitwach i postach, zaczął deszcz padać i przez kilka dni ciągle pod wieczór były burze i deszcze. Pioruny latały na wszystkie strony, w Wołodyjowcach uderzył piorun w ogrodzie niedaleko balkonu, wielki był przestrach, w pierwszej chwili bowiem tak okropny był huk, że dzieci popadały jedno na drugie, Niutka się rozpłakała, Karolowa Saletycka która tam wtedy była chwilowo ogłuchła i t. d. i t. d. Ściskam Cię serdecznie kochany Lolu wraz z Piotrusiem; nie mogę już więcej pisać, bo doprawdy nie wiem co napisać, kończę więc.

Kochająca Cię

Jadwiga Mańkowska.

Ach, ale muszę jeszcze napisać, że niezmiernie się cieszę tem że kuracyę odbywasz wedle przepisu Oldenga, bardzo bardzo jestem z tego kontenta, bo zaczynałeś bardzo źle wyglądać.

9. 6. 1886.

108

Kochany Lolu. — O ile pamiętam, zdaje się, że ci darowałem kilka numerów ~~Lechu~~ Lecha z mojemi drobnemi szkicami które tam drukowano. Proszę cię — jeżeli ci to różnicy nie robi — daruj mi je znowu — pamiętnaj i przywieź z sobą na Podole, a może z drobnych rzeczy wraz z nowemi, które wychodzą — zrobię tomik pod nowym pseudonimem — zostawiając nazwisko rzeczom solidnym, które potrwają. — Winszuję ci [illegible] kr. Jadwigi. Szkoda że u nas niema pisma, któreby się takiemi rzeczami zajmowało. Ja tego nie przeczytam, ale winszuję. Jeśli coś zrobiłeś sam — bez tych wahań i radzeń się które mnie ogarnia [illegible], a to cię zachęci do dalszych [illegible]. — Pilnuj [illegible]. —

Ściskam cię serdecznie

28 Maja 86. [illegible signature]

109

30 Maja 1886.

11.6.1886.

Kochany Lolu – Cały ten tydzień od niedzieli Mojańskiej siedzę spokojnie w domu i nikt prawie tu nie był, tylko Józio był na urodziny Jasia i Woronieccy także byli wracając z wizyty w Czernijowach. Andzia w poniedziałek jeździła z Olkiem do Borówki a we wtorek obydwie panny były w Mojówce na obiedzie i herbacie aby się jeszcze widzieć z Tunią która we środę już miała wyjechać. Skorzystałam z tego spokoju i ogród już trochę porządniej wygląda. Ulice poczyszczone, piasek na dziedzińcu wysypany, róże poobrzynałam i inne drzewa, i gazon się kosi na nowo.

W domu także trochę porządków

zrobiłam, rachunki różne porobiłam i listy do kogo byłam winna ponapisywałam — To wszystko bardzo mało w porównaniu z tem co by Ciocia Teklusia na mojem miejscu zrobiła ale chwała Bogu i za to co się zrobiło — Jutro wybieramy się do spowiedzi, pierwszy raz od naszego powrotu, daj Boże aby nic nie przeszkodziło i wszystko dobrze się odbyło —

W Wołodijowiach kur dwoje dzieci ma, a więc stosunki przerwane i nikt do nas ztamtąd nie przyjeżdża. Wczoraj miałam odpowiedź od Karoli na mój list że dzieci już się mają lepiej, Karolek już wstał a Nina zapewne dziś może już wstanie — Już dwa dni z rzędu miałyśmy głośne czytanie i robotę i nic nam bardzo nie przeszkadzało. Spodziewam się nowej klucznicy w tych dniach z Jurkowicie, niewiem nawet dla czego jej do tej pory nie ma, a tymczasem Naumowska zastępuje klucznicę — Z nowego lokaja jak dotąd jesteśmy kontenci — Bez porównania z nim lepiej jak było z Ignacym, nie taki wieczne zastraszony i rozumie wszystko co mu się mówi — Mularzów niemogę się doczekać, do tej pory chatka nie naprawiona, a zatem bramowego niema, i niema komu bramy otwierać i dziedzińca czyścić —

Ogród do tej pory nie najęty i nie wiem czy w końcu znajdziemy amatora; bardzo będzie nie wygodnie jeżeli trzeba będzie samym wszystko pilnować — Na Zielone Święta nie ma nic umówionego, jeżeli nas Borówka nie zaprosi to będziemy siedzieć w domu a tylko Ciocia Jadwisia i W Wacław z kościoła do nas przyjadą na obiad — Nie dziw się że taki list gospodarski ale nic nowego nie słyszałam i nie widziałam w tym tygodniu. Ziuta odebrała list od Kici Bilińskiej z detalami o sztukie Maryni Trzyckiej, których nie powtarzam, bo wam Polcia wszystko opowie. Ściskam was jak najserdeczniej, polecając Opiece Boskiej i Matki Najświętszej.

T. Mańkowska

Jak idzie twoja kuracija?

111

Sahinka d. 2/14 Czerwca 1886.

Poniedziałek.

14.6.86.

Kochany Lolu.

Listy Twoje i Piotrusia do Jasia, a Twój do mnie odebraliśmy w sobotę. Mama w Piątek do was pisała; Dnia tego mieliśmy nieoczekiwaną wizytę P. Natana Jełowickiego z Dzenina. Przyjechał do Rożniatowa dla interesów i przed powrotem na Wołyń robił wizyty w okolicy. Nocował u nas; siedzieliśmy wiele w salonie razem, wszystkie panie zajęte swemi robotami, a P. Jełowicki swoją szydełkową robotą, którą zawsze z sobą wozi. W sobotę po herbacie odjechał on do Czerniowiec, zkąd miał nazajutrz do domu wyruszyć. Wczoraj była Niedziela Zielonych Świąt; w bardzo smutny sposób ją spędziliśmy; mieliśmy być w kościele, a potem w Borówce cały dzień. Tymczasem w nocy deszcz lał, potem z rana to samo,

i nie było sposobu z domu się ruszyć. Nie mam nic przeciwko niedzieli spędzonej spokojnie w domu, bo można grać, czytać i bardzo przyjemnie czas ten zużytkować, tymczasem my tego zrobić nie mogliśmy, bo cały wczorajszy dzień bawił u nas Sewerynek Zaleski. Jest on okropnie milczący i z trudnością można z nim rozmawiać; skończyło się na tem że graliśmy z nim na balkonie w kręgle, a potem w karty i tak przeszła niedziela. Po południu było się wypogodziło i Olcio pojechał do Borówki, ale wieczorem zaczął znowu deszcz lać, tak że Olcio tam został na noc, a Sewerynek u nas. Dzisiaj rano ta sama historya; do dziesiątej deszcz ogromny padał i z powodu złej drogi nie pojechaliśmy do kościoła. Zmówiliśmy wspólnie nabożeństwo a potem każdy się schował do swego pokoju; korzystam z wolnej chwili żeby list ten napisać, a

a po obiedzie znów będziemy wszyscy razem siedzieli i zapewne w karty grali z Zaleskim. Zaczyna się wypogadzać i przypuszczam że będziemy dziś mieli gości z Borówki; tam Mycio już powrócił ze ślubu Maryni Szyckiej, Pawełek jeszcze nie wyjechał do Bielic, co ma w tych dniach uczynić, a są w Borówce podobno Państwo Piotrowie Lipkowscy z córkami, a więc liczne bardzo towarzystwo się tam zebrało. Z Wołodyjowiec nikogo nie widujemy z powodu kuru dzieci; jednak są one zdrowsze, więc myślę że lada dzień Sewerynowie tu wpadną, tem bardziej że wkrótce mają jechać do Teplitz. Z Jełowickimi od dawna się nie widzieliśmy, bo jeszcze na Wniebowzięcie po kościele. Adzio przyjechał parę dni temu i w tym tygodniu ma być u nas z Połonicą. Teraz częściej widywać się będziemy, bo dotychczas Połonica nie miała z kim do nas przyjechać. Przedwczo-

lą (a kończę list po południu) przyszła kartka z Borówki zapraszająca nas na herbatę. Zawsze jeszcze pochmurno, ale od kilku godzin nie padało, więc Jaś z Zaleskim zdecydowali się pojechać. Co do nas, mając tylko karetę, nie mamy czem się wybrać na tak ciężką drogę, a to śmiesznieby było szesnastokonnie się wybierać na tak małą odległość. To też zostajemy w domu, i mam nadzieję że nam reszta dnia przyjemnie zejdzie. Niewiem czy Ci to do genealogii potrzebne, że P. Feliks Broel-Plater, kuzyn issu-de-germains Mamy, żeni się z P. Heleną Potocką, córką P. Stanisława i P. Maryi z Ostrowskich Potockiej. Nie mogąc doczekać się odpowiedzi od ks. Briedena na mój list pisany z Krakowa, boję się czy list ten nie przepadł, więc napisałam znowu i mam nadzieję teraz że wkrótce odpowiedź odbiorę.

Ściskam Cię serdecznie wraz z Piotrusiem.

Szczerze Cię kochająca
Anna Mańkowska

113

GRAND HÔTEL
à Vienne
I., Kärnthnerring 9.

am 17. Juny 1886

17.6.1886.

Euer Wolgeboren!

In höflicher Erwiderung Ihrer geschätzten Zuschrift vom 7. dieses beehren wir uns Ihnen die ergebene Mittheilung zu machen, dass wir obenerwähntes Schreiben der hiesigen Polizei-Direction übergeben haben; jedoch mit dem Bemerken retournirt erhielten, dass daselbst keine Stöcke noch Schirme deponirt wurden.

Indem ich mein Bedauern ausspreche, trotz unseren eifrigsten Recherchen, fragliches Packet nicht eruiren zu können, habe ich die Ehre mit vorzüglicher Hochachtung zu zeichnen

für die Administration
Johann Schaefer

114

18.6.1886.

Kochany Lolu,

Za powinszowania dziękuję. Czas mamy wciąż słotny, urodzaje źle się zapowiadają, módlcie się, aby było lepiej. Na Zielone Święta byli w Borówce państwo Piotrowie Lipkowscy z trzema córkami i państwo Ignacowie Szczeniowscy; ale deszcze ciągle padały, tak, że w kościele nie byliśmy przez święta i dopiero drugiego dnia mogłem być po obiedzie w Borówce. Panny Piotrówne dzikie zupełnie i z ludźmi nie oswojone, bardzo to zabawne. We Wtorek był zjazd w Mojej bardzo wesoły. We Czwartek byłem

z Mamą i pannami w Borówce, skąd panny z Marynią jeździły do Mojej. W Borówce jest obecnie Mió Lipkowski. Mycio odjechał do Krasiłowa. Józio jedzie jutro po Tosię. Pawełek pojechał do domu. W tym roku zanosi się znów na uroczystości w Obodówce na ugoszczenie Kazio Sobańskich, zapewne nas jeszcze zaproszą. Mieliśmy tu w zeszłym tygodniu wszystkę pana Wacława Jełowickiego z Ożenina, który tu dwa dni bawił. Przyszła Niedziela ma się obchodzić w Sahince, spodziewamy się wielu osób. Ściskam Cię serdecznie. Jan Maciej

Sahinka,
Piątek 6/18 Czerwca
1886. roku.

25.6.1886. 115

Kochany Lolu. – Bardzo ci dziękuję, za odebranie Poveretto, ale nie mam potrzeby się kłopotać przetworzeniem go, bo go przerabiam według dawnego brulionu i już jest na ukończeniu. Szło mi głównie o wyciągnięcie go z redakcyi. Możesz go spalić, albo sobie zatrzymać jeśli dbasz o to. [illegible] on zupełnie niepodobny. – Co do Lechów, może powycinaj moje papierki. W ten sposób mniej tobie zabiorą miejsca.

Byli tu Karolkowie Brzozowscy odbywający swoję wizytę.

[illegible] nam opowiadała, że jesteś ciągle smutny, a po kościołach płaczesz. Bardzo nas to obchodzi, nie dawaj się. Każdy ma swoje zgryzoty i ciężkie kawałki, tem ciężka im się jest dalej od swoich. Za zawsze powtarzam, że tobie naj-

116

lepiej będzie osiąść na Podolu, gdzie
można tak samo pracować jak
i w mieście. — Wybieram się
do Warszawy dla objęcia tam
małego folwarczku na sprze-
daż. Jeśli kupię, i tam osiądę —
ponieważ dam dużo — będziemy
mogli sobie tam urządzić mieszka-
nie, niezależnie siedzieć, czytać
i pisać, a zawsze to będzie weselej
jak gdzieś za granicą.

Ściskam Cię serdecznie

Asnyk

13 Czerwca 86 r.

117

26. 6. 1886.

Adalberta 19
26/VI 86

Szanowny Panie

Żałuję, żem wczoraj nie poszedł za Pańską radą i nie zabrał jednocześnie 3 tomów powieści Ogniem i mieczem; skończywszy bowiem tom pierwszy nadzwyczaj zajmujący, czem prędzej dalszych kolei pp. Skrzetuskiego, Bohuna i.t.d. dowiedzieć bym się pragnął. Wybacz więc Pan ponowną turbacyę i zechciej łaskawie wręczyć kobiecie przynoszącej ten list dalsze dwa tomy. Dziękując Szanownemu Panu za Jego uczynność piszę się

uniżonym sługą.

Józef Morawski.

118

D. 18/30 Czerwca 1886 r. Środa –
Schinda –

30. 6. 1886.

Kochany Lolu.

Jak już wiesz, odebrałam we Czwartek Twój list, za który bardzo dziękuję. Ponieważ pozawczoraj do Piotrusia pisałam, więc dziś nie wiele znajdzie się do powiedzenia. Wczoraj były imieniny P. Adolfa Jełowickiego, więc jeździliśmy do Czerniowiec, gdzie była także Ciocia Jadwisia, Józio Mańkowski i P. Zygmunt Kulczykowski. Naturalnie zjechali się jak zwykle synowie i P. Kazimierz się nie pokazywał. Wiele śpiewów było, Józio solo, Adzio tak samo, potem oni we dwóch, Ircia z Adziem, i my we czterech nasze Miserere, które się bardzo ładnie udało. Pytałam się Adzia o arję Pergolesego o której mi pisałeś, bo oni mają teraz muzyczne. Pokazało się, że Adzio dawniej już ją miał i śpiewa ją.

Zaśpiewał ją więc dla mnie i dosyć mi się ta-
piosnka podobała; jest to zupełnie Gawot. Bardzo
wesoło czas nam schodził; później poszliśmy jesz-
cze do ogrodu i tam kazano nam zaśpiewać znowu
kawałek Miserere. Nareszcie się rozjechaliśmy
wszyscy do siebie. Dziś już po 8smej z rana mie-
liśmy wizytę Księdza Witoszyńskiego; jeździł do
jednej chorej kobiety w Sahince, a potem do nas
na parę godzin wstąpił. Po jego odjeździe upakowa-
liśmy się, bo dziś Mama Tosia i ja jedziemy
do Chrzanówki na parę dni. My dwie same jechać
nie możemy tak daleko, Olcio i Jaś czasu nie
mają żeby nam towarzyszyć, więc Mama zdecy-
dowała się także pojechać. W sobotę wrócimy do
domu na obiad, żeby być gotową na niedzielę i żeby
konie miały czas odpocząć przed pojechaniem zno-
wu do kościoła i (zapewne) do Borówki. Dziś wyje-
dziemy około 4tej po południu, a staniemy w Chrza-
nówce jeszcze za dnia, bo teraz późno słońce zachodzi.
— Niewiem czy już wam Mama o tem donosiła,
że umarł P. Marian Sulatycki; dziś miał być
jego pogrzeb w Tomaszpolu, gdzie on umarł. W. Wacław
i W. Emeryk mieli być na pogrzebie. Z powodu suk-
cesyi, która po połowie spada na Mańkowskich,
(jeżeli długi nie przewyższyły majątku), będzie dużo
interesów i formalności do przeprowadzania i
Olcio zapewne będzie się tem po części trudnił. —
Dziś miał Wujcio do Borówki przyjechać, żeby od-
wieźć Marynię do Bielic, co ma nastąpić w Poniedzia-
łek. Za tydzień Tosia z dziećmi jedzie do Odessy
i zdaje się że Ciocia Teklusia także się tem
z nią wybierze. Będą więc dwa domy sąsiednie
opróżnione, bo Sewerynowie wyjechali do Teplitz.
Jutro zacznie się jarmark w Borówce, ale nie-

stety na nim nie będziemy, za czem bardzo ża-
łuję; nie było jednak sposobu inaczej się z Chwa-
nówką urządzić. Będę kontentką gdy do domu wróci-
my, bo uważam tę wycieczkę jak podróż, i nie lu-
bię na kilka dni z domu wyjeżdżać. - Ogrodnik
nasz znudził już bardzo Mamę, bo się na ogrodnic-
twie nie zna a nie robi to co mu każą; od wczoraj
został odprawiony, t. j. zostanie jeszcze tylko dopóki
się mu miesiąc nie skończy. Nie żałuję za nim,
bo przeszłego roku bez niego lepiej szło niż teraz.
Chatka bramowego została naprawiona i teraz bę-
dziemy mieli bramowego; dotychczas mało kto jeździł
nową bramę, bo nie było nikogo do otworzenia
jej. Oto są główne wiadomości tutejsze; muchy
dokuczają okropnie i już nie wiem co więcej wymyślić
do napisania, więc kończę ściskając was obu serdecznie.

Szczerze kochająca

Anna Maińkowska

120

25 Czerwca / 7 Lipca 1886 r.

9.7.1886.

Kochany Lolu. Już dawno do Ciebie....

27 Czerwca. Tyle tylko pozawczoraj napisałam bo Pani Szczeniowska przyjechała, a chciałam powiedzieć że dawno nie pisałam bo ciągle jakaś racja się znajdowała żeby do Piotrusia pisać. Zaczynam teraz ten tydzień opisywać od początku. W niedzielę byliśmy wszyscy w Borówce i Czernijowce także. W poniedziałek panny miały być w Borówce z pożegnaniem ale z powodu sloty nie pojechały. Wtorek przeszedł spokojnie. We środę rano byłyśmy w kościele i nadaremnie bo księdza niebyło i nie spowiadałyśmy się. Byłyśmy na herbacie u Jełowickich i do domu wróciłyśmy. Przed obiadem

Ciocia Teklusia z Tosią wstąpiły tutaj i
zostawiły nam dzieci a same pojechały
do Wołodyjowiec na obiad a potem jeszcze
z wizytą na godzinkę do Czernijówiec i
tu na herbatę przyjechały i zastały już
panią Szeremiowską która mi przerwała
zaczęty list do Ciebie. Później jeszcze
przyjechali Adzio i Polunia na parę
godzin i wyjechali wszyscy, tylko Ciocia
T. i Tosia z dziećmi zostały na kolacyi.
Marynia W. w nocy z poniedziałku na
wtorek wyjechała z W. Emerykiem
a Ciocia T. z Tosią i dziećmi wczoraj
miały wyjechać na liman i już
pewno od rana dziś są w Odessie.
Wczoraj czwartek przeszedł cicho i spo-
-kojnie i dzisiejszy dzień także.

Jutro znowu się wybieramy do
spowiedzi, może nam się uda już
nakoniec. Niedziela będzie nasza
ale już mniej liczna bo z Borówki
oprócz praktykantów i Józia nikogo
nie będzie a z Mojówki tylko dwie
osób. Miś Ronikier miał już w tych
dniach kończyć praktykę i wracać
do Honoraty a więc już może w niedzielę
tu nie będzie. Cioci Olgi R. spodziewam
się w tych dniach, jakoteż P. Leona
Girzyckiego może z żoną. Ocia do
tej pory niema i żadnej o nim wia-
-domości nie mamy. Mam nadzieję
że mu się nic złego nie stało i że
spokojnie sobie siedzi w Chrzanówce.

Tosia mi znowu w niedzielę opowiadała o Tobie żeś bardzo smutny zawsze a chociaż w twoim liście wypierasz się tego, jednak w Krakowie także widzieliśmy żeś smutny i mizerny. Niewiem co na to poradzić. W ogólności wy wszyscy i synowie i córki ponieważ nie pożenilisćie się i zamąż nie powychodziły, nie jesteście w normalnym stanie i wszystkim wam coś brakuje. Bardzo ubolewam nad tem, proszę Boga aby wam losy zabezpieczył i dał wam dobre żony i dobrych mężów ale nie zasługuję na wysłuchanie. To jedno mnie pociesza że taka wola Boska i że P. Bóg wie co dla was lepiej na teraz.
Sciskam was serdecznie polecając opiece Boskiej i Matki Najświętszej.

F. Maińkowska

122

30 Czerwca 1886 r

Jainka

12.7.1886.

Kochany Lola

Zapewne już przez list Mamy wiesz jak przepędziliśmy pierwszą połowę tego tygodnia; w sobotę pojechałyśmy do spowiedzi, aby wreszcie po trzech tygodniach iść módz się wyspowiadać. Dzięki Bogu zastałyśmy księdza więc wszystko się udało; była jak my tylko pani Jełowicka z Połonnie, i pani Szczeniowska też przyjechała tego dnia. Potem p. Szczeniowska (pierwszy raz wyjście), my byłyśmy na śniadaniu u Jełowickich. Następnie wróciła z nami razem i jeszcze do nas wstąpiła, a wkrótce potem Ojciec powrócił z Kopyjgrodu, Jarkowic, Chrzanówki i.t.d. i.t.d. W niedzielę rano

123

Byliśmy na rannej Mszy, zkąd wyjeś
Wacław z Olesiem pojechał do Sawicki-
mych mów skrytyśmy na świadectwie
w Czernijówcach. Na obiad jako w niedzie-
lę Sawiccy przyjechały ciocia Jadwisia
z panną Marją Koniejowską i panią
Zielińską, które przybyły w te strony
dla interesów sukcesyjnych po p. Marjanie
stryjecznych z Józiem, Miś Roniker,
Felix Sdziechowski i Chłapowski.
Po obiedzie panie Koniejowska Zielińs-
kie pojechały do Karangroda, a przy-
jechała p. Paulina Jełowicka z Pole-
nią p. Kudarskim i Adziem,
one nam pożyczyli Lawn-tennis
swój więc graliśmy w to na
gazonie, a na przyszłe niedziele
mamy ten Lawn-tennis do
Mojówki zawieść gdzie się wszy
zjedziemy. Adaś, Józio, Andzia

i ja uczymy się zawsze naszego Mise-
rere, bo to jest bardzo długie, ale
bardzo piękne. Miś Roniker skończył
rok praktyki, już jutro wyjeżdża
podobno, ale miał jeszcze przyje-
chać pożegnać się. Franio pojechał
do Jakuszyniec po Tusię, która list
donosiła o ich tam przybyciu; wi-
dać że Ewelcia zdrowsza, kiedy ją
pozwolili taką podróż odbyć.
Nie wiemy jeszcze z pewnością, kiedy
Kalinowie tu przyjadą. Olesia
jutro ma z Chrzanówki wyjechać,
ale nie wiem czy to pewne. Pan
Leon Lipkowski umarł w tych
dniach, nie wiem czy Seweryn
już o tem wie, bardzo mi go żal
bo biedny nie już tyle martwi-
ła w tym roku ze zdrowiem Kaz-
ci.

Dziś Olcio pojechał do Mojżówki,
a Jaś był w Borówce ale już wrócił.
Słotny dziś był dzień, z tego
powodu na spacer pójść nie mo-
żemy; całemi dniami teraz pan-
ne Chrzanowskie siedzą przy robieniu
konfitur a Andzia i ja po kilka
godzin spędzamy na drelowaniu
porzeczek i agrestu. Z Sasinieckiego
ogrodu zjedliśmy już truskawki
i poziomki, a teraz mamy melo-
[illegible] i kawony inspektorowe.
Ściskam Was obu serdecznie,
do Piotrusia innym razem napiszę.
Kochająca Was siostra
Jadwiga Mańkowska.

D. 4/16. Lipca 1886 r. Piątek.
Sabinówka. 124

16.7.1886.

Kochany Zoku –

Kilka dni temu Ojciec i ja odebraliśmy Twoje listy, a wczoraj nadszedł list Piotrusia do mnie, jemu na niego potem odpiszę, dziś tylko w tym liście mu donoszę że Rattenfängera szukałam ale go niema w domu; P. Ludwik brać go nie chciał, więc go też pewnie niema. – Jeżeli rzeczywiście list Mamy do Piotrusia przepadł, więc wam brakuje opis kilku dni z naszej sejmi opowiadań życia Podolskiego, trudno teraz brać się do opisywania tak dawnych dziejów, więc niektóre ciekawsze szczegóły opowiemy wam gdy przyjedziecie, jeśli jeszcze o nie dbać będziecie. Podobno w tym zagubionym liście Mama wypowiedziała życzenie, aby Piotruś przed końcem wykładów nie wyjeżdżał z Wrocławia, a zatem nie będę miała przyjemno-

ści mieć was tutaj na moje imieniny, ale spo-
dziewam się że najdalej za miesiąc będziecie w
Łahińce, a może i prędzej się was doczekamy.
— W niedzieli prawie codzień mamy deszcze; po-
mimo to we wtorek wpadł tu Józio, nie mając
zajęcia z powodu słoty. W doskonałym był humo-
rze, prawie tak jak za czasów Drezdeńskich, gdy
na wakacye do nas przyjeżdżał, co mu się
teraz przy kłopotach gospodarskich prawie ni-
gdy nie zdarza. We środę, jak zwykle, przyjecha-
ła tu Polusia z Adziem; była to niespodzian-
ka bo z powodu wielkich chmur i grożącego de-
szczu straciłam była nadzieję na ich wizytę.
Z rana tego dnia Olcio wyjechał do Mohylowa
na czas nieograniczony, z powodu interesów co
moment musi teraz gdzieś jeździć, co go niby
bardzo nudzi i męczy, tym sposobem ma jednak

jakieś zajęcie i to dobrze dla niego. Wczoraj zno-
wu deszcz lał z rana, ale potem na tyle podeschło
że mogłyśmy z Jasiem pójść na spacer w
pole. W ostatnich czasach nie miałyśmy żadne-
go ruchu dla niepogody i bardzo mi było żal za
spacerami, które są koniecznie dla zdrowia
potrzebne. W ogrodzie za najmniejszym deszczem
jest błoto, a przytem nieprzyjemnie tam cho-
dzić, żeby spotykać się z kacapami którzy sad
najęli. — Wczoraj na kolacyę przyjechał Miś
Ronikier, który spodziewał się od nas mieć wia-
domości czy C. Olga i Dzidzio powrócili już z Nałę-
czowa od Starzeńskich do Honoraty, ale my także
nic o tem nie wiemy. Za kilka dni Miś ma
wyjechać już do domu z czego się on bardzo cieszy.
W tym tygodniu miała do Mojówki przyjechać
Ninia Zaświńska. Ewelka zawsze jeszcze cierpią-

ca, ale doktor pozwolił jej wyjechać do Jakuszy-
niec, dokąd przyjechała na życzenie męża i P. Artura
na parę lat z całym domem. – Tunia pisała, pro-
sząc aby Franio przyjechał po nią, co też zrobił kil-
ka dni temu, obecnie musi już być z powrotem –
Tunia będzie więc mieszkać w Mojówce, bo w Jaku-
szyńcach być nie może. – Czy słyszeliście już o tem
że P. Tadeusz Grocholski zaręczony z jedną z pa-
nien Zamojskich, córek P. Stanisława w Warszawie?
Niedawno słyszeliśmy że się już odbył ślub Panny
Potockiej z P. Branickim. – Umarł niedawno
P. Leon Lipkowski, ojciec Seweryna, i Książe Aleksan-
der Czartoryski, mąż Księżny Marcelliny. – Może
niejedną wiadomość powtarzam Tobie, bo je Mama lub
Tincia donosiła, ale trudno mi ciągle biegać i pytać się
czy już o tem do was pisano, więc musisz mi list
przyjąć tak jak jest. – Ściskam Cię serdecznie jako
też i Piotrusia! – Szczerze kochająca
Anna Mańkowska

Czy Piotruś odebrał pieniądze, z dziesięć dni temu wyprawione?

17-7-86 Kochany Dolu

Bardzo ci dziękuję
żeś za przysłanie
konia [illegible]
który mam się ka-
zać przerobić. Wysy-
łam go równocze-
śnie z tym listem -
[illegible] dziękuję
[illegible] i Tobie
za [illegible] o jego
[illegible] w [illegible]
z [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

na wolności. — Myśl że
to [illegible] wy-
walczymy swojego
powietrza, bo takie
być [illegible]
[illegible] lepiej nam
jest działać, ale to
[illegible] po-
myśleć o [illegible]
na sercu. Kocie też
[illegible]
serdecznie całuje
was wszystkich
[illegible]
Gdy się to was [illegible]
wykonacie, wielką
byście nam przyjemność
zrobili. —

26.7.1886. 127

Dnia 14 Lipca 1886 r.
Poniedziałek Borówka

Kochany Lolu!
Załączam kartę od Kistnera według której upraszam Ciebie, abyś zechciał posłać Kistnerowi 12-15 Mk. z tem aby nuty mi natychmiast przysłał, lub tobie dla przywiezienia mi takowych. Należność zwrócę Ci za po twoim przyjeździe na Podole. — Przepraszam Ciebie bardzo za ambaras, ale myślę że mi tę usługę oddasz. — Za list bez wielkich introdukcyi przepraszam ale nie mam na to czasu. — Teraz sam jestem w domu, wszyscy są w Odessie. — Beethovena Sanctus Benedictus niech mi przyśle razem ze Mszą. — Oto wpadłem. W Lipsku

miałem w Internationale Musikalienhandlung coś około 50 Marek
a na to dostaję odpowiedź kartkę tę.
jak mu będziesz pisał to spytaj
się proszę Ciebie wie ich zu meinem
Gelde kommen kann. —
Ściskam was z całego serca i duszy
Twój
Józef Mańkowski

128

D. 14/26 Lipca 1886 r. Poniedziałek

Sakinka –

26.7.1886.

Kochany Lolu.

Nie odebrałam jeszcze odpowiedzi na mój ostatni list do Ciebie, ale nie myślę się pod tym względem rachować. Mama miała pisać dziś do was, ale że P. Szczeniowska przyjechała, więc już uczynić tego nie może i ja ją w tem zastępuję. – Olcio niby wrócił ze swej podróży po interesach, ale za to co moment robi wycieczki do Mojówki w tej samej sprawie. Jaś w Rąbok przyjechał do domu i chwilowo nie ma być nigdzie więcej wysłanym. – Mycio niedawno jeździł do Lwowa, potem wpadł do Borówki na dzień czy dwa dni i znów pojechał do Odessy do rodziców, bo już i W. Szczepa tam jest obecnie.

Tosia z dziećmi jeszcze parę tygodni zabawi
na Limanie, potem wróci do domu, wstępując
tylko do Bielic, a tu już zajeżdżać nie będzie.
Ponieważ w Borówce nie ma nikogo, więc Józio
dla rozrywki często tu dojeżdża; w ciągu zeszłe-
go tygodnia, nie rachując niedzieli, mieliśmy
wizytę jego trzy razy. Wczoraj była Sakwiesna
niedziela; jeździliśmy na ranną mszę, na
obiad zjechała się Mojówka i Józio z praktykan-
tami, trzema już tylko, bo Mis Romiszer wyje-
chał kilka dni temu, naturalnie Zaleski był
także od rana, bo zawsze jeździ z Jasiem do kościo-
ła. Na kolację przybył P. Ludwik Jełowicki, spo-
dziewaliśmy się trochę całej familii, ale matka
nie musiała się czuć zupełnie dobrze, bo nie przy-
jechała. Upał był wielki, bo od paru dni mamy
wielkie gorąca, więc dusiliśmy się wszyscy w sa-
lonie i nie można było urządzić żadnej gry
na dworze. W końcu zaczęła się burza z ogrom-
ną ulewą która ochłodziła powietrze, po her-
bacie siedzieliśmy na przemian na balkonie
i na ganku, ale dla wilgoci nie graliśmy ani
w Lawn-Tennis, ani w crochomet, moją ulubioną
grę. Ciocia Jadwisia z Wujciem wyjechali wcześnie
a cała młodzież została na kolacyę. Nastąpił
potem muzykalny wieczór; Józio odśpiewał no-
wo wyuczony duet z Tosią, potem sam śpiewał,
bo nareszcie zrobił nam łaskę że noty z sobą
przywiózł, potem P. Ludwik zagrał kilka
kawałków swojej kompozycji, a nareszcie zaczę-
ła się rozmowa czysto artystyczna o teatrach,
o Meiningerach itd. Zaczynam bardzo lubić nie-

dzieła - Teraz mniej osób się zjeżdża (wczoraj tylko
14 nas było wszystkich razem, co jest bardzo mało jak
na Podole) więc daleko łatwiej rozmowa idzie, więcej
życia niż dawniej i zwykle bardzo dobrze się ba-
wię. Dzisiaj obiad w Mojówce, przed herbatą przyje-
chała P. Szczeniowska i gra z Mamą w karty. Jutro
wybieramy się do spowiedzi; pojutrze M. B. Szkaplerz-
nej, niby odpust w Czerniowcach, ale właściwie tylko
dla tych co szkaplerz mają; dla uniknienia ścisku
wyspowiadamy się jutro, a we środę znowu do kom-
munji pojedziemy. - Józio śpiewał wczoraj piosnkę
Piotrusia; wydała mi się bardzo oryginalną, ale jeszcze
jej nie zrozumiałam, muszę ją wystudjować, bo noty
zostały u nas, akompanjament mię nie zachwyca
tylko lubię koniec, przypuszczam że to pod natchnie-
niem Tristana i Izoldy napisane. Donieście nam kiedy
z Wrocławia wyjeżdżacie kiedy tu będziecie, żebyśmy wie-
dzieli jak długo jeszcze do was pisywać mamy -
Ściskam was serdecznie - Szczerze kochająca

Anna Mańkowska -

Nie wiem czy piszę już że ogrodnika nie mamy, ale jednak
dzięki jego staraniom mamy mnóstwo melonów i kawonów -

130

Dresden 29. Juli 1886.

29. 7. 1886.

Mein lieber Leo!

So eben lege ich Ihren lieben Brief aus der Hand. Daß 2 Briefe von Ihnen unbeantwortet geblieben, bedauere ich sehr. Im Drange der Arbeit ist die Beantwortung vergessen. Verzeihen Sie das, ich hatte immer geglaubt, daß ich Ihnen keine Antwort mehr schuldig sei.

Sie können ruhig Ihre Arbeit drucken lassen. Machen Sie sich dieserhalb keine Sorge. Es freut mich, daß Sie so regen Interesse an der Sprache haben. Das

wünsche

wünsche ich Ihnen auch in Zukunft. Dann wird es am Erfolge nicht fehlen. Ihnen und Vater wünsche ich herzlich eine glückliche Reise und angenehmen Ferien im lieben Familienkreise.

Vor der Hand finde ich keine Vertretung und muß deshalb noch hier bleiben. Später vielleicht September gedenke ich noch einige Wochen reisen zu können. Es ist meine Absicht das Leben der Stifterin unseres Hauses, der Königin Polen Maria Josepha im Benno Kalender zu veröffentlichen. Zu dem Zwecke arbeite ich täglich einige Stunden im Staatl. Archiv wo mir einige hundert Briefe der Königin zur Verfügung gestellt sind. Dieselben interessieren mich außerordentlich. Auch politische Angelegenheiten und Persönlichkeiten bespricht sie. Was ich zu Stande bringe können Sie im nächsten Benno-Kalender, dessen Druck heute begonnen hat, für 50 Pf. lesen.

Grüßen Sie Vater herzlich. Herzlich grüßt Sie

Ihr treuer

Friedl

132

30. 7. 86.

Łaskawy Panie!

Dziś dopiero dowiedziałem się na pewno - więc i donoszę, że około 7 sierpnia będę w Krakowie, i mogę służyć. - Miałem bowiem, przynajmniej tak mi ktoś wspominał, że gdyby było potrzeba, abym był gotów ~~wyjechać~~ około 4 sierp. z Krakowa wyjechać, otóż to na razie zniktło. -

Wyczekuję tedy przybycia Łaskawego Pana -, proszę jednakże choć o jeden dzień uprzedzić słowkiem swój przyjazd.

Zasyłam głębokie ukłony

Sługa uniżony w Chr.
X Romuald Cieżowski

Kraków
30/7 886.

Rps 7640 II

13. 8. 86.

Przyłbice. o. p. Mużyłowice
d. 13. Sierpnia 1886.

Kochany Lolu!

Bardzo żałowałem, że będąc równo-
-cześnie w Krakowie nie miałem spo-
-sobności się z Tobą zobaczyć, lecz
bytność moja była tak krótka,
że zupełnie niepodobnem było mi
udać się na Wesołą i musiałem
sam nawet poprzestać na św. Bar-
-barze. Przyjechałem do Krakowa
o godzinie 7-ej rano w sobotę,
zaraz na miasto wyszedłszy spotkałem

się ze starszym moim bratem Romanem
i kilku krewnymi, którzy namówili
mię by pojechać do Wieliczki.
Dla towarzystwa dał się Cygan
powiesić, całą sobotę przepędziłem
w Wieliczce w gronie rodziny dawno
już nie widzianej. Tego samego wieczora
wróciłem z bratem do Krakowa
by w niedzielę wysłuchawszy Mszy św.
o godzinie 7ej pojechać z Księdzem
Załęskim do Wieliczki na insta-
lacyą. Życzeniem moim było,
by w Krakowie być na godzinę
dziewiątą, by się z Tobą zobaczyć,
nie udało mi się jednak i dopiero
koło dziesiątej do Krakowa wróciłem
zdaje mi się, że równocześnie przejeż-
dżaliśmy Wisłę ja wracając do Kra-
kowa, Ty zaś opuszczając go.
Tego samego wieczora opuściłem
Kraków by do domu w poniedziałek
o 12ej stanąć. Dzięki Bogu
Matkę zastałem zdrową i chętnie
zostałbym tu dłuższy czas, jednak
interesa powołują mego Ojca do
królestwa i dziś jutro razem

przyjedziemy na tydzień lub dwa, jednak
niech to Ciebie do odpisania nie
odstrasza, zawsze mi odeślą list
który do Galicyi posłany będzie.
Wiadomości od Was z niecierpliwością
oczekuję, teraz zaś Was Bogu
a siebie waszym modlitwom
polecam. Ciebie kochany Lolu
serdecznie ściskam, i Piotrusia
naturalnie też, by nie miał zaś
żadnych do mnie pretensyi w tych
dniach do Niego napiszę

Twój Aleksander Szeptycki

Rps 7640 II

Kraków d. 27.9.886.

27.9.86.

Drogi Lolu!

Strasznie dawno do Ciebie nie pisałem, lecz czas na wsi tak szalenie prędko leci, że zdaje mi się niedawno jak z Wrocławia wyjeżdżałem a już wakacye ku końcowi się mają i za dwa czy trzy dni już do wojska wstępuję. Jestem jak widzisz w Krakowie lecz to na krótko, przyjechałem tu z najmłodszym bratem, który zdawał wstępny egzamin do I kl. gimnazyalnej. Dziś wieczór wyjeżdżam do domu by spędzić srebrne wesele moich rodziców

136

w gronie dość licznie mającej się zjechać rodziny. 2go wracam znów do Krakowa by już na dość długo nigdzie nie wyjeżdżać. Nieprzyjemną rzecz nam wyrządzili, że kazali nam na Podgórzu mieszkać i chociaż tu mamy [illegible] mieszkanie i braci dwóch tu będzie mieszkało, muszę szukać pokoju jakiego na Podgórzu i tylko w niedziele będę mógł przychodzić do Krakowa.

Ojciec mój, który wszelkie papiery tyczące się rodziny starannie zbierał i szukał, dowiedzieliśmy się, że po śmierci p. Szlatyckiego papiery zostały zabrał przeważnie Ciebie bardzo prosić, gdyby były jakie do nabycia, to żebyś był łaskaw dać znać przeważnie najlepiej, jeżeli Ci to naturalnie żadnego kłopotu lub trudności nie zrobi.

Wakacye dobrze spędziłem, przez jakiś czas z braćmi wszystkimi, potem gdy się porozjeżdżali jedni drudzy zostali, tak że sam w domu nie byłem.

Nie zły wcale interes, jaki zrobił Piotrowski z książkami, i [illegible] 1800 tomów za 201 rubli nie są przepłacone, lecz pewnie bardzo dużo między niemi będzie mało lub nic nie warte.

Spodziewam się, że za jakie dwa tygodnie, zobaczymy my się, odeszy do mnie raczej Ul: Św. Jana N° 11. II p. po 1szym października. oddał mi na moje mieszkanie podgórskie. Ściskam Cię kochany Lolu wraz z Piotrusiem serdecznie

Twój

Alexander Szeptycki

137

Charles Hejsman
Odessa.

D. 6 Październik 1886

18.10.86.

Wielmożny Leon Mańkowski
w Sahińce

Przy niniejszem dołączam dwa paszporty otrzymane od P. Pertanowskiego z Kamieńca, za awizacyę których w Niemieckim Konsulacie i przesłanie zapłaciłem 2 r 14 kop.

Z prawdziwym szacunkiem

K. Hejsman

Sahińska d. 3 Listop. / 22 Paźdz. 1886.

138

Środa

3.11.1886.

Kochany Lolu.

Obecnie musicie już być w Wrocławiu, w ciebie i tej nocy dopiero się wyśpisz po tych kilku niespokojnych nocach, za kilka dni dopiero możemy od was odebrać wiadomości, chybabyście z Krakowa napisali. – Wyobrażam sobie że Piotruś ma w tej chwili strasznego Katzenjammera i doskonale to pojmuję; pewnie mu się wszystko w Wrocławiu antypatycznem wydaje. – W Poniedziałek ogromnie pusto był w domu, bo oprócz tego że was nie było, Ulcio pojechał przed obiadem jeszcze do Politanek, a Jaś do Mojówki. My cztery panie cały dzień same spędziłyśmy; był to przedsmak nadchodzącej zimy, w której nieraz nam się

pewnie zdarzy być tak osamotnione. Wczoraj znowu rozpoczęłam moje ramne gracie, które było przez czas jakiś przerwane, a które nieste ty tak się nie podoba całej mojej rodzinie. Po obiedzie codzień teraz Frica i ja chodzimy na spacer po ogrodzie, robota tam awansuje i Jaś jeszcze nic o tem nie wie, bardzobym chciała, gdyby to było rzeczą możebną, żeby rów został cały zasypany i droga była zrobiona w sekrecie przed nim. Wczoraj bardzo wiele było głośnego czytania. Dziś chcieliśmy skończyć piąty tom Potopu, ale dla kilku przeszkód dziś wcale czytania nie będzie. Dziś po obiedzie dosyć wcześnie przyjechała Polunia z Tadzien, byli na herbacie i niema jeszcze pół godziny jak odjechali. Nauczyliśmy ich owej gry Tunni i bardzo się im podobała. Cała wizyta bardzo była wesoła i ciągle się śmieliśmy. Piotruś zeszłej niedzieli mówił w Czerniowcach, że jak Polunia do nas przyjedzie we środę, to wtedy wy będziecie jedli obiad na Kolei w Wrocławiu, otóż myśleliśmy o was o tej porze i przypuszczaliśmy że jecie właśnie rozbif (albo właściwiej roast-beef). W chwili kiedy Jełowiccy odjeżdżali, przyjechał P. Zielinski i będzie tu zapewne nocował, bo wątpię żeby gdzieś dalej jechał po nocy. Dziś była extra-poczta i Frica odebrała list od Cesi Chodkiewicz. Mama wczoraj miał list od P. Mielżyńskiej, która się właśnie wybiera do Wrocławia za kilka dni, a potem zdaje mi się do familii i do P. Biskupskiej, pyta się o was, czy wracacie do Wrocławia.

Wczoraj miała Henrysia Rohicka z mężem
przybyć w te strony; zapewne zaczęła od Bo-
rówki, gdzie Ciocia Łucyna jeszcze jest; jutro
możemy się ich wszystk. tutaj spodziewać. – Ksiądz
Witeszyński jeszcze z Morawy nie wrócił. – W nie-
dzielę, jak wiecie, Sewerynowie byli w Mojówce;
W. Smenyk wyprawił tam także praktykantów;
Feliks sfabrykował fortecę i grał w nią cały czas
z Tunią. Otóż macie wszystkie nowinki z
okolicy. – Nowego lodu niema na sadzawce, ale
stary jeszcze nie zupełnie stopniał; nie można
już takich ładnych szyb wyciągać z wody, bo od razu
się lód kruszy. Pochmurno jest prawie ciągle, ale
nic nie pada; powietrze nie przyjemne, i gdyby
nie potrzeba ruchu dla zdrowia, nie chodziłabym
na spacer. Ściskam Cię jak najserdeczniej ja-
kotéż i Piotrusia – Szczęka kochająca

Anna Mańkowska

Na Tobie odbędę próbę rozdartej marki pocztowej; donieś
mi czy musiałeś dopłacić za list. –

4.11.1886

140

JMT.

Łaskawy Panie!

Otóż dopytywałem się o warunki mszy św. wieczystych, odpowiedziano mi, że przyjmują lecz tylko taką kwotę, aby z procentu bieżącego mogło w dzisiejszych czasach przypadać na każdą mszę św. 2 fl. w. a. Cena zda się wyśrubowana dlatego, ażeby się nie narazić na tak zwane redukcye mszy, jakie musiano przedsiębrać z fundacyami dawnemi, gdy niektóre stypendya wynosiły ledwie po kilkanaście centów na jedną mszę św., a tego zaś nie łatwie spuszczać że są wielkie kłopoty z redukcyami, gdyż całą sprawę potrzeba wytaczać przed

/.

forum samego Ojca św.

Mszy św. 40 za 35 rubli i 10 za 10 fl. już oddałem do odprawienia; - niech P. Bóg zapłaci. —

100 rubli dla Sióstr pod wezwaniem „Matki Bożej miłosierdzia" zajmujących się wychowaniem osób upadłych - dla domu Warszawskiego już przesłałem. Stokrotnie Bóg zapłać. —

100 rubli W. ks. Siemawcze wręczyłem. Pytał mię na jaki cel, sądziłem że na chłopców, jakimi się zajmuje, obiecałem mu jednak że się lepiej wypytam o intencyę i tę mu oznajmię. — Stokrotnie Bóg zapłać. —

Co do książek indexowych, o tych nieco później. Tymczasem ośmielam się udać się z pokorną prośbą choć o 10 marek dla ubogiej dzieweczynki,

/.

lub raczej panienki, która chodząc do fabryki zapracowanym tam groszem staruszkę matkę i brata utrzymuje, a teraz jest w obawie że nie mając ciepłego ubrania nie będzie mogła prawie pół mili drogi przebywać, a tem samem utraci i ten acz lichy zarobek. - Jeżeli możebna proszę pokornie o tę jałmużnę dla ubogiej sieroty a Pan Jezus stokrotnie odpłaci.

Zacnemu Piotrusiowi pozdrowienia przesyłam.

Załączając wyrazy wysokiego poważania

Łaskawego Pana

sługa uniżony w Chrystusie

Kraków 4/X 86. ks. Romuald Oleśnowski(?) S. J.

P. S. paczka bezskrzynkow(?) pocztą. —

142

Poznań dnia 5 Listopada r. 1886.
Chwaliszewo Nr 76 – w aptece.

5. 11. 1886.

Wielmożnemu Panu

przesyłam w załączeniu kwit na 45 M. za IV kwartał r. b. z podziękowaniem.

Pełen szacunku

uniżony
Wyczyński

143

24 oktobra 1886 r.
Sainka

5. 11. 1886.

Kochany Lolu. Dziękuję Piotrusiowi za kartéczkę z Aachen a Tobie za kartę z Krakowa. Od waszego wyjazdu dosyć spokojne życie prowadzimy. Czas zawsze prześliczny i codzień jestem w ogrodzie tylko jak święto było u ludzi to niemiałam czego tam chodzić. Zdaje się że Jaś do tej pory niewie o zasypywaniu rowu albo może spostrzegł że o tem nie mówimy i udaje że nie wie. Na dole na korytarzu walą te przybudowanie nad wejściem do loszku, schody będą wprost schodzić a kąt zajmie się na budkę drewnianą; w kłąbie kopie się już dziś głęboka dwa jama na śmiecia i brudy i zaraz w poniedziałek każę chłopiom kredensowym wyzbierać wszystkie śmiecia i papierki których jest massa

w kłębach i między świerkami i wyrznie wszystko do jamy. Teraz już będę bardzo wymagająca i nie daruję żadnego śmiecia bo będzie na to wyznaczone miejsce. Z Mojówki przywieźli maliny i porzeczki i jeszcze się sadzą. Drzewa fruktowe jeszcze się obkopują, musi być ich więcej jak tysiąc kiedy tak to długo trwa. W poniedziałek Marija pojechała do Budnego do siostry niebezpiecznie chorej i dopiero dziś w piątek wróciła. Niewiem czy ta siostra żyć będzie ale bardzo mi było niewygodnie bez Maryi i cieszę się że już wróciła. Olcio jeździł w poniedziałek do Politanek. We ~~wtorek~~ środę Adzio i Polunia tu byli. Wieczorem we środę przyjechał P. Zieliński którego Olcio sprowadził i przyjął na siebie

zajmowanie się interesami w Mohilowskiem powiecie. We ~~środę~~ czwartek jeździli Olcio i Pan Zieliński do Mojówki i do Borówki i na noc wrócili. Dziś P. Zieliński odjechał rano a po obiedzie Tunia i Andzia pojechały do Czerniejowiec. Jutro Olcio wyjeżdża do Warszawy przez Szyszkowce. Ciocia Lucyna wyjechała biedaczka sama, parę dni po waszym wyjeździe. Henrysia Pro-kicka przyjechała i już Jej nie zastała. Dowiedziałam się że teraz jest w Woło-dyjowcach i że jutro mają być u nas. P. Czarnewska chora leży w łóżku, bałam się aby niemiała zapalenia kiszek i chciałam posłać po doktora ale ona niechciała i ja Ją homeopatiją ~~Maryją~~ kuruję. Dziś chwała Bogu ma

się lepiej ale jest bardzo osłabiona i chociaż to zapewne nie zapalenie kiszek jednak boję się jeszcze o nią, szczególniej że to na mojej odpowiedzialności – Niedziela będzie Mojańska. Otóż i wszystko wypisałam a jeszcze dodaję że od dwóch dni znowu koło garonu robię i pomaleńku to awansuje –
Ściskam was jaknajserdeczniej polecając was Opiece Boskiej i Matki Najświętszej.

T. Mańkowska.

Czy nieznasz kogo w Poznaniu ktoby mógł pójść zobaczyć małą Janer, jak wygląda czy zdrowa bo wiem że była bardzo chorowita w dzieciństwie, w jakim jest wieku, czy korzysta z nauk, co umie czy dobre dziecko, czy z niej kontenci? Możeby Marynia Kwilecka podjęła by się tego jak będzie kiedy w Poznaniu –

+
JMJ
Gloria Dei

Lwów, 6 listop. 86.

145

6. 11. 1886.

Czcigodny Panie,

Nie mając adresu pana Jana, ośmielam się na ręce Pańskie przesłać podziękowanie za ofiarę dwustu zł. które przed chwilą odebrałem. Podarek to bardzo cenny, zwłaszcza w tym roku, kiedy z wielu stron spotykają mnie zawody, czy to z powodu trudności finansowych, w jakich niemal wszyscy się znajdują, czy też dlatego że rzecz przestała być nową, więc mniej się nią ludzie interesują. We Francyi i Anglii jest to zwyczajne, że kiedy kto ma jakąś sprawę za dobrą i godną jego poparcia, to wpisuje w swój budżet wydatków jakąś ofiarę i potem, rok rocznie, ją wypłaca. Zdarzało się że instytucya upadła, a oni jeszcze zapytywali w czyje ręce mają złożyć swój grosz!.. Takich ludzi u nas nie znajdzie; zrazu sypną się ofiary i wnet potem ustają. Pan Jan jest bardzo rzadkim pod tym względem wyjątkiem, a stałość jego w ofiarach tem milsza jest dla mnie, że sam się z niemi zgłosił, pierwej nim miałem przyjemność go poznać. Raz jeszcze, chciej mu Pan serdecznie odemnie podziękować.

Posyłam Sz. Panu dwa exemplarze ostatniego Sprawozdania Internatu w niewiadomości czy one doszły Jano-

nych Panów, a także dla pana Jana [illegible] S. Jozafata. Ufam że się nie zraził tem, iż to jest biografia świętego. Pewna bardzo rozumna osoba powiedziała mi, przeczytawszy ją, że z niej najwięcej o dzisiejszym stanie sprawy unickiej dowiedziała się.

Chciej Szan. Panie przyjąć wyraz mego prawdziwego poważania i najszczerszych uczuć.

Uniżony sługa w Ch.

X. Kalinka CR

7.11.1886.

146

Kochany Lolu.— Wyjechałeś i Podola, ale nie dałeś kategorycznej swojej decyzji co do tego, czy chcesz brać ziemię po Marzanie, czy nie. Tak mówi – że tak. W. Wacław mówi – że nie.— Ponieważ jutro jadę do Warszawy, więc napiszę do Jasia na co się ostatecznie decydujesz, a on się tem zajmie aby Ciebie zapisali lub nie, bo trzeba już się podawać do Mirowego Sędziego, który o tem zrobi zaświadczenia i zaświadczenie to podaje się do Okręgowego Sądu. Jadę, sam nie wiedząc na jak długo.— Nic nie piszesz czy zamieszkasz jadąc do Radomia i czy moje rady co do teatru nie były dobre.— Po waszym wyjeździe sam jeździłem do Politanek, zkąd przywiozłem wiadomość, że p. Włodzimierz Grocholski żeni się z panną Wasiutyńską. Nie wiem o

ile to pewne. – Ściskam was
Anna

26 Paźdz. 865.

C. Lucyna dwa dni po was ~~[illegible]~~ wyjechała. Bottiny byli na serce.

1

Bielice 9 Listopada 86r.

9.11.1886.

Kochany Lolu,

List twój dziwnie długo szedł, wczoraj go dopiero odebrałam, nie dziw się zatem, że tak długo byłeś bez odpowiedzi. Najserdeczniej Ci dziękuję za zarekomendowanie mi bony i bardzo byłabym się cieszyła, żeby mi była dogodną. — Wiem o tem, że moje dzieci są jeszcze bardzo małe, gdyż starszy ma zaledwie pięć kwartałów i sam dobrze nie chodzi. — Trzymam zatem dwie niańki i tego przez pewien czas jeszcze

mieniu nie będę mogła. Chodzi mi
zatem, aby bona miała dozór nad
temi dwoma mieszkaniami, szczególniej
podczas mej nieobecności, ale jeszcze
do bawienia dzieci jej nie potrzebuję.
Chciałabym zatem, aby ta bona mogła
mię ubierać, utrzymywać moją bie-
liznę i rzeczy, a w wolnych chwilach
musiałaby szyć. – Rozumiesz zatem
o co mię chodzi o bonę-pannę
służącą, dla tego też głównie szukam
osoby, której bym mogła zaufać
i dzieci powierzyć. Do tej pory zwy-
kle pannie płaciłam 80rs. ale

nie mam pojęcia o cenach Wrocław-
skich. – Panna Antoniewicz, byłaby u
mnie na I^szym stole, ale nie jadłaby
<u>przy</u> stole, gdzie nas jest tylko dwoje
i bardzo mi miło mieć kogoś trzecie-
go nieproszonego. – Panna u mnie
zwykle tylko ścieli, suknie czyści i
naprawia, wody z miednic wylewa,
ale nie wynosi (i to nie dziennie)
i wyręcza mię, czy to w wydaniu
kucharzowi, czy w wydaniu herbaty,
czy też w innych podobnych tego
czynnościach gospodarskich. –
Oto masz najszczegółowiej moje wy-

mazania; napisz mi, kochany Lolu,
co nie mają do załatwienia —, a jeśli wszystko
się ułoży i osoba odda się dobrze, nies-
mienie ci będę wdzięczną. — Pozostałym
ją więcej choroby i zaraz. —
Pawełek przyjechał przed paru dniami
do Poznania, na pogrzeb brata. — Spo-
dziewam go się przy końcu tygodnia
wraz z braćmi. — Do Maryni Pol-
ciowej; miałam zamiar w tych dniach
pisać, a teraz zostawiam się oddzielnie.

Kochająca cię

Maryja Woroniecka

149

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
G. GEBETHNERA I SPÓŁKI
W KRAKOWIE.

Kraków, 11 listopada 1886

11.11.1886.

Wielmożny Dr. L. Mańkowski
w Wrocławiu

Mamy zaszczyt przesłać w załączeniu rachunek za dostarczone książki na kwotę

64 złr. 72 cr = 105 Mk. 50 ₰

Czwarty zeszyt Katalogu rękopisów Kętrzyńskiego, który właśnie wyszedł z druku, przesłaliśmy pod opaską.

Cena partycyi fortepianowej Halki 3 złr. 75 cnt.

Polecamy się łaskawym względom Wielmożnego Pana Dra i pozostajemy

z uszanowaniem

p. G. Gebethner et Co

150

14.11.1886

J.W.P.

Łaskawy Panie!

Za łaskawą i hojną jałmużnę proszę przyjąć serdeczne staropolskie „Wielki Boże zapłać".–

Zacnemu Piotrusiowi ukłony załączam.

Kończąc dla braku czasu dziś na tém i załączając wyrazy wysokiego poważania

pozostaję uniżonym sługą w Chr.

ks. Romuald Orzeżowski S.J.

Kraków 14/XI 86.
ul. Kopernika
26.–

151

Dresden, 15. Nov. 1886

15.11.1886.

Mein lieber Leo!

Es hat dieses Mal recht lange gedauert, ehe ich wieder ein Lebenszeichen von mir gegeben. Sie wissen woran das liegt, und hoffe ich, Sie werden mich entschuldigen.

Die mir zugesandten 54 M. habe ich richtig empfangen und an die betreffende Adresse abgegeben, wie Sie aus beiliegender Quittung sehen.

Sie haben, so darf ich annehmen, Ihre Studien wieder mit alter Liebe aufgenommen

genommen und finden auch wir den Druck und Interessantes in Ihren Arbeiten. Die schönen Wochen in Sainke von denen ich soviel erfahren habe. Haben Sie mit neuen Kräften an die Arbeit gehen lassen.

Sie wissen bereits, daß vor einigen Tagen Herr J. Walecki gestorben. Ihr Vater mich um Nachricht gebeten. So kann ich nicht gut weiter, einem andern Vermittler zu sind zu schließen, als die Wahrheit Ihnen mitteilen. Einige Tage vor seinem Tode hat er den Empfang der hl. Sakramente verweigert und den betreffenden Geistlichen abgewiesen. Kurze Zeit vor seinem Tode, als bereits das Bewußtsein geschwunden, ist ein mit den Verhältnissen unbekannter Geistlicher gerufen worden, der dem Sterbenden die hl. Ölung ertheilt hat. Er ist dann ganz kirchlich beerdigt und ein Requiem für ihn gehalten worden. Wir wollen hoffen und wünschen, daß der liebe Gott ihm für seine Wohlthätigkeit großen Lohn gegeben hat. Da ich Peter einiges anders mit zu theilen habe. Ich bitte ich, ihm Kenntniß zu geben, was ich schreibe über H. W.

Ich habe mir erlaubt Ihnen und Peter ein Exemplar des Neuen Kalenders zu senden gleichzeitig mit diesen Zeilen.

Ich hoffe der 2te Kalender ist etwas besser
als der erste von 1886. Gedenken Sie auch
ferner noch Mitglied des Borromäus
Vereines zu bleiben? Es ist gut, wenn ich
im Laufe des nächsten Monats es weiß.
Wir haben es Gottdank gut. Am 13. Dezbr.
verließ H. Potthoff Dreiden für immer.
Er ist Pfarrer von Rhede geworden.

Mit herzlichsten Grüßen

Ihr Freund

[illegible]

15. 11. 1886.

Kochany Lolu,

Dziękuję Ci bardzo za zajęcie się memi sprawami; co do mszy, to zapytaj szczerze, proszę, Księdza Briedena po czemu on za takie msze płaci; jeżeli u niego taniej, to za tych 60 r. spraw tyle mszy, ile będzie można za papę i Leka (można razem), resztę, gdyby jaka została, oddaj Jezuitom potrąciwszy koszt przesyłki.
Od tygodnia siedzę w Mojej, do Sałhinki mi bardzo tęskno, pieniędzy nie mam.
Panna Łaźniński pojutrze przeniesie się do

Sabinki. Jełowiccy pojutrze jadą do Warszawy, pan Ludwik jedzie do Odessy, Charpaczki, Maksymówki i.t.d. Franio Łaźniński od wojska już wolny na mocy panieństwa Truni. Wujcio Emeryk żąda za zajęcie się procesami i sprawami sukcesji 5% od całej sukcesji, co wynosi na naszą każdą głowę ca. 2500 r. Podług prawa otrzymuje on za opiekuństwo 5% od rocznego dochodu brutto, co stanowi rocznie około 3500 r. Donieś, co Tyś Piotruś decydujecie. Ściskam Cię serdecznie

[illegible]

Moja,
Poniedziałek 3/15. Listopada
1886. r.

154

Bielice 16 Listop. 86r.

16. 11. 1886.

Kochany Lolu,

Nie wiem jak Ci mam podziękować; za twoje tak poczciwe zajęcie się tutejszym interesem, którym musisz się bardzo trudzić. — Otóż kategorycznie podług twego listu na wszystkie zapytania odpowiem. — A zatem pensję w markach t.j. 160 marek mam płacić - bardzo dobrze. — Co do czesania, to mi jest dosyć obojętne, gdyż się sama czeszę, ale

gdyby p. Antoniewicz umiała oddać
rzeczy pary której tobym się wcale
o to nie gniewała, gdyż mogłaby
mię mnie, jakiegoś nowego uczesania
nauczyć. — Co do kosztów podróży,
to naturalnie sprowadzam ją moim
kosztem, z powrotem zaś, to dopiero
po skończonym roku, podróż jej
zapłacę, jeżeli nie zechce dłużej u
mnie pozostać. Co do dnia przy-
jazdu to bym wolała mieć ją
dopiero od 15 Grud. r. b. gdyż w
tym oto czasie, prawie ~~[illegible]~~ moja

mię opuszcza. — Co do pensji to-
bym wolała, ażeby swoją pensję przy-
wiozła. — Telegram odbieramy w So-
chaczewie, tam gdzie i listy. Zdaje
mi się, że na wszystko odpowiedziałam,
a teraz piszę raz jeszcze najserdecz-
niej ci dziękuję, a zarazem przepra-
szam za tyle ambaras. —

Otero jest obecnie w Warszawie,
wybiera się do nas i czego się
niezmiernie cieszę. — Żeby nie ta
trudność paszportowa, moje byście
mogli do nas na Święta przyjechać.

całem sercem, byśmy Wam radzi byli, a ostatecznie 12 godzin drogi to przecie nie koniec świata. —

Ściskamy Cię Kochany Józiu, całem sercem. —

Ciebie kochająca

Marya [illegible]

P.S. Co się tyczy pieniędzy na drogę i mnie jakiego ekwiwalentowania i wszystkich kosztów, będzie tam dobry ani domowi ale to wymieni, a pieniądze z podziękowaniem ci tymczasem ci prześlę. —

17.11.1886. 156

Szanowny i ukochany
Panie Leonie!

Pamięć o Ojcu moim wzbudza zaraz we mnie miłe wspomnienie o czcigodnej Matce Pańskiej, którą on tak wysoko cenił, i do której miał pociąg niewypowiedziany. Jakże też często odbywały się te pielgrzymki dawniej piechotą, później dorożką pod N°9 s. domien Strape a zaiste windowanie się na drugie piętro można było memu Ojcu za arcydzieło sztuki gimnastycznej i za małą zasługę policzyć. Ale bo też warto było tę podróż odbyć, jak że nas tam z otwartemi rękami przyjmowano, jak uprzejmie ugaszczano słynnemi kijowskiemi babkami,

za którymi mój Ojciec przepadał!!............ To też jak ostatnia godzina słowu uderzyła, na czele listy osób do których miały być wysłane zawiadomienia, stanęła przedewszystkiem Pani Tekla Mańkowska, tylko o adres było trudno, a ten przez Zaleskich jeśli się nie mylę podany, zawierał także litanię nazwisk, że chyba biedne nasze otwarte pismo nie zdołało przetrwać tyle pocztowych przeszkód. Dla tego też kochanemu Panu byłbym wdzięczen jeżelibyś swoją drogą swoją poczciwą matkę raczył o smutnym wypadku zawiadomić, wiem bowiem że jej modlitwy najprędsze u Stwórcy znajdą posłuchanie... Wiem i to, że ją niedowiarstwo mego Ojca bardzo trapiło ale to chyba ten jeden grzech, nieścisłe wykonywanie przepisów kościoła, który miał na sumieniu, bo zdaje mi się że wszelkie inne obowiązki prawdziwego Chrześcianina naszą wiarą nakazane, te dopełniał z sumienną skwapliwością. Jestem więc przekonany że te jego winy na szali odwiecznej sprawiedliwości wobec zasług bardzo lekko zaważą...

Mój Ojciec umarł dość nagle wprawdzie, ale jak się łatwo domyślisz Panie Leonie, nie z choroby ale jedynie ze starości. Powróciwszy z wód bawiłem ja jeszcze dwa tygodnie z nim i opuściłem go wątłym na siłach wprawdzie, ale jeszcze rześkim, wyjeżdżającym codziennie z poczciwym Gottmanem na spacer. Przecież ledwo dziesięć dni zabawiłem w Berlinie aż tu list, i telegram mnie do niezwłocznego powrotu powołały. Zastałem mego Ojca wprawdzie w łóżku, rościłem sobie wszelako nadzieję, że jego silna natura potrafi przezwyciężyć te jak mniemałem chwilowe osłabienie. W piątek zabłysł nawet promyk poprawy który mi dał otuchę, niestety niedługo ona potrwała, bo to dla świadków przerażające rzężenie (le râle de la mort) dnia poprzedzającego, na nowo powróciło w towarzystwie niepokoju i halucynacji. Wskutku zastrzyknięcia jednorazowego morfiny, wszystkie te złowrogie symptomata ustały, noc miał niezmiernie spokojną. Nazajutrz Dzień po przyjęciu ostatniego pomazania jakgdyby wzmocniony tym świętym Sakramentem

powstał w nim niepohamowany apetyt, był to niestety ostatni połysk zachodzącej gwiazdy, odtąd mowa na wieczór ustała i sen, zwiastun nocy, zagarnął wszystkie władze umysłowe. Chrzczenie to złowrogie przecież zupełnie i niepowrotnie ustało, oddech aż do ostatniej chwili [nieco] tak cichy, i spokojny jak u dziecięcia, nawet zdawał się być nadzwyczaj nie swobodny, tylko ponieważ już wtedy sparaliż płuc następował szybko nader postępując, więc w miarę tegoż postępu oddech był coraz rozciąglejszy, dłuższy, ale zarazem i płytszy aż w reszcie zupełnie ustał! W niedzielę o punkt 10½ wieczorem biedny Ojciec ducha wyzionął bez najmniejszego ruchu, najmniejszej oznaki cierpienia lub boleści! Niebyłem dotąd wprawdzie przy niczyjej śmierci, wątpię wszelako żeby można skonać spokojniej jak mój drogi Ojciec..... właściwie zgasł on jak płomyk i dusza uleciała w sfery niesłonieczone, idealne piękna, cnoty i miłości do których w ciągu całego swego żywota z niewypowiedzianym

przejmieniem dążył

158

i w które to sfery lubił się za ży-
cia unosić wyobraźnią i całą
potęgą szlachetnego umysłu!

Ostatnią podróż na miejsce
wiecznego odpoczynku odbył mój
Ojciec w towarzystwie wszystkich
przyjaciół i znajomych, że tak
rzekę, całej kolonii polskiej w
Dreźnie osiadłej, która mu tem
samem dała wymowny dowód
miłości, szacunku i poważa-
nia za której jej winienem
dozgonną wdzięczność". I Tobie
Wielce Szanowny doktorze dzięki
składam za wspólczucie na
piśmie wyrażone i pozdrawia-
jąc Cię serdecznie zostaję z
prawdziwym szacunkiem i
wdzięcznością

Twój przychylny Kolega

J. Walecki

Berlin d: 17. XI. 86. 3. Waterloo Ufer 3.

Przyślij mi jak będziesz
miał ku temu okazję dokładny
adres Twej matki

D. 5/17 Listopada 1886. Środa

Sukinka

17.11.1886.

Kochany Lolu —

Dziękuję Ci za list który odebrałam zeszłej soboty, nic jeszcze nie wiedzieliśmy o śmierci brata Pawełka i bardzo nam przykro było o tem słyszeć — W Borówce i Mojówce odebrali anonsa żałobne, ale my pewnie nigdy nie odbierzemy, bo do nas często adresują przez Dżunyn. Ks. Brieden pisał do Mamy, do Siei i do mnie; daje szczegóły następujące o P. Karolu Walewskim — Zawsze odmawiał przyjęcia Sakramentów, mówiąc że chce pozostać wiernym swoim zasadom; pomimo to Ks. Klein ciągle tam chodził. Nareszcie P. Karol stracił przytomność i wtedy posłano po innego księdza, który, zapewne o niczem nie wiedząc, dał mu Oleje św.; na mocy tego odprawiono solenne nabożeństwo w każdym

że samo wiadomości szybsze. Dostał list od Niki z Warszawy; bardzo cieszy "Dziennik" wychodzi w Warszawie pol. Będzie [illegible] w szkółce z [illegible] do [illegible] chciałby już być w domu.

razie są to smutne wiadomości i trzeba bardzo się modlić za duszę P. Karola. – Ostatnie wiadomości o nas mieliście jeszcze w Piątek przez Manę. Tego dnia P. Charzewska będąc już zdrową, zaczęła już chodzić po całym domu, ale dotąd jeszcze na spacer nie wychodziła. W sobotę było Wszystkich Świętych; byliśmy na summie, a potem na obiedzie i do wieczora u Jełowickich, gdzie się bardzo dobrze bawiliśmy. W niedzielę byliśmy znów na summie w kościele; C. Jadwisia z Tunią miały wstąpić do Jełowickich z pożegnaniem, więc i nas z sobą zabrały; tylko chwilkę tam posiedzieliśmy, bo trzeba było jechać do Borówki. Teraz niedziele coraz są smutniejsze. Józia jeszcze nie ma z powrotem, ale za to przyjechał Myciu. Oprócz nas była Mojówka z Tunią i Jasiem, Sewerynowie Lipkowscy, praktykanci i P. Ludwik. Graliśmy dwie partye w bilard à la guerre. W ogóle dobrze się bawiłam, zwykle lubię Borowieckie niedziele. – Franio przeszłego roku zapisał się w Czerniowcach żeby tam stawiać się do wojska. Tego roku, w sobotę właśnie, stawiał się, ale został uwolniony na mocy tego że ma siostrę niezamężną której jest opiekunem ponieważ niema już rodziców. To bardzo szczęśliwie dla Frania, bo on jest delikatnego zdrowia i służba wojskowa byłaby dla niego za ciężka. – W Poniedziałek był dzień Zaduszny i pojechaliśmy trzeci dzień z rzędu do kościoła, a z tamtąd na cmentarz. Wstąpiliśmy raz jeszcze do Jełowickich, których mieliśmy zobaczyć już tylko na drodze, jadących przez Sahinkę do Rachen. Wczoraj Jaś przyjechał do Sahinek i cały dzień tu spędził,

żeby objeżdżać swe gospodarstwo. Był z nami w
ogrodzie i zobaczył wszystkie zmiany które
tam robię, robota idzie bardzo pomału. Jaś tu
nocował i dziś z nami pojedzie do Borówki na
imieniny W. Seweryna; z tamtąd wróci do Majówki,
a my zabierzemy Ściunię z sobą do Sabinki na
czas jakiś. – List ten przerywałam, bo niespodzia-
nie nadjechali Jełowiccy po drodze do Rauhen, będą na
obiedzie w Dzurynce, a nocować będą w Rauhenach –
Nie mieli wcale wstępować, ale my wyjechaliśmy
na ich spotkanie na drogę; tymczasem wcześniej
wyjechali z domu i nam jeszcze ostatnią wizytę zro-
bili. P. Adolf był tu pierwszy raz po kilkomiastu latach
niebytności – Okropnie nam smutno było żegnać się z ni-
mi. Będzie nam Polunia bardzo brakować – P. Ludwik
odwozi rodziców do Rauhen, a potem sam jedzie do Odessy
i na Ukrainę na kilka tygodni –
Ściskam Cię jak najserdeczniej jakoteż i Piotrusia –
Szczerze kochająca
Anna Maniówna(?)
w tej chwili dowiaduję się, że Zosia pisała do Ciebie w poniedział-
ek, ale już nie był listu zmieniać, więc muszę drugi raz

19. 11. 1886.

161

7^{go} 9 Listopada 1886 r.
Sainka

Kochany Lolu. Andzia pisała we środę i już donosiła o tem że Jełowiccy wstępowali do Sainki z pożegnaniem. Po obiedzie tego dnia pojechaliśmy do Borówki gdzie oprócz Mojówki i praktykantów Mycia i Józia który tegoż dnia powrócił i Lipkowskich nikogo więcej nie było. Kolacyja jednak była paradna z czterech potraw i z winem szampańskiem. Graliśmy w Mistigris ale nie wszyscy. Czekaliśmy długo na księżyc i dopiero około pół do dwunasty rozjechaliśmy się. Jaś znowu pojechał do Mojówki z Borówki a my za to już sobie zabrałyśmy Ticinię. — Wczoraj

162

we czwartek nic nowego nie zaszło. Przed obiadem byłam w ogrodzie gdzie ciągle pracują bo chwała Bogu pogoda służy, a po obiedzie panny z Tuńcią także były w ogrodzie Wieczorem z folwarku przynieśli list do Tuni od Poluni który wracające konie Jełowickich tam zostawiły. Przysłała logogryf który z Wdzieni w Bachnach na noclegu układali. Logogryf z 24 wyrazów. Ja wczoraj późno siedziałam i już go skończyłam odgadywać, a dziś w tej chwili wszystkie trzy panny siedzą z dykcyonarzem i pracują nad tym logogryfem. Dziś deszcz padał rano, ale Bogu dzięki już

słońce się pokazało i w ogrodzie pracują. Rów już zasypują blisko mostku co naprzeciw domu, wkrótce już drugi most się skasuje. Kapuśnisko już zabezpieczone od wody a teraz tam orzą i włokiem ściągają ziemię aby wyrównać grunt i zasypać jarek który woda tam zrobiła. Robią także suche podmurowanie nad kanałem tam gdzie były ogródki dziecinne. Drzewa jeszcze nie skończyli obworić gnojem ale to szalona praca i już na przyszłość niebędę wszystkich drzew na raz obkopywać ale co roku po trochę – Dziedziniec jeszcze nie skoszony ale już dużo zrobionego.

Od Olesia miałam już dwa listy

z Warszawy, ale podobno on z wami
w korespondencyi, więc nie mam co
powtarzać, tem bardziej że nic bardzo
ciekawego nie ma do doniesienia —
Ściskam was serdecznie polecając
was opiece Boskiej i Matki Naj-
-świętszej.

T. Mańkowska —

Marynię Polcia i dzieci ściskam
serdecznie — Już donosiłam o
tem że ks. W. zapłaciłam po
½ ks od rubla za wyprawienie
twoich pieniędzy.

Sambor d. 22 list[opada] 1886

Kochany Lolu

Już raz byłam do ciebie napisała, ale ponieważ przez dystrakcyę 2 kopijkową markę Andzia na tym liście przykleiła, zatem list się wrócił i nie warto go już było znowu odsyłać, bo były przedawnione wiadomości. W sobotę nic się nie stało ciekawego, w niedzielę to jest wczoraj byłyśmy wcale z Tinnię na samej Mszy i u spowiedzi. Potem, jak zwykle Borówka Mojówka i praktykanci przypiekali na obiad a Lipkowscy na herbatę i kolacyę. Józio naprawił wczoraj dzwonki i doskonale dzwonią tak kredensowe jako i garderobiane

Graliśmy po obiedzie w kwar-
tety, która to gra bardzo się podo-
bała i Fieci i Myciowi; ale co
najzabawniejsze, że po herbacie
C. Jadwisia, C. Teklunia, Mama,
i w[illegible] który
Seweryn ✗ szczególniej się zapa-
lił do tego, grali w te kwarte-
ty z największem przejęciem,
było to zabawne, bo urozma-
icone konceptami w. Emeryka.
Potem Andzia dawała Feliksa-
wi lekcye tańca, tj. uczyła pier-
wszej, drugiej i td. pozycyi.
Potem Józio z Jasiem jakiegoś
poloneza tańczyli, potem Józio
solo jakiegoś mazura, a Fra-
nio grał. Później Andzia i Fra-
nia (bez Tyzio) tyżurowały po
salonie, wreszcie Franio ba-
wił nas różnemi minami:
naśladując ruchy, sposób chodze-
nia, mówienia itd. różnych
znajomych osób; bardzo dob-
rze naśladuje niektórych.
Było także Mistigris i Seweryn-
nową, podjęście Borówki
i Mojówki, a Franio i Feliks
zasiedzieli się u nas do ½ do
12tej. Dziś miało być polo-
wanie na wilki w Mojówce,
ale nie wiem czy się odbywa
bo z rana deszcz padał.

Jaś wczoraj tu został, jemu
raz przenocuje, bo go szyja
boli; wrzód się robi dosyć duży.
P. Chanowska zdrowa zupełnie;
gdybyście czasem do niej
pisywali toby było także
szczęście dla niej, że was
proszę, abyście to od nas
do czasu czynili; zaczęłaby
może niby pod pretekstem
dowiedzenia się o zdrowie.
Następnej niedzieli wyjeżdżamy
na tydzień lub więcej do Mo-
jówki i mówi p. Chanowska
sama tydzień. Ściskam Was
serdecznie
Kochająca Jadwiga Maćkowska

Rps 7640 II 165

Podgórze 23. XI. 886.
23. 11. 86.

Kochany Lolu!

Dziś do Ciebie adresuję tych słów parę, należałoby mi się też odpisać Piotrusiowi na jego list, lecz to dopiero za parę dni uczynię, czas bowiem nie pozwala mi tyle naraz pisać. Właściwie nie wolno zazdrościć, lecz często stojąc na dworze n. p. dziś jak pierwszy śnieg ziemię pokrywał, a w nogi

marzłem, zazdrościłem wam, że
możecie sobie w pokoju siedzieć
czy to u siebie, czy to na jakim
wykładzie. Jednak jak każde
życie tak i wojskowe ma
swoje dobre i złe strony.
Piotruś koniecznie chce, żebym mu
napisał, co ma z moją pierwszą
fotografią zrobić, bądź więc
tak łaskaw mu powiedzieć
że zupełnie mu to do woli pozosta-
-wiam, i bardzo mi to będzie
obojętnem jak sobie z moją pracą
postąpi. Fotografie odebrałem i
za nie jeszcze raz dziękuję.
Romcio już przeszło tydzień pojechał
na wieś i to na pogrzeb osoby, która
przeszło 40 lat była w naszym domu
najpierw jako guwernantka mojej
Matki a potem jako prawie nie
odstępna towarzyszka, miał
powrócić dziś, zdaje się jednak
że dopiero jutro to nastąpi.
Wiadomości o P.P. Napoleonach

Naukowskich miałem niedawno przez p. Dezyderego Chłapowskiego, który tu był u Dembińskiego, z którym mieszkam. Przypomniej mnie ich pamięci, wyrażając moje najgłębsze uszanowanie. Ściskam Cię serdecznie wraz z Piotrusiem

Twój

Alexander Szeptycki

167

1~~3~~4 Listopada 1886 r.

26.11.86.

Kochany Lolu. Dziś extra posyłałam na pocztę i odebrałam Twój list który by jutro dopiero przyszedł. Biedna Ciocia Lina że w swoim wieku jeszcze się tak zapala i niema zimnej krwi i nieparcyjalnego sądu. Ja także Minowskiego nie lubię bo ta scena z chłopkami jest nieprawdziwa, to się nigdy nie zdarzało a więc w poważnej komedyi wygląda trochę jak bajka, ale nie znajduję aby to było tak skandaliczne. Pierwsza lepsza powieść francuzka a nawet angielskie niektóre przez kobiety pisane, są bez porównania gorsze. Prawda to że w Minowskim jest jeszcze ten fałsz

13 Listopada 1886 r.

że Olga o wszystkiem wie i rozmawia
o tem z Edziem, to także nieprawdo-
-podobne i to najwięcej razi w tej
komedyi. – Wolę daleko Dziwaka i
zdaje się że on się więcej powinien po-
-dobać –
Co się tyczy listu Ilici to ten wrócił
się nazad bo przez pomyłkę była
naklejona 2 kopiejkowa marka a
ponieważ często do was piszemy więc
niewarto było ten list jeszcze raz
posyłać. Panny wczoraj jeździły
do Wołodyjowiec na obiad a wróciły
tu na herbatę. Bardzo im tam
radzi byli. – Pojutrze niedziela
Majańska, mamy tam pojechać i
już się tam zostaniemy na 10 dni

Od początku lata czekam na tę
wakacye. – Wyobraź sobie że już zgórą
dwa miesiące jak byłam w Majówce.
Jeszcze jadąc do Obodówki tam byłam
i od tego czasu nie jeździłam do Majówki.
Ciągle się zbieram pisać do P. Piotra
Walewskiego i niemogę się zebrać i
czasu niemam. Ciebie więc proszę
abyś napisał do niego, że ja Ci po-
-leciłam wyrazić Mu moje współczucie
że sama niepiszę bo niemam Jego
adresu; że bardzo żałuję za P. Karolem
i że się codzień modlę za Niego. –
Zrób to starannie proszę Ciebie –
Okio ma nieprzyjaciół współkolegów
literatów w Warszawie który podobno
wstrzymują Żółkowskiego od nauczenia
się roli. – Może być że Minowskiego nie

będą grać tego roku jeżeli Żółkowski niebędzie gotów. Adres Olcia jest Hotel Europejski; niewiadomo jak długo zabawi w Warszawie ale pewno jeszcze jakiś czas tam posiedzi.
Jeszcze jeden interes do Ciebie. Posyłam Ci 100 rubli które bądź łaskaw poszlij odemnie Księdzu Briedenowi. Tylko jak te pieniądze odbierzesz to poczekaj kilka dni żebym miała czas napisać do niego i wytłumaczyć na co te pieniądze Mu posyłam. Po kilku dniach poszlij pieniądze donoszące że są odemnie. Ściskam was obydwóch jak najserdeczniej polecając was opiece Boskiej i Matki Najświętszej.

T. Maiikowska

Jeżeli dzieci mają koklusz to niepotrzebnie w łóżku leżą; powinny być na świeżem powietrzu i na spacery chodzić — Najpewniej tę chorobę można wyleczyć homeopatiją to wiem z doświadczenia.

29.11.1886. 169

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

ve kterém [illegible] pro-
sby vás [illegible] dne
[illegible] (Hotel [illegible]) na
[illegible]
v Praze. —

[illegible] vás srdečně

[illegible]

170

30.11.1886.

Kochany Lolu, i Piotrusiu,

Wyszedł nowy ukaz senatu według którego zdaje się, że przy dziale nie wolno jednemu z sukcesorów, ani w części ani w całości nabywać praw drugiego sukcesora, lecz trzeba, aby się wszyscy równo ziemią podzielili. Dla uniknięcia wszelkich nielegalności i utrudnień, jakie mogą zajść przy dziale między spadkobiercami Mańkowskimi, trzeba, żebyście niezwłocznie zdecydowali, czy chcecie brać ziemię, czy też spłat, gdyż ci, co chcą spłatu, nie powinni się wcale zgłaszać, a prywatnie ułożyć się z biorącymi ziemię. Polcio ziemi brać nie chce i nie może, woli spłat, Żmeryk także woli spłat, ale z nim trudno będzie się ułożyć o wysokość spłatu. Co do mnie, nie chcę, jak wiecie,

ani spłatu, ani ziemi. Emeryk mówi,
że jeżeli mu nie dadzą spłatu jakiego żąda, to weźmie ziemię w takiej ilości, jaka mu przypadnie z podziału z sukcesorami, którzy się zgłoszą, t. j. weźmie i swoją część, i część, jaka na niego przypadnie po tych, co się zrzekli, lecz on płacić nikomu nie chce za tę dodatkową część.
Z Emerykiem trzeba się o nabycie jego prawa do sukcesji ułożyć, ponieważ zaś, ani Polcia, ani ja ziemi nie bierzemy, Wy zatem, synowie Walerego, musicie wziąć całą ziemię przypadającą na Mańkowskich. Za parę tygodni wyjeżdżam, póki jestem w kraju mogę Wam dopomódz do ułożenia się z Emerykiem.
Dajcie mi jaknajprędzej kategoryczną odpowiedź co do Waszej decyzji i [listownie prywatne] umocowanie Mamie lub Jasiowi do stanowczego decydowania w waszym interesie.

Ściskam Was serdecznie.

J. Mańkowski

Moja,
wtorek 18. / 30. Listopada
1886. r.

Uprzedzam Was, że biorąc ziemię będziecie zapewne musieli złożyć w ten interes wszystkie kapitały i zapewne jeszcze dług zaciągnąć.

[illegible] synów,

[illegible]

[illegible] jak

[illegible] przyjmuje [illegible]

[illegible] i [illegible]

i część, jaka ona niego [illegible]

tych, co się zrzekli, lecz on [illegible]

mu [illegible] część,

[illegible]

[illegible] ponieważ zaś,

[illegible] Polska, [illegible] ziemi [illegible]

Wy zatem, synowie (Walnego) możecie

wziąć całą ziemię przypadającą na

Mańkowskich. Żądam tylko [illegible]

dziś, póki jestem w kraju [illegible]

dopomódz do ustalenia się z Żmeyskim.

Sejmu [illegible] Kategoryczną od-

172

D. ~~19 Listopada~~ 1 Grudnia 1886. Środa –

Mojówka

1. 12. 86.

Kochany Lolu.

Wczoraj z Sakinki odesłała nam P. Waszewska listy z poczty, między innemi listy Piotrusia do Mamy i do mnie. (w tej chwili przypominam sobie, że one były wprost do Mojówki adresowane, jakoteż i Twój list do Jasia, jakby nie było wszystkie szczęśliwie doszły). Chociaż więc winnam w tej chwili list Piotrusiowi, do Ciebie dziś piszę, bo to Twoja kolej. – Co za dziwna myśl Piotrusia, że przypuszcza aby Tunia mogła zostać w Sakince podczas naszego pobytu tutaj; naturalnie że z nami przyjechała do Mojówki i wielce się przyczynia do naszej wesołości. Przez Tunię wiecie już kiedy tu przyjechałyśmy i

jak się odbyła niedziela Mojańska. – Następny dzień cały przesiedzieliśmy w domu, było brzydko na dworze i silny wiatr, więc się nikomu nie chciało iść do ogrodu – Robiłyśmy roboty, grałyśmy na fortepianie, swywoliłyśmy z Tinną i tak zszedł dzień cały. Wujcio Władzio najczęściej zapomina popatrzeć na zegarek oko-ło 10tej i dopiero później spostrzega że już późno i pora iść spać, więc nie słyszymy już: „Kinder, schlafen gehen!" Wczoraj spacerowały-śmy z Wujciem po ogrodzie, naturalnie także w kompanii kilku psów, które ciągle skaczą na wszystkie strony i chodzić przeszkadzają. Wujcio później jeździł dla interesów na parę godzin do Borówki, i tam dowiedział się że obecnie bawi w Berezówce P. Franciszek Bołetyło z jednym ze swoich kuzynów, nie wiemy z któ-rym. Mycio i Józio jeździli do Berezówki, bo od kilku lat winni tam wizytę. – Prosiłam w niedzielę Józia, aby jakiego powszedniego dnia wybrał się tutaj z nótami, żebyśmy mogli muzykalny wieczór urządzić; śpiewanie w nie-dzielę nie wiele warte i zawsze za krótko trwa, bo tyle osób naokoło przeszkadza; zawsze koń-czy się na kilku piosnkach Rubinsteina i Ich grolle nicht, a potem dalej ani rusz, i nie możemy słyszeć tylko innych ładnych kawałków. – Jasia wrzód na szyi zaczyna

się goić i dziś dopiero będzie mógł pierwszy raz wyjść z domu, dobrze się zakutawszy. Do tej pory niewiele [illegible] się przydał w gospodarstwie, tylko w domu pomagał przy rachunkach i pisaniu listów. – Ojciec pisuje często z Warszawy, dotychczas nie wie co sobie myśleć z jego komedyą i bardzo mu się chce wrócić do domu. Jeśli nie puściliście jeszcze w kurs wiadomości żeśmy czytały Minowskiego (z opuszczeniem niektórych rzeczy) to nie rozpowiadajcie tego, kiedy tak się ludzie tem gorszą; swoją drogą z pewnemi wyjątkami bardzo mi się ta sztuka podobała i nie spodziewałam się takiej powszechnej, wszystkich udeza podobieństwo Artura z P. Mieczysławem Jełowickim z Charpaczski. – Ściskam Cię serdecznie wraz z Rotmistrzem. – Szczerze kochająca

Anna Mańkowska –

Maryjka Morawska (Józefa) jest u Cioci Ludwiny na parę tygodni, podczas podróży męża za interesami P. Zaw.

174

Bielice 2 Grud. 86.

2. 12. 86.

Kochany Józku,

Najserdeczniej Ci dziękuję, za ułożenie i urządzenie całej tej sprawy, otóż oczekiwać będę pannę Antoniewiczowę dnia 15 Grudnia wieczorem i konie po nią do Rudy poślemy. – Co do pieniędzy, jeżeli by moje nie nadeszły w porę, będź tak dobry wyłożyć ze swoich, gdyż to jest tylko formalnością, ci piszę do Józia Chłapowskiego z prośbą o przesłanie mi tej summy. – Bardzo żałuję,

ci Was na Święta nie będziemy
widzieli, ale mam nadzieję, że
kiedyś obrócimy drogę na War-
szawę, a wtedy nas nie ominiecie.
Olesi do tej pory, nie widziałam,
podobno przy końcu tego tygodnia
ma do nas przyjechać. — Bardzo
jestem ciekawa tego „Drwala",
gdyż Minorowskim nie jestem
zachwycona.
Ściskamy Cię kochany Lolu, całem
sercem wraz z Piotrusiem

Twoja kochająca

[illegible]

3.12.86. 175

Gubernija Podolska, poczta Dżuryn telegraf Rachny

Borówka dnia 21 Listop 1886 roku.
3 Grudn

Kochany Lolu - Przysyłam Wam dziś ple-
nipotencje jedną którą Ty podpiszesz, a drugą
Piotruś - które po podpisaniu trzeba zaświadczyć
u Notariusza, tak jak to zrobił Polcio, a potem
w Konsulacie Rosyjskim prosić o zatwierdze-
nie podpisu Notariusza - Można tanio oszaco-
wać na 5,000 marek jak to zrobił Polcio -
Po wyrobieniu zatwierdzenia odeszlij mi je
obydwie do Borówki.
~~Gdzie~~ Potrzebuję też mieć Twoją metrykę
i metrykę Piotrusia - Gdzie one są? Jeżeli
są u Was to przyślij mi obydwie -

Ściskam Cię

176

4.12.86.

REDAKCYA
GAZETY POLSKIEJ.

Warszawa 4 Grud. 1886.

Kochany Lolu. – List Twój odebrałem; bardzo mnie zabawiły uwagi Cioci Liny o Mickiewiczu. Jak przeczyta Dziewa-ka powie, że biorę pieniądze od Bismarcka. Ale ważniejsza oto. Co się tyczy uwag Wacia, który sam na brak głębokich myśli w Krinowskim, znajdzie, że są płytkie. Wacio by mógł i krytykować i sąd wydawać ale przedewszystkiem, trzeba żeby zapomniał to o czem ciągle myśli, że jest krytykiem i estetykiem i, że kilka razy na wieczorach u pana Pawła Popiela w Krakowie, rozmawiał z panną Maryanną Sokołowską. Zatem to także nie sąd i nie zdanie.

Niech mu to powiedzą. Gniewać się nie będzie, a może się zastanowi.

– Tego samego dnia co twój list przyszedł obszerny artykuł i list od W. Emeryka, który także przy interesach rozbiera moje utwory ale tak ogólnikowo, że nie wiem czy to rzecz lepszego, czy też wybryk złego humoru.

Szczerze mi was żal, że się wy-
bieracie na Mickowskiego do
Poznania; pewnie źle, bo
na to by się udał trzeba in-
teligentnych aktorów. To samo
i z Dziewulskim, którego tam
grać mają wkrótce, jeszcze jest
nie zagrali. — Aktorowie na-
wet do fars nawykli, publiczności
także. Trudno aby się nam po-
ważniejsza mogła utrzymać.
Bawię tu jeszcze z tydzień, do-
póki nie wyjdzie Odbitka z
Dziwala, którą chcę zaniść
Tatarkiewiczowi, bo nie wiem
czy ją na scenę puszczę przed
Mickowskim, czy pomogą nie
wznowić Dziwala. — Mizerna
Wiego Żółkowski obiecuje
dopiero na Luty. Trzeba będzie
wrócić do Wratysławy.

Tymczasem, ściskam twej
rodzinie — A. Mańkowski

Warszawa —
H. Europejski.

3 Grud. — Twój list po Mazow-
ieckim jestem mniej kochaj nada-
rci. —

Dresden d 5. December 1886.

5.12.86.

Lieber Leo!

Wie Ihnen hoffe ich auch, daß der verstorbe-
ne H. v. W. noch später es bereut hat, an-
fangs den Priester abgewiesen zu haben,
will auch gern glauben, daß die Freundlich-
keit mit welcher er den Priester aufge-
nommen hat, so gedeutet werden kann.
Was die hl. Messe betrifft, so pflegt man
in solchen Fällen feierliche Requiem weder
zu halten, noch vorher an zu kündigen.
Die Gründe dafür sind äußerer Art. Selbst-
verständlich können speciell in diesem
Falle hl. Messen für den Verstorbenen
gelesen werden.

Am

Um für ewige Zeiten eine stille hl. Messe, die alljährlich gelesen werden soll, zu stiften, genügen 100 Mark. Wer mehr dazu geben will, darf das schon. Sollte eine hl. Messe für [illegible] gestiftet werden, so würde ich gern bereit sein, das zu besorgen. Ich müßte dann nur das Geld haben und wissen, an welchem Tage dieselbe gelesen werden soll und event. in welcher Kirche und an welchem Orte.

Hoffentlich führen Sie Ihren Vorsatz aus und kommen Weihnachten hierher. Daß Sie zu Ostern nun nach Krakau übersiedeln, freut mich sehr. Ich werde, so Gott will, dann einmal Gelegenheit nehmen, Sie dort zu besuchen. Ich freue mich aber sehr, daß ich Weihnachten einige Stunden mit Ihnen plaudern kann. Peter wird Ihnen einige Neuigkeiten mitteilen.

Der Unglücksfall in Breslau scheint ohne Folgen zu sein. Gestern habe ich einen Brief von Ihrer Mutter bekommen und vor einigen Tagen einen von Anna.

Die Quittung über das Geld haben Sie hoffentlich erhalten. Nun leben Sie wohl. Auf baldiges Wiedersehen in Dresden.

Herzlichen Gruß an

Ihr Freund

[illegible]

180

Moja. poniedziałek 6 gr.
1886 r

6.12.86.

Kochany Lolu

Wczorajsza niedziela była Borowiecka, byliśmy tam na obiedzie i herbacie, bawiliśmy się bilardem i kartami. Ja jeden i Lipkowscy byli w kościele, bo błoto wielkie i deszcz wczoraj jeszcze lał. Dziś znów śliczna pogoda. We czwartek wracamy do domu, nie wiem jak długo Mama zabawi w Saince bo za parę tygodni już trzeba będzie myśleć o wyjeździe do Jurkowic. Nic tu nowego oprócz jednej wiadomości, którą nam Franio dziś przywiózł, a mianowicie, że on tj. Franio od wczoraj mianowany jest ekonomem

na lasowym folwarku a Stefań-
ski rzędzi tamże. Uhlmann
zaś odchodzi za dni kilka bo
wystarał sobie inne lepsze
miejsce gdzieś w Bessarabji.
Franio uszczęśliwiony i nastra-
szony odpowiedzialnością, pensyi będzie brał 400 rs.
Lewek Kahn pisał do Mamy
i do Cioci donosząc o tem że
ma syna, który się Józef nazywa.
wał Jannery i Ciocia do chrztu
go trzymali i Ciocia bardzo się
nim cieszy.
Powiedz Piotrusiowi, że Jaś pamięta
o jego wojskowości. Panna Ika-
nowska niezmiernie była kontent-
ta i rozczulona listem od Piotru-
sia, pisała do mnie o tem.
Cioci neuralgia od dwóch dni
lepiej, ale teraz okropnego dostała
kataru.
Ściskam Was obu jaknajserdeczniej.
Kochająca
Jadwiga Mankowska.

Ocio stoi w hotelu Europejskim
w Warszawie, był już u Zielińs-
kich, zdrowi, często wspominają.
Był u Żółkowskiego, z którym
się wyściskali, Ocio myśli, że podobno
wkrótce wystąpi Mirosławska na
scenę w Warszawie.
Nagroda już przysłana za logogryf. Andzia

ją otrzymała, składała się ona
z karty na której są naklejone
suche alpejskie kwiatki.

9.12.86
182

à Dresde, ce 9/12 86.

Veuillez excuser, Monsieur, que j'ose m'adresser à votre charité, il s'agit ici d'une ancienne femme de chambre de Mlle votre Mère, Thérèse, qui vient de me demander d'intercéder pour elle, vu qu'elle se trouve dans la détresse — Voudriez-v. bien être son interprète près de

Mme votre mère, qui de tout temps a beaucoup fait pour cette pauvre femme —
La Comtesse Mielzynska étant de ce Juin part qu'elle l'a investi pour les noëls, ce serait donc une veille que nous pourrons ensemble.
Vous avez tout-à-fait oublié vos amis de Dresde, aussi nous manquez-vous beaucoup —
Je me réjouis sincèrement de votre retour ainsi que votre frère auquel je dis mille choses affectueuses —
Croyez-moi toute à vous

Louise —

10.12.86. 184

Kochany Lolu. – Serdecznie Ci za list dziękuję. Recenzyi dziennika czytałem już przedtem, ale twoja bardzo mi się podobała, bo piszę do Dobrowolskiego aby grał jak napisano, albo – aby nie grał wcale. W ten sposób, jak pomyślałem – to już nie Mincowski, dziecię, pęcherz demokracyi, ale to „Edward i Klara", czyli ... etc". –

Mincowskiego z zasady nie posyłałem nikomu, to samo będzie z Dziewanickim i resztą. Salonowi pisarze posyłają i po salonach czytają. Jeśli się podoba – niech kupują. Jak porozdają znajomym i krewnym, kto kupi? – Bawię tu jeszcze kilka dni, a na Luty wracam. Z Dziewanickim poczekam na przedstawienie Mincowskiego, bo mniej sceniczny, choć lepszy jako ogólna harmonija i całość. – Napisałem tu jednoaktówkę, która w zimie wyjdzie w Gazecie Polskiej. To nic, oparte na cieniowanej rozmowie. Z recenzyi dziennika byłem pewny, że sztuka upadła. Twój list bardzo mnie zadziwił. —

Ściskam wszystkich was serdecznie, bo już 2 w nocy AMańkowski

Warszawa.
10 Grud. 86.

184

Sahińska ⎰ 28 Listopada / 10 Grudnia ⎱ 1886 Piątek.

10.12.86.

Kochany Lolu —

Dziś jest Mamy kolej pisać do was, ale że Mama dziś bardzo zajęta w ogrodzie, więc mnie poleciła pisać do was, a raczej jednej z nas dwóch, a że ja mam czas, więc biorę to na siebie. Pisałam do Piotrusia we środę; cały ten dzień spędziliśmy w domu (w Mojówce) i tylko po pokojach spacerowaliśmy. Wieczorem nastąpił marjasz jeszcze więcej zapalony niż dnia poprzedniego i znowu my we troje ograliśmy Mamę i Wujcia. Partyę raczkowaliśmy po 10 kopiejek, a więc tylko 5 kopiejek było zysku lub straty na osobę za jedną partyę, więc wszystko razem mało tylko summę ~~tworzyło~~. We Czwartek rano, czyli

Niewiem czy można dostać w Wrocławiu proszek do zębów Camphorated chalk (sprzedaje się na wagę); jeśli nie to kup w drogerii dla mnie tego proszku u Fischera za 1 markę, i dwie jak można najmniejsze szczoteczki do zębów nie zbyt miękkie. Myślę że więcej w drogerii nie będziecie przed przyjazdem na Podole na wakacje, dla tego zawczasu o sprawunki proszę. Proszę ~~Wiktora~~ dobrze pozawijać aby nie zanadto zwietrzał.

wczoraj upakowałyśmy się, a potem wynieśłyśmy do Borówki gdzie na naszą intencyą dano obiad o 1szej, chociaż w zimie jedzą tam obiad wieczorem. Mieliśmy tam dużo zajęcia, bo było mnóstwo sprawunków do zrobienia w Jutrzni, chłopiec magazynowy przywiózł potrzebne towary do domu, i tam wybieraliśmy wszystko co okropnie długo trwało. Oprócz tego bardzo dobrze się bawiłyśmy z Myciem i Józiem, którzy w doskonałych byli humorach. Józio trochę śpiewał dla mnie, poduczył się pieśń Torrei moire, ale na nieszczęście ma silny katar, więc głos jego mniej dobrze się wydawał niż zwykle. – Dopiero po herbacie wyjechaliśmy z Borówki, podróż do domu przynajmniej 2 godzinę trwała, bo droga szkaradna i okropnie ciężka. W sokinie P. Bazarowska uprzedzona o naszym przyjeździe czekała na nas. Zastałyśmy w domu list Rotmisia opisujący pobyt wasz w Poznaniu, jednocześnie był list od Ocia, niekontent że zostawisz Minowskiego w Poznaniu, bo się tam pewnie nie uda, co Ciebie niepotrzebnie zmartwi. Ocio pisał że w przyszły Czwartek, t. j. prawie za tydzień, będzie w Kryszowach, i prosi aby mu tam konie przysłać. – C. Jadwisia i Wujcio zapewne za dwa tygodnie wyjadą zagranicę, mają zatrzymać się we Lwowie, Krakowie, Wiedniu, a potem być w Paryżu i w Nizzy. Ciocia jednak przypuszcza że z podróży do Nizzy nic nie będzie, bo jak Wujcio raz dostanie się do Paryża, to niechętnie z tamtąd wyjedzie. – Nie wiadomo co Borówka z sobą robić bę-

dzie podczas świąt, czy wyjedzie do Manyni, czy też w domu zostanie; Mama w tym czasie będzie zapewne w Jurkowcach, więc prawdopodobnie my dwie z P. Chaszewską same w domu zostaniemy. Tunia Ł. ma z Gwelcią pojechać do Krakowa po meble i inne rzeczy. już paszporta się wyrabiają, więc pewnie wkrótce Gwelcia tu po Tunię przyjedzie; szkoda będzie gdy Tunia wyjedzie, bo nam z nią bardzo dobrze i wesoło. — Mama sprowadziła 500 drzewek rozmaitych, lip, klonów, grabów, itd. itd. i teraz klomby się zasadzają; mam nadzieję że choć trochę zasłoni się nasz wązny mur, który teraz cały jest odkryty. — Ponieważ mrozów niema, więc ciągle jeszcze pracują w ogrodzie; dla nas którzy detalicznie znamy każdy kąt ogrodu, widoczne są wszystkie postępy na lepsze i cieszymy się bardzo najmniejszą zmianą —

Ściskam Cię serdecznie, wraz z Kiotuszem. —

Szczerze Cię kochająca

Anna Maindówna

10.12.86.

186

Kochany Lolu,

Bardzo Ci dziękuję za Twą gotowość do wszelkich udogodnień i propozycje czekania ze spłatem; mam nadzieję, że nie będziemy potrzebowali korzystać z Twojej uprzejmości. W odpowiedzi na Twe pytania: 1. Plenipotencje podpiszcie i odeślejcie, bo mogą być potrzebne, a oprócz tego, choć stanowczo ziemi brać nie chcesz, być może, że przy niedogodnych prawach będziesz zmuszonym takową brać.

2. Ojcio jeszcze stanowczo nie odpowiedział, czy ziemię brać będzie, w każdym razie stanowczo nie chce i boi się, by nie się

jaki zły majątek nie dostał. 3. Żałuję, że ziemi nie bierzesz, bo to dobra rzecz, a radzić nie śmiem, bo to rzecz niebezpieczna. 4. Wujcio Wacław znajduje, że nie biorąc ziemi do spłatów należeć nie powinieneś, mnie się zdaje, że powinniśmy się naprzód z wujciem Emerykiem ułożyć, a potem resztę między sobą podzielić. W każdym razie naprzód jeszcze z wujciem Emerykiem pogadamy, a potem między sobą się ułożymy; co do mnie zawsze wołałem w zgodę w rodzinie. Ściskam Cię serdecznie. [signature]

Przegląd Powszechny otrzymał już Minowskiego, ciekaw jestem oceny.

Mója,
Piątek 28. Listopada
10. grudnia
1886. r.

13.12.86. 189

Kochany Lolu

Za kilka dni poślę ci 24 rs. które proszę, abyś zmieniał na marki i darował odemnie na śwjątki Teresie Wojciechowiak, jak dotychczas w Drezdnie. Józio chce się podobno prosić o jakieś sprawunki i także trochę pieniędzy swych dołączy na nie do mojej przesyłki, które podjął się wyprawić. Nic tobie nie donoszę, bo to na Piotrusia kolej odemnie list odebrać więc ściskam cię serdecznie

kochająca siostra

Jadwiga Mańkowska

[Anna z Kwileckich Mielżyńska]   11.12.86.   187

Drezno 11/12/86

Kochany Panie Leonie!

Bardzo Panu dziękuję za sprawozdanie z przedstawienia Poznańskiego i z gwiazdki Mirowskiego; przeczytałem pierwszy akt, que je trouve parfait; ciekawa jestem czy ~~[illegible]~~ następujące równie

mnie się podobnie będą
pośmiewiszy o tem obrazie
na Boże Narodzenie;
pierwszy jest znakomity
rozumny, zabawny, dow-
cipny. Mam obecnie
u siebie Panią Bogdano
wicz (Wodzowa Bogdanowicz)
córkę mojej bratowej;
ma ta dobra Pani
Marynowski z Belinka,
trwaj byliśmy razem
z [illegible]; był mój

i Księżna Rejentowa Bowerska;
jest tu jeszcze znajomi
z Poznańskiego Pani
Wanda Sienkiewicz. W
Wtorek będziemy na obiadku
u Pani Stenzelskiej;
byli dobrej dzielnicy; to
będzie już [illegible]
Mieszczańskiego [illegible]
[illegible]; jej [illegible]
dzieje się porządnie
z wolna; gdzie [illegible]
[illegible], ale bez [illegible]
wie się dzieje

tego roku wcześniej do Nizzy
do, moja po raz pierwszy;
bardzo zbitnie; z
tem szczęściem że
a teraz to latem tutaj
splendid boiem. Na
koncercie Planté nie
będziemy. Do widzenia
w Krakowie; tymczasem
przesyłam serdeczne
pozdrowienia dla
Pana i Pani Piotrowicz
Sincerely yours
H Modrzejewska

13.12.86. 190

1/13 Grudnia 86. Jacinka

Kochany Panie Leonie.

Rysunek rękawów otrzymałam, ale przy koszulach są jeszcze kołnierze... — więc jeszcze zostaje niepewność co do kołnierza, bo każdy z Panów ma odmienny zwyczaj zapinania, jednak w czem będzie niedogodnie to łatwo będzie można odmienić, a teraz bardzo bym chciała żeby Pani Jadwiga mogła zabrać te koszule żeby się do Pana dostały, lecz wątpię by przed niedzielą mogły być skończone choć dopiero za dziewięć dni Państwo Wacławostwo wyjeżdżają zagranicę ale wypada trzy dni świąt: Ś[w]. Mikołaja, patrona parafii tutejszej a Ks. W. powiedział że ten dzień obchodzi się uroczyście, potem Ś[w]. Niedziela a potem Niepokalane Poczęcie N. Marji Panny. — zobaczymy co się da zrobić. —

Admiruję odwagę Panów żeście byli na przedstawieniu Mińskiego, Ja bym za nic nie poszła, tak

bym się dręczyła myślą czy się ta sztuka podoba publiczności, czy się ieda, — bo gdyby autor był mi obojętnym, toby mnie wcale nic nie obchodziło co będzie i jak będzie — ale w razie przeciwnym byłabym w okropnych emocjach, toteż nie cierpiałam egzaminów ani popisów tych co uczą tam może to wyguerowana miłość własna, ale to jest też w mojej naturze do nieprzezwyciężenia. Pewna jestem że o Minodkim są różne zdania i krytyki, bo bez tego obejść się nie może na to trzeba być przygotowanym, — a Dziwak kiedy wystąpi na scenę? —

Tu czas mamy jak dziś bardzo pogodny ale śniegu dotąd nie mieliśmy, droga szkaradna, to gruda, to błoto, to ślisko, nawet Panie wczoraj w kościele nie były, nie było też i familijnej niedzieli; nadto wieczorem przyjechali Państwo Seweryniostwo L. — PP. Mycio, Józio i Feliks Z. — a w przejeździe do Sadkowic był P. Ludwik J. — W krótce jedziecie Panowie do kochanego Drezna bardzo wam zazdroszczę, pewna jestem że Księżna N. bardzo się ucieszy waszym przyjazdem może więcej niż kto inny z wszystkich znajomych. — Uldowy moje kto tam o mnie pamięta. Polecam się pamięci i modlitwie twojej, Kochany Panie Leonie. — A Charewska

Życzę — Świąt przyjemnych, roku szczęśliwego. —

191

14.12.86.

Kochany Lolu,

Pan Marjan Sulatycki pozostawił dość długów i procesów, które możemy przegrać. Na zapłacenie tych pretensyj trzeba pieniędzy; prócz tego w lutym wypadnie zapłacić 8% rządowego podatku od spadku. Wszystkie te koszta wyniosą w najkrótszym czasie do 200.000 ,- które trzeba pokryć; na to trzeba pożyczyć pieniędzy, ponieważ zaś pożyczka, którą wujcio Emeryk potrzebowałby zaciągnąć, drogoby kosztowała, najodpowiedniej będzie, aby sukcesorowie w odpowiednich częściach pieniądze za umiar-

kowanym, n. p. 6 lub 8, procentem pożyczyli. Wujcio Wacław ofiaruje się pożyczyć za Polcia 50000 r. i gotów jest nadal, w miarę potrzeby, czwartą część potrzebnych pieniędzy dawać. Ja również odpowiednio do naszej podwójnej schedy (1 nasza, 1 od wujcia Wacława) gotów jestem dać 25000 r. Olcio za kilka dni przyjedzie i oświadczy się zapewne z taką samą gotowością. Trzeba więc, żebyście i Wy, t. j. Ty i Piotruś pozwolili ruszyć swoje kapitały i te na opłacenie gwałtowniejszych potrzeb pożyczyli. Na

początek trzeba, żebyście pożyczyli po 25.000 r. i byli gotowi w razie potrzeby i dalej służyć w odpowiedniej części pożyczką. Co do mnie, wiecie, że pieniędzy nie mam, muszę więc tylko pożyczyć, proszę zatem Was, abyście mi pożyczyli 25.000 r., a będę Wam płacił taki sam procent, jaki od masy spadkowej będziemy brali. Jak tylko weźmiemy wspólny wwód do majątku w miesiącu lutym po upływie 6 miesięcy od 3. publikacji o wywwie spadkobierców po Marjanie Sulatyckim, założy się cały majątek w banku i

zpłacą się wszelkie długi. Proszę Ciebie i Piotrusia, abyście mi donieśli, czy się godzicie na ruszenie Waszych kapitałów czy mnie na kilka miesięcy 25.000 r. pożyczycie. Ściskam Ciebie i Piotrusia serdecznie [illegible]

Moja,
Wtorek $\frac{2}{14}$. Grudnia
1886. r.

Stefan Ledóchowski został rządzcą dóbr pana Władysława Branickiego i ma podobno pobierać 6.000 r.

193

3 Grudnia 1886 r.

15.12.86.

Kochany Lolu. Bardzo dziwnie się złoży-
-ło że zaledwie napisałam sama
z siebie do X. Briedena aby pogadał z Te-
-resą, że podobno już jej mała ma 7 lat
i proszę aby ją do Sztyftu przyjęli a tu
dowiaduję się przez Ciebie i z listu Teresy
że ona w biedzie i to samo chciała mnie
prosić – Proszę Cię więc jak będziesz
w Drezdnie to zapłać X. Briedenowi
podwójną porcję tojest za Helenkę
i za małą Więckowiak – Jeżeli ona
jeszcze do Sztyftu nie pójdzie to w każdym
razie zapłać a X. Brieden będzie
Teresie kwartałowo czy miesięcznie
płacić na utrzymanie tej małej.
Jak będziesz już mało miał pieniędzy

134

to mi doniesiesz a ja Ci znowu
kiedyś przyszlę na moje wydatki.
Czy się co dowiedziałeś w Poznaniu o
małej Janer..?
Tutaj nic nowego niema. Mamy
zabawkę z logogryfami które w Kurye-
-rze przychodzą i ciągle z Bouilletem
się porany. Tunia bardzo do tego
zapalona – Jutro posyłam konie
po Olcia do Strzyżowice - U nas zawsze
ślicznie ciepło al nawet jasno, tylko
kilka razy śnieg już upadł który
topnieje i błoto niemiłosierne.
Wybieramy się jednak jutro do
spowiedzi bo kto wie co potem będzie.
Będziemy mieli trzy dni świąt
w Sobotę odpust, potem niedziela a
w poniedziałek Święto Matki Boskiej
niewiem jak z kościołem będzie.
Jaś wczoraj powrócił do Majówki.
Bardzo mi przykro żeś się zdecydował
niebrać ziemi; liczyłam na Ciebie
że weźmiesz bo to w teraźniejszych
czasach wielka rzecz jak się uda praw-
-nie dostać ziemię a ty z tej szansy
niekorzystasz. Musiał Cię ktoś pod-
-buntować. Szkoda wielka –
Chciałabym z wami choć na parę
tygodni polecieć do Drezna ale tym-
-czasem spodziewam się ciągle wiadomości
z Jurkowice a wtedy tam nie polecę
ale się zawlokę po górach i błocie.
Ściskam was serdecznie polecając
was Opiece Boskiej i Matki Najświętszej.
T. Mańkowska

Tunia posyła tobie w osobnej kopercie
24 rubli dla Teresy.

195

Dnia 3 Grudnia 1886 r

15.12.86.

Kochany Lolu!

Iwcia dała mi swój list abym się do niego przepisał, a ponieważ takie mam interes pilniejszy więc go przyłączam.–

Załączam 30 Rs. które proszę Cię zmień i zaabonuj mi Illustrirte Zeitung która kosztuje 40 Mk i „Fliegende Blätter" które kosztują 16 Mk czyli razem 56 Mk 30 Rs. zmienione choćby po 190 Mk

196

15.12.86.

Kochany Lolu

Posyłamy dla Teresy od siebie 24 rs. a od Andzi 6 razem 30 rs. Na Józia pieniądze nie spraw. już nie robim bo się boję by cię ten list w Wrocławiu nie zastał. Ściskam Cię serdecznie

Jadwiga Mańkowska

Sanok d. $\frac{3}{15}$ grud. 1886 r.

Mama daje jeszcze 5 rs. dla Karoliny razem więc 35 rs. Karolinie odeślij przez Teresę

Wadrą 5 Rs. więc masz jeszcze 1 markę na rozchody pocztowe a jeżeli parę fenygów zostanie to napij się kufel piwa na moje zdrowie albo daj je ubogiemu. — Przepraszając najserdeczniej za ambaras ściskam Ciebie i Piotrusia z całego serca, szczerze Cię kochający Józef Mańkowski

16. 12. 86. 197

Bielice 16 Grud. 86

Kochany Lilo.

Wyprawiamy Ci dziś Lucyę, w p. Krakowiance, która właśnie przyjechała; na pozór bardzo sympatycznie wygląda. — Pospieszam Ci posłać i podziękowaniem z. B., które otrzymałeś i mam nadzieję, że Ci na czas dojdą. — Obrazków ani pudła, gdyż

Odda osobiście Stasia.

Ściskam Was serdecznie

Wasza kochająca

M. Konopnicka

17/12. 86.

198

Szanowny Doktorze
Dobrodzieju!

Za to coś się z danego zlecenia tak skrupulatnie i łaskawie wywiązać raczył, dzięki Ci składam. Bynajmniej mnie to nie zadziwia iż Twa czcigodna matka nawet po za grobem w tak świętobliwy sposób o moim biednym Ojcu pamięta, wszakże dobrze mi jest wiadomem jak go za życia pielęgnowała i troskliwą o niego była, co nie przeszkadza iż ten żywy współudział z jej strony drogie, dziękczynne uczucie w synowskiem sercu wyradza. Racz zatem kochany Panie Leonie być łącznikiem

pomiędzy nami i wyrazić jej przy pierwszej sposobności całą moją wdzięczność", "ukontentowanie z tego powodu. Nie piszesz mi czy się matka po Nowym Roku zagranicę nie wybiera. Mając wraz z córkami niepohamowany pociąg do Drezna, radbym wiedzieć czy tam nie zawita i czy mi się przez to nie nadarzy sposobność spotkania ją tamże.

Przyjemnem jest słyszeć o młodym współziomku że się ima nauki i kształcić pragnie, cieszy mnie więc wiadomość o Potockim któremu jak się zdaje nie brakuje ani zdolności, ani chęci do nauki. Będąc w codziennem zetknięciu z nim zechcesz zapewne wywrzeć zbawienny wpływ przez swoją powagę moralną i umysłową utrzymując go w tem wzorowem usposobieniu oraz zachęcając do wytrwania na tej drodze. Uzyskasz niewątpliwie dobrą kreskę na tamtym świecie tak działając mój zacny Dobkiewicz, chociaż li to zapewne nie wiele pomoże na tym padole płaczu gdzie dobre uczynki bynajmniej nie popłacają; o tyle są też zasłużeńsze!

Pan Mianowski jest więc tytuł owego literackiego dziełka które błaciszek popełnił, dobrze o tem wiedzieć bo przypuszczam że istnieje w osobnej odbitce i że je będzie można z Krakowa sprowadzić. Tym zaś lubiej pragnę ożczytać owę sztukę w ciszy gabinetowej, że nie łatwo mi będzie ją usłyszeć na polskiej scenie. W każdym razie witam z radością kochanego brata pańskiego jako nowego już oblubieńca na niwie rodzimej literatury!!....

Ponieważ nie będę miał sposobności spotkania się z Panami w Dreznie — pierwszy to bowiem raz od lat dwudziestu co nie będę niestety w jej murach Świąt Bożego narodzenia obchodził, —

Korzystam więc z tej obecnej
sposobności żeby Wam prze-
słać moje najserdeczniejsze ży-
czenia tak na Święta jak na
Nowy Rok nad którego zwiastu-
nem się jakieś złowrogie chmu-
ry przy szczęku pałaszy objawia-
ją — Łącząc wyrazy szczerywis-
tego szacunku od

szczerze przywiązanego

J. Walenski

Berlin d: 17.XII.86 3. Waterloo Ufer 3.

19.12.86. 200

Kochany Lolu. – Że też zawsze, jak coś tobie daruję, potem muszę odbierać. Bardzo ciebie za to przepraszam. Idzie o manuskrypt <u>Poveretto</u>, który ci darowałem. Woziłem wszystkie moje utwory do Warszawy. Co się da przerobić, zostawiłem, co nie spaliłem. Póki żyję nie byłoby wszystko, ale kto wie co by zechcieli zrobić po mojej śmierci. Otóż dla uniknięcia tego palę i palę, aby o ile można dobre rzeczy zostawić tylko. Z Poveretto nigdy nic nie będzie. Proszę ciebie zatem, spal go sans <u>broncher</u>, a jeśli cię to będzie bawiło, przeczytaj pierwej. – To samo z innymi mogącemi być u ciebie moimi manuskryptami. W ten sposób będę miał spokój, że jeśli kiedy mnie nagle śmierć zaskoczy żaden fałszywy przyjaciel nie zdyskredytuje mnie drukując lichotę. – Jestem teraz od wczoraj, okropnie zmęczony podróżą i Krzysiowice. Krzyś

strasznie mnie bolą, ledwo łażę.
Przyznać trzeba, że drogą kamienną z Lublina do Warszawy powrócę. — W wagonie zrodził mi się projekt nowej sztuki. Zobaczymy co z tego wyjdzie. Nie mogę się dowiedzieć jakie jest zdanie Koczaja o Drzewałku. O zdaniach innych już słyszałem. Dziś niedziela, ale nikt do kościoła nie poszedł. Czas ładny ale błoto monumentalne.

Ściskam was serdecznie
Sabinka AMarkowa
7 Grudnia 86.

20.12.86.

201

Kochany Loku

Posyłam wam obu życzenia wesołych Świąt i szczęśliwego Nowego Roku. Wiem że już słyszeliście o śmierci biednej Helenki Opatowicz, biedaczka, bardzo mi za nią żal, tak była miła i sympatyczna a szczególniej żal mi Poluni, której to taka wielka była przyjaciółka. Fimcia Zaimińska jeszcze jest u nas, ale jesteśmy trochę o nią zaniepokojeni, bo wcale nie zdrowa, już od kilku tygodni kaszle, zakatarzona, a teraz jeszcze się do tego przyłączył ból głowy i oczów, boję się by

się nie rozchorowała.
Mieliśmy teraz trzy dni świąt, a mianowicie w sobotę odpust w parafji ś. Mikołaja, niedziela i dziś święto Niepokalanego Poczęcia, przemoczoną i dziś byliśmy w kościele mimo fatalnej drogi. Wczoraj była Sasinecka niedziela w całym komplecie. Z wiadomości są te że państwo Ignasiowie Szczeniowscy mają syna i państwo Czeczelowie także.
Jaś wczoraj i dziś jest w domu, jutro wraca do Mogiłówki.
Olcio w sobotę powrócił z Odessy, widocznie kumoraz zabawny. Za parę dni Lipkowscy jadą do Kapuścian, mieli się dawno być w Czarnominie, ale nie jadą, bo pan Mikołaj bardzo jest chory, po operacji którą mu niedawno robili w Odessie. Borówka jedzie do Maryni i do Waniów, pewnie się tam spotka cię. W. Wacławowie i Ciocia, (której notabene ciągle neuralgie w głowie dokuczają) wyjeżdżają albo za tydzień albo za 2 tygodnie. Ciocia się ociąga a Wacio się śpieszy. Mama lada dzień wyruszy do Jurkowiec, a pan Ludwik na Suryte albo do Hryszowiec albo do Obodówki pojedzie. Dałaś się prosić Sewerynowi całego

siedztwo wyjedzie przed świąta-
mi. My będziemy sobie sami
święcowali z panną Chanewską.
W Hrynowcach jest teraz
Marynia Bryksrzyńska z dziećmi
wszystkiemi na świętach, Ciocia
Lucynka i Oleś. Ronikerowie
wszyscy święcują w Natenowie
u Wizi. Ściskam Cię jaknajser-
deczniej wraz z Piotrusiem.
Jest tak ciemno że nic nie
widzę co piszę. Kłaniaj się
od nas ks. Briedenowi i
innym znajomym Drezdeń-
skim. Kochająca

Jadwiga Mańkowska

8/20 Gr. 1886 r. Sasiulka
poniedziałek

Aleksander Mańkowski.

22.12.86.

Kochany Lolu. – Piszę do ciebie w interesach sukcesyjnych. Zdaje się, że się wykończymy od brania całej sukcesyi Mańkowskich i każdy będzie przyczepywał do swojej schedy, co bynajmniej ciebie nie zmusza do brania ziemi. Owszem, bardzo rad jestem, że się razem zlałeś, bo straszny kłopot z ~~[illegible]~~ posesorami i trzeba samemu prowadzić. Fałszują pokwitowania, robią nadużycia, niszczą budynki, a jak nie urodzi nie płacą i uciekają, a ty nie wiesz z czego masz żyć. Wujcio Wacław napadł na mnie za to, że ci odradzałem branie ziemi, ale im dłużej patrzę na jego sposób traktowania rzeczy, tem więcej widzę jak mało jest *infaillible* i gdybym chciał jego rad słuchać, jakie bym nieraz bąki porobił. [illegible] dla prowadzenia interesów trzeba stworzyć gotówki około 200 tys. bo i na ciebie i na [illegible], którzy są goli. Ponieważ W. Wacław nam swoją schedę oddaje, na nas przypada 100 tys. znaczy, na każdego po 25 tys. Których możemy znaleźć na zastaw naszych papierów, ale od których trzeba będzie płacić procent dosyć zapewne

wysokości. Otóż Jaś, który nie
nabył Sokiwki i ma na niej dzie-
długi, nie ma tych 25/tys. i mówi
że do ciebie pisał prosząc o ich po-
życzenie. Ponieważ wiem jak się
mało znasz na interesach a cię wię-
cej Jaś gotowo prosić i przedsta-
wił wszystko, ponieważ poczuwam
się do prawego obowiązku pilnowa-
nia waszego dobra i odradzania
szychkowanych i niepewnych rzeczy
mimo w tym interesie powiedzieć że
stanę odradzam pożyczenia Jasiowi
pieniędzy połowy twojego mienia,
bo w dzisiejszych niepewnych czasach,
Jaś z długami na Sokiwce, z no-
wemi i wielkiemi długami na
sukcesyi może się znaleźć
w pozycji niemożności regularne-
go płacenia procentu, ponieważ
całej należności, albo i kapitał
może ucierpieć jeśli wdepnie z
interesami, a na to nie dużo potrze-
ba. Jeden rok nieurodzajny może
go wpakować. Bardzo jemu dobrze
życzę, ale nie mam racji tobie
równie dobrze nie życzyć, a na-
wet lepiej bo siedzisz daleko i nie

znasz się na interesach. Dlatego
uważam że lepiej aby jeden wdo-
puścił niż aż dwóch naraz. Jaś wdo-
pnięty znajdzie sobie miejsce i utrzy-
manie. Ty — co będziesz robić? Już
i tak się przez czas jakiś docho-
dy zmniejszą o połowę, albo i więcej
bo trzeba będzie płacić % od poży-
czonych 25/tys. rubli potrzebnych
każdemu do prowadzenia interesów.
W. Gwozyka trochę obecnie kry-
tykuje, ale on rzeczy widzi bardzo
zdrowo i jasno, nie jest desperatem
ale też nie jest takim optymistą
jak W. Wacław, gdy chce kogo do cze-
goś namówić. W. Gwozyk powiada,
że za swoją pracę żąda zapłaty, pe-
wien procent od schedy — Ja to uwa-
żam za słuszne, bo praca słuszna
i sądzę, że się i ty z Piotrusiem na
to zgodzicie. — Co się tyczy owych
25/tys. od każdego z nas, kto wie,
może się uda zmniejszyć tę cyfrę.
Jeszcze się mamy zobaczyć i gadać. —
Przeczytaj ten list Piotrusiowi
aby także miał wyobrażenie o
tem jak rzeczy stoją. Ponawiam
odradzanie pożyczki Jasiowi. Z
resztą rób sobie jak chcesz, bo

to nie moje, a twoje. Gdybyś nawet pozwolił już drugiego la-ka i o tem napisał, postaram się to wstrzymać aż do następnego listu twojego.

Naturalnie o tym liście powiem Jasiowi i W. Wańkowowi, a gdyby ciebie żenowało odmówić, możesz się mną zasłonić.

Tymczasem ściskam was serdecznie

AMańkowa

Sabinka.
10 Grud. 86 Soln.

23.12.86. 205

Kochany Lolu,

Bardzo Ci dziękuję za ofiarowany mi kredyt; mam nadzieję, że sprzedawać Twoich papierów nie będzie potrzeby, lecz że bank, w którym będą złożone, pożyczy na nie pieniądze potrzebne. Dowiedziałem się, że Ojciec do Ciebie pisał zwracając Twoją uwagę na mój zły stan interesów; ja, zdaje mi się, że sumiennie mogę Cię zapewnić, że interes nie jest tak niebezpieczny, zresztą i wujcio Wacław i wujcio Emeryk na to pieniądze pożyczają. Zielińscy nic dać nie mogą, bo nie mają, ani pieniędzy, ani kredytu. Z pewnością nie ma nic absolutnie pewnego na świecie, ale według wielkiego prawdo-

podobieństwa interes ten nie jest wiele gorszy od listów zastawnych. Miewam czasem myśli, że może jest jakie niebło gosławieństwo Boże połączone z sukcesją Sulatyckich, ale myślę, że kiedy chcemy dobrze robić, pan Bóg nam pomoże. W każdym razie zupełnie zwalniam Cię od danego przyrzeczenia i żadnej nie będę miał pretensji, jak mi kredytu odmówisz po namyśle. Proszę o odpowiedź. Czytam teraz Szajnochę. Bardzo Ci polecam, abyś sobie gdzie dostał do czytania Szajnochy Lechicki początek Polski, Lachy w Polsce, Zabytki Lechickie (Dzieła Karola Szajnochy Warszawa, Unger tom IV.). Możesz, jako filolog, dużo tam ciekawych rzeczy się dowiedzieć i otworzyć sobie nowe poglądy.

Ściskam Cię serdecznie [signature]

Czwartek Mojsa, 11/23. grudnia 1886. r.

D. $\frac{12}{24}$ Grudnia 1886. Piątek.

Sabinka – 206

24.12.86.

Kochany Lolu.

Chociaż już zapóźno, życzę wam wesołych i przyjemnych Świąt, ale zarazem nie wątpię że będą one dla was przyjemne w Dreźnie. Życzę wam jednocześnie szczęśliwego Nowego Roku. – Winnam Ci odpowiedź na dwa listy. To dziwne że macie taką chancę z Mierzwińskim, że już go kilka razy słyszeliście, a my się z nim ani razu nie spotkaliśmy. – Tunia odebrała list od Lwelci, która już ma paszport, ten się kończy 26. Grudnia, i tym sposobem będą musiały obejść się zupełnie bez Świąt albo wyjechać od Krakowa na drugi dzień Bożego Narodzenia. Tuni żal z [illegible] wyjeżdżać a i nam będzie bardzo przykro, bo nam bardzo przyjemnie

z nią było. Niewiemy jeszcze kto Tunię odwiezie, ale może uda się ułożyć, aby wyjechała z Ciocią Jadwigą aż do Zwierzyńca, a tam P. Przemysławowie czekaliby na nią. Ciocia Jadwisia pisała wczoraj do Mamy i niby stanęło na tem że od dziś za tydzień wyjeżdża z Wujciem za granicę. Przysłała zarazem kilka listów które odebrała od różnych osób, między innemi od Mici. Niewiem czy Ci już kto donosił, że Stefan dostał miejsce u P. Władysława Branickiego w Stawiszczach, on ma administrować ziemią, a P. Rakowski będzie miał zarząd fabryk. Ledóchowscy będą musieli na wiosnę przenieść się na mieszkanie do Stawiszcz. Micia żałuje za Pukarzówką, ale i cieszy się zarazem bo to miejsce będzie dla nich bardzo korzystnem. Micia jeździła do Branickich na jakieś fety

dawane dla P. Alfreda Potockiego. — Ciocia Lucyna pisała do Mamy i C. Jadwisi, nic bardzo ciekawego nie donosi; w Krakowie mają zimować trzy domy Lipkowskich: P.P. Benedyktowie, P. Henrykowa z córką i P. Piotrowa z córkami. Józinka Lipkowska, teraźniejsza P. Czezel ma syna, jestto już prawnuk P. Koszarskiej. P. Ignacowa Szczeniowska (Anulka Jaroszyńska) także ma syna. — Od dwóch dni co przeszły od Mamy ostatniego listu do was, nic nowego tu nie zaszło; Ojciec w dobrym humorze, droczy Tunię, albo gra z nią kartami w grę tak zwaną: „Co upadło to przepadło", która teraz ogromnie jest w modzie. Grywamy w to z Wujciem, Józefem, Ignacem i Zeliksem pokolei w niedzielę, a w dzień powszedni między sobą. Czasem dwie, i trzy partye jednocześnie się odbywają, jest to bardzo zabawne,

ale też strasznie męczące. – Odebrałam list od P. Cotti, która ma inne już miejsce we Francyi, u Baronowej de St. Trover. – Dowiedz się proszę Cię od P. Mielżyńskiej, co się dzieje z P. Gemner, prawie jest rok jak do mnie pisała, a chociaż ja od tej pory parę listów do niej wysłałam, nie odebrałam żadnej odpowiedzi; dowiedz się zatem jaki jest jej dokładny adres i donieś mi o tem. – Dotychczas niemamy prawdziwej zimy, wczoraj deszcz lał cały dzień; droga musi być okropna; niewiemy co będzie z następną niedzielą, niby mamy jechać z kościoła do Borówki. Od tygodnia nie wychodziłam na spacer, dziś powinno błoto chcę trochę się przejść; bo brak ruchu działa na głowę i robi ją ciężką. Kłaniaj się, proszę Ciebie, bardzo serdecznie Wo. Bniedomi. Ściskam Cię jak najserdeczniej wraz z Piotrusiem.

Szczerze kochająca

Anna Mniszkowska.

208

Sanoka d. 15 Grudnia
1886 r.

27.12.86

Kochany Lolu

Czyś odebrał pieniądze nasze
i Józia? dawno już wysłane.
Wczoraj Mama wyprawiła
dla Ciebie do Brodnicy 100 rs.
Droga niemożebna wczoraj
jeszcze okropne było błoto, dziś
mróz ścisnął i gruda wielka. W[illegible]
ciebie być nie mogliśmy; Otóż
tylko z powodu interesów Ma-
rjanowskich mąż dowozić nam
i 4ma końmi wybrał się do
Borówki; i ja z nim się zebrałam
Była Mojówka i praktykami:
Fania sama tylko Mama

sprowadzała w sobotę Serednickie-
go dla niej, zapisał lekarstwo i
wodę Emską. Tunia w nowy
z piątku na sobotę wyjechała razem
z w. Wentawem i ś. Jadwisią
na zagranicę, więc raz do Żmie-
ryńki, gdzie kwalią po nią przy
szła lub przyjedzie. We czwartek
z całem mamy być w Mojówce
na obiedzie i Tunię Liwei odwieźć,
ten nie wiem jak się to da zro
bić z powodu drogi, bo po grudzie
czwartej jechać prawie nie
można. Już wczoraj też przy
jechał z nami z Borówki, także
drogę nam nie pozwoliła dziś
jechać do Mojówki, jutro się wy
biera. Z Jurkowic jeszcze
niema żadnej wiadomości.
Lipkowskich niema w domu,
jeszcze we czwartek wyjechali;
podobno do Kapuścian.
Ściskam Was obu jaknajserdeczniej.
Kochająca
Jadwiga Mańkowska
Życzę Wam szczęśliwego Nowego Roku.

210

29.12.86.

17/29 grudnia 1886 r.

Kochany Lolu. Mam nadzieję że odebraliście list mój w Dreznie który tam do was pisałam z życzeniami Świąt pomyślnych. Teraz piszę do Brodnicy i także mam nadzieję że ten list was tam zastanie. Zapewne także zastaniesz w Brodnicy 100 rubli które już od kilku dni mieli z Borówki wyprawić do Wacia dla Ciebie. Zapisz je na mój rachunek ale naturalnie że możesz sobie z nich pożyczać jak Ci potrzebne. Ciągle piszecie że niemacie pieniędzy a ani razu nie napisaliście czy wam mają

przysłać i wiele. Ja się do tego nie
mięszam bo niewiem jak wy
się z Borówką ułożyliście; czy wam
się co należy i zapewne w tych inte-
-resach jesteście z Borówką w korespon-
-dencyi — Do tej pory siedzę w Saince
od dwóch tygodni jestem na wylocie
i do tej pory niewiem czy będę na
Święta w domu czy lada moment
wyjadę — Taka pozycya jest bardzo
niemiła — Ciocia pojutrze ma
już jechać za granicę. Jutro mamy
jechać do Majówki aby się pożegnać
i Tunię mamy tam odwieźć bo
ją Ciocia zabierze do Aachen
czy do Żmerynki a już niewiem

kto po nią tam przyjedzie — Tunia
zawsze kaszle — Seredzińskiego sprowa-
-dziłam ale coś jego lekarstwa także
nie pomagają. Teraz znowu Tunia
zaczęła kaszleć — Jaś powrócił do
Sainki po wyjeździe Wujcia i Cioci.
Zdaje się że na niczem się skończy
projekt aby Jaś w Majówce się zajmo-
-wał — Cieszę się z tego że tu będzie
gospodarować — Miałam list od
Bogunia — Przysłał nam obrazki
pośmiertne z portretem Wandzi
jest drugi list do Cioci Jadwisi i
jeszcze jeden obrazek dla Cioci Teklusi.
To są wszystkie wiadomości jak
widzisz nie ciekawe — Ściskam was

serdecznie i polecam was Opiece Boskiej i Matki Najświętszej.

T. Mańkowska.

Wacia Tosię i dzieci ściskam serdecznie i zasyłam im życzenia przy nadchodzącym Nowym Roku.

31. 12. 86.

212

Breslau, den 31. 12. 86.

Sehr geehrter Herr Doktor.

Beim Eintritt des neuen Jahres erlaube ich mir, Ihnen herzliche Glückwünsche zu senden. – Mit bestem Gruss

Ew. Hochwohlgeboren

ergebenster

Edmund Ries.

2. XI. 1953
K. 213. Jeh